Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr Danuta Buttler

Zastępca redaktora

doc. dr Jerzy Podracki

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Jóźwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

Emilia Kozarzewska: Maria Chmura-Klekotowa (23 VI 1935 — 22 I 1976) 289

Wojciech Ryszard Rzepka: Morfologizacja i demorfologizacja rodzaju w historii paradygmatu

liczby mnogiej rzeczowników polskich 292

[Andrzej Bańkowski: Kłopoty etymologiczne z nazwą botaniczną łochynia 306](#bookmark5)

Ewa Mierzejewska: Zwroty idiomatyczne oznaczające oszustwo w języku polskim i niemieckim 314

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Maria Zarębina: Uwagi o rozwoju języka ojczystego dzieci polskich w Szwecji. Cz. II. . . . 330

BIBLIOGRAFIA

Krystyna Długosz-Kurczabowa, Władysław Kupiszewski: Przegląd polskich prac języko-

znawczych ogłoszonych drukiem w roku 1985 338

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S.: Język radziecki i język amerykański 364

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

D. B.: Ajent w agencji? Szmirus 368

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i  
Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat  
nr 142/PR4-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00 - 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

1986

ma |

zeszyt 5

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSK1EGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

MARIA CHMURA-KLEKOTOWA

(23 VI 1935 - 22 I 1976)

Jej przedwczesna śmierć budzi po latach rozgoryczenie tych, którzy szli z Nią przez życie, związani przyjaźnią i poczuciem wspólnego celu.

Odeszła w kwiecie wieku, osierociła rodzinę i grono współpracowników. Straciliśmy człowieka o wielkim rozmachu życiowym, intelektualnie żywego, pełnego pomysłów, oddanego badaniom naukowym. Do końca była z nami w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadziła zajęcia dydaktyczne ze studentami wydziału polonistycznego i pedagogicznego. Sama kształciła się pod kierunkiem prof. Witolda Doroszewskiego, którego poglądy na język, lingwistykę i zadania humanistyki w znacznym stopniu podzielała. Profesor cenił Ją za inwencję i niebanalne zainteresowania naukowe.

Doktor Maria Chmura miała wyraźnie skrystalizowany program działalności naukowej. Prowadziła badania nad rozwojem mowy i języka dzieci, interesowała się tą problematyką w wymiarze indywidualnym i zbiorowym, narodowym. Żywiła przekonanie, że dobra znajomość rozwoju ontogenicznego umożliwi teoretyczne opracowanie ewolucji języka, pozwoli ujawnić prawidłowości jego kształtowania się jako zjawiska społecznego. Większość prac w niemałym dorobku naukowym dr Marii Chmury dotyczy procesów przyswajania systemu językowego przez dziecko1. W Jej twórczości naukowej przeważają opracowania, którym można przypisać charakter interdyscyplinarny. Badanie języka prowadziła zawsze w ścisłym związku z obserwacją procesów psychicznych. W pracy doktorskiej pt. „Neologizmy słowotwórcze w mowie dzieci” próbowała wykazać zależność między zdolnością do tworzenia wyrazów

1 Dorobek naukowy dr Marii Chmury-Klekotowej został omówiony w ..Poradniku Językowym" 1976.

z. 4.

Emilia Kozarzewska

290

EMILIA KOZARZEWSKA

motywowanych i nasileniem takich operacji, jak analizowanie jednostek językowych oraz rozgraniczanie zakresów pojęć.

Swoim zainteresowaniom pozostała wierna w wyborze tematu rozprawy habilitacyjnej. Na podstawie materiałów zaczerpniętych z podręczników szkolnych, przeznaczonych dla młodszych klas szkoły podstawowej, zamierzała ustalić podsystem leksykalny w języku dzieci, określić jego zasób i stosunek do normy leksykalnej ogólnopolskiej. Gruntowna analiza zasobu wyrazowego miała ujawnić, stopień zaawansowania procesów poznawczych u badanych uczniów, a z drugiej strony umożliwić sformułowanie wskazówek, jak kierować w procesie dydaktycznym rozwojem słownictwa.

Tego opracowania nie było Jej dane ukończyć. Choroba przyszła niespodziewanie, skazując Ją na coraz dłuższe okresy nieobecności. Między kolejnymi pobytami w szpitalu wracała do zajęć dydaktycznych i badań naukowych. Do końca nie poddawała się chorobie. W chwilach lepszego samopoczucia przychodziła do Instytutu. czytała, kontynuowała różne prace, głównie jednak poświęcała czas na przygotowanie rozprawy o słownictwie dzieci w wieku szkolnym. Była tą pracą pochłoniętą chciała zrobić jak najwięcej. Słabnące siły rodziły niepokój, że nie zdąży... W jednej z naszych ostatnich rozmów, świadoma tragizmu sytuacji, powiedziała, że potrzebowała tak niewiele, jeszcze najwyżej trzy miesiące wymagałoby przygotowanie i ostateczne zredagowanie pierwszej wersji.

Z Marysią Chmurzanką — jak Ją na co dzień nazywaliśmy — łączyło mnie doświadczenie kilkunastu lat wspólnej pracy i szczere przywiązanie. Była dla nas, trochę od Niej młodszych stażem, zawsze przyjazna i opiekuńcza. Patrzyła na ludzi oczyma człowieka „rozumiejącego”, zanim zdążyło się wypowiedzieć prośbę, miała gotową odpowiedź. Życzliwie towarzyszyła naszym poczynaniom i umiała wywoływać rezonans dla swoich prac. Kiedy przygotowywała rozprawę doktorską, wiele osób z Instytutu samorzutnie włączyło się do zbierania materiałów. Wiele przykładów przytoczonych przez Autorkę w pracy o neologizmach w mowie dzieci przedszkolnych pochodzi z testów, przeprowadzonych z dziećmi, które wychowywały się w Jej najbliższym otoczeniu.

Największą Jej pasją życiową było wychowywanie. Była urodzonym pedagogiem, zatroskanym o to, aby w życiu społecznym i indywidualnym panował zdrowy rozsądek i atmosfera życzliwości. Niejednokrotnie dawała wyraz swojej fascynacji możliwościami tkwiącymi w ludziach. Zwłaszcza była zafascynowana osobowością dziecka, w którym podziwiała wrażliwość i oryginalne widzenie świata, nie zatarte jeszcze przez internalizację. Poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka, za rozwój jego osobowości kierowało Jej postępowaniem. Miała łatwość bycia w zespole, czuła potrzebę kontaktu z ludźmi, toteż nie szczędziła czasu innym ani w okresie działalności harcerskiej, ani później. Przez wiele lat była opiekunem studenckiego Koła Językoznawczego. które przeżywało wówczas okres niesłychanej aktywności. Między innymi z Jej inicjatywy zostały wznowione po wojnie zjazdy naukowe kół językoznawczych.

Była człowiekiem szczególnie wyczulonym na bogactwo zjawisk psychicznych, miała rzadki dar dostrzegania w charakterach ludzkich cech indywidualnych. Potrafiła

MARIA CHMURA-KLEKOTOWA

291

uszanować odrębność psychiki i oczekiwała zrozumienia dla własnych przekonań. Potrzeba kontaktu była dla Niej zawsze miarą społecznej dojrzałości człowieka. Nie znosiła próżni między ludźmi, toteż kiedy zarysowała się różnica stanowiska między Nią i otoczeniem, sięgała po pióro, aby wyjaśnić, czym kieruje się w swoim postępowaniu. Z perspektywy czasu wydaje się, że odeszła nie zwątpiwszy w możliwość porozumienia się ludzi ze sobą. W chwilach najtrudniejszych miała to, co mogliśmy Jej dać: naszą obecność, myśli i serca. Dziś żyje w pamięci swoich bliskich, kolegów i przyjaciół.

Wojciech Ryszard Rzepka

MORFOLOGIZACJA I DEMORFOLOGIZACJA RODZAJU  
W HISTORII PARADYGMATU LICZBY MNOGIEJ  
RZECZOWNIKÓW POLSKICH

1. Artykuł ten jest próbą ogólnej charakterystyki ewolucji paradygmatu liczby mnogiej rzeczowników polskich w ścisłym powiązaniu z historią przemian w systemie rodzajów w języku polskim1. Chodzi zwłaszcza o zwrócenie uwagi na następujące fakty: po pierwsze, iż współczesny kształt tego paradygmatu jest wynikiem dwu przeciwstawnych procesów rozwojowych morfologizacji i demorfologizacji kategorii rodzaju; po drugie, iż czynnikiem wyzwalającym przemiany w paradygmacie rzeczowników są wcześniejsze zmiany w zakresie kategorii rodzaju w przymiotnikach i zaimkach, które tym samym odgrywają rolę wzorca strukturalnego. Inaczej mówiąc: rzeczowniki powielają struktury wcześniej tam ukształtowane.

Badania Mariana Kucały dowiodły, iż proces morfologizacji jest głównym nurtem ewolucji kategorii rodzaju w języku polskim. Proces ten — przypomnijmy najistotniejsze stwierdzenie M. Kucały — przemodelował strukturę rodzaju gramatycznego rzeczowników, który z kategorii wyłącznie syntaktycznej. nienacechowanej fleksyjnie w języku prasłowiańskim i prawdopodobnie przedhistorycznym polskim stał się kategorią syntaktyczno-fleksyjną. Istotą procesu morfologizacji jest przede wszystkim zwiększanie się zależności form rzeczowników od ich rodzaju — końcówki rzeczownikowe stają się nie tylko wykładnikami kategorii przypadka oraz liczby, lecz również rodzaju. W efekcie postępującej morfologizacji we współczesnej polszczyźnie „w niektórych przypadkach zróżnicowanie odmiany samych rzeczowników przynosi więcej informacji co do rodzaju niż formy łączących się z tymi rzeczownikami

'Jest to nieco przeredagowany tekst referatu wygłoszonego w dniu 14 marca 1985 r. na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN w Poznaniu. Szerszą dokumentację materiałową, jak również rozwinięcie wielu, tu tylko z konieczności ogólnie zarysowanych zagadnień, zawiera moja praca: "Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI —XVII wieku", Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, seria Filologia Polska nr 31, Poznań 1985, 248 s. W artykule używam następujących skrótów nazw przypadków i niektórych terminów gramatycznych: M — mianownik, D - dopełniacz. C — celownik, B — biernik, N — narzędnik. Ms — miejscownik, W — wołacz, lm. — liczba mnoga, lp. — liczba pojedyncza, r.n. — rodzaj nijaki, r.ż. — rodzaj żeński, r.m. — rodzaj męski.

MORFOLOGIZACJA I DF.MORFOLOGIZACJA

293

przymiotników i zaimków"2. Morfologizację rodzaju wyzwoliła w języku polskim (i innych słowiańskich) zasadnicza przebudowa systemu fleksyjnego rzeczowników, jaka dokonała się w okresie przedpiśmiennym: przekształcenie się dawnych paradygmatów tematycznych w paradygmaty rodzajowe, gdyż „już wtedy w zasadzie końcówki tematowe przekształciły się w rodzajowe [...] Poświadczone w najstarszych polskich tekstach formy przypadkowe są wyraźnie zależne nie od dawnych tematów, ale od rodzaju rzeczowników”3.

1. Informacja rodzajowa realizuje się przez opozycję końcówek (lub grup końcówek), z których każda obsługuje rzeczowniki innego rodzaju. Tego rodzaju sytuacja istnieje w M, synkretycznym z nim W oraz B lm., w których jest ona wykładnikiem kategorii męskoosobowości. Dzieje tych przypadków są zatem ściśle związane z procesem morfologizacji rodzaju. „Im rodzaje młodsze, tym bardziej zmorfologizowane — stwierdza M. Kucała. Przy najmłodszym — męskoosobowym — można się zastanawiać, czy jest on jeszcze kategorią syntaktyczną, czy już wyłącznie morfologiczną”4.

Odwrotnie kształtuje się sytuacja w C, N i Ms lm.: dzieje tych przypadków związane są ściśle z procesem, który określam terminem demorfologizacja. O ile bowiem morfologizacja polegała na nabywaniu przez określone końcówki funkcji wykładników kategorii rodzaju, to demorfologizacja jest jej odwróceniem: określone końcówki tracą tę właściwość. Taki właśnie był bieg przemian w wymienionych trzech przypadkach. Zanim ujednoliciła się forma fleksyjna każdego z nich, dawne końcówki: -om, -y(-i), -mi, -ech, -och, pozostając w opozycji do -am, -ami, -ach, wydzielały rzeczowniki męskie i nijakie z jednej, żeńskie z drugiej strony, niosły więc określoną informację rodzajową. Stan taki wyraziście rysuje się w XIV- i XV-wiecznych tekstach. Ponieważ rzeczowniki w tych przypadkach mogły wówczas wchodzić w związki syntaktyczne już tylko z bezrodzajowymi formami zaimków i przymiotników, kategoria rodzaju w tych przypadkach realizowała się tylko przez końcówki rzeczownikowe, w postaci opozycji żeńskie — nieżeńskie. Ta opozycja rodzajowa zanikła, gdy uogólnione zostały na wszystkie rzeczowniki końcówki -om, -ami, -ach. Demorfologizacja rodzaju w C, N i Ms dokonała się więc przez unifikację ich form fleksyjnych, one zaś same stały się jedynymi w deklinacji rzeczowników polskich przypadkami bezrodzajowymi.

1. Również w historii D lm. rzeczowników polskich można wyróżnić dwa te same okresy i procesy, co w historii C, N, Ms: kreowania opozycji rodzajowej oraz jej neutralizacji. Pierwszy przypadał w zasadzie na dobę staropolską. Ekspansja końcówki -ow na wszystkie rzeczowniki męskie zopozycjonowała je w bardzo dużym stopniu wobec żeńskich i nijakich. Zarysowała się wówczas w tym przypadku opozycja , rodzajowa: męski — niemęski wyrażana opozycją końcówek -ow (z jednej strony) do -ø

2 M. Kucała, „Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny", Prace Instytutu Języka Polskiego PAN 23, Wrocław 1978, 194 s. (zwłaszcza s. 178— 185).

3 Tamże, s. 180, 181.

4 Tamże, s. 182.

294

WOJCIECH RYSZARD RZEPKA

oraz -i(-y) (z drugiej strony), ponieważ formy zaimków i przymiotników w D były również bezrodzajowe. Ukształtował się więc układ form typu: naszych, wielkich lasow. gajow, bogaczow — naszych wielkich drzew, pól, rzek itp.

W tym miejscu jednak paralelny bieg procesów normalizacyjnych w D oraz C, N i Ms się załamuje. W języku literackim ekspansja -ow poza paradygmat męski zostaje skutecznie zahamowana w drugiej połowie XIX w. i tym samym zahamowany zostaje proces demorfologizacji. Ogarnia on jednak wszystkie polskie dialekty, w których końcówka -ów uogólniła się w znacznym stopniu lub niemal całkowicie na wszystkie rzeczowniki, tworząc jedną z najbardziej charakterystycznych różnic morfologicznych między tymi dwiema głównymi odmianami współczesnej polszczyzny5 .

1. Z tego, co zostało już powiedziane, wynika, że ewolucję paradygmatu lm. rzeczowników polskich, traktowaną jako całość, ująć można w trzy kolejno następujące fazy rozwojowe:
2. fazę morfologizacji starych, odziedziczonych z prasłowiańszczyzny rodzajów gramatycznych, czyli kształtowania się opozycji rodzajowych w lm. po rozpadzie dawnych paradygmatów tematycznych;
3. fazę demorfologizacji starych rodzajów gramatycznych;
4. fazę morfologizacji rodzaju męskoosobowego w lm. rzeczowników.

Faza pierwsza i druga — morfologizacji i demorfologizacji — zamyka w sobie historię D, C, N i Ms lm., faza trzecia zamyka w sobie historię M i B lm.

Proces morfologizacji starych rodzajów gramatycznych rozpoczął się w dobie przedpiśmiennej, końcowy jego etap przypada na wiek XIV —XV. Ostatnie ogniwo można względnie dokładnie odtworzyć z tekstów, początkowe w przybliżeniu zrekonstruować. Rekonstrukcji tej dokonał T. Lehr-Spławiński6. Zakłada on, iż rzeczowniki polskie grupowały się już w tym okresie w deklinacje rodzajowe, chociaż odrębność starych paradygmatów tematycznych nie została jeszcze całkiem zatarta. Dla interesujących nas przypadków ustala następujący inwentarz form:

Celownik:

maskulina: stolom, mąžem, vołem, gost’em, kam'eńem neutra: l’atoin, polem, imeńem, t'el'ęt'em

feminina: vodam. dušam, kost’em, mat’erem, jqtrvem

Narzędnik:

maskulina: stoły, mąži, vołmi, gost’mi, kameńmi neutra: laty, pol'i, im'ion y, t'el'ęty

feminina: vodami, dušam'i, kost'mi, mat'er'mi, jątrevmi

Miejscownik:

maskulina: stol'ěch, mqžich, vołech, gost'ech, kameńech

5Zob. S. Urbańczyk, „Zarys dialektologii polskiej”, Warszawa 1981, s. 45; J. Zawadzka, Szerzenie się końcówki gen. pi -ów w kaszubszczyźnie (wraz z próbą ukazania tego procesu w językach słowiańskich), „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej" 15, 1976, s. 87 — 94.

6T. Lehr-Spławiński, Jak mówiono w Polsce w dobie Mieszka I. Szkic gramatyczny, [w:] „Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia”, t. II, Poznań 1962, s. 189 — 214.

MORFOLOGIZACJA I DEMORFOLOGIZAC.IA

295

neutra: l'et'ech, pol’ich, iḿeńech, t'el'ęt’ech

feminina: vodach, dušach, kost'ech, mat 'er'ech, jątrv'ech

Z wyliczenia powyższego wynika, że rzeczowniki męskie i nijakie miały wówczas w C, N i Ms identyczne końcówki. Możliwość zopozycjonowania rodzajowego była więc tylko jedna: żeńskie — nieżeńskie i w tym też kierunku poszły przemiany. Ostatnim ich ogniwem jest układ końcówek w tych samych przypadkach zaświadczony w tekstach z XIV —XV w. Przedstawia się on następująco:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Przypadek | Maskulina i neutra | Feminina |
| C | -om (szczątkowe, regresywne | -am |
|  | -em w miękkotematowych |  |
|  | maskulinach) |  |
| N | -y(-i), -mi | -ami (szczątkowe, regresywne -mi) |
| Ms | -ech, -och | -ach (szczątkowe, regresywne -'ech) |

Jak widać jest on po stronie femininów nieporównanie lepiej uporządkowany niż po stronie maskulinów i neutrów: identyczny wokalizm trzech końcówek, brak równorzędnych oboczników funkcjonalnych, najwyższy w deklinacji staropolskiej stopień wyrazistości fonetycznej (pełni głosowej)7.

Z obydwu tych zestawień wynika, że na przestrzeni czterech stuleci fazy morfologizacji zlikwidowana została w zakresie tych przypadków odrębność morfologiczna miękkotematowych femininów, należących pierwotnie do tematów na \*-er-, \*-ū- które utraciły -em w C, -mi w N, -ech w Ms i tym samym zunifikowały się z femininami na \*-ā, \*-iā. Zlikwidowana też została w zakresie tych przypadków pierwotna odrębność fleksyjna miękkotematowych neutrów i maskulinów: w C przez całkowite wyparcie -em z neutrów i niemal całkowite z maskulinów, w Ms przez likwidację -ich w rodzaju męskim i nijakim oraz uogólnienie -och i -ech na wszystkie rodzaje tematów. Te rozgraniczenia i redukcje zerwały zarazem stare więzi morfologiczne (w postaci wspólnych końcówek) między miękkotematowymi maskulinami i neutrami z jednej strony a miękkotematowymi femininami z drugiej strony. W ten sposób pod koniec doby staropolskiej ukształtowała się wspomniana już, wspólna dla tych trzech przypadków binarna opozycja rodzajowa (rzeczowniki żeńskie — nieżeńskie), sygnalizowana środkami fleksyjnymi.

1. Inna była sytuacja wyjściowa w D lm. w początkach samoistnego rozwoju deklinacji polskiej. Układ form w tym przypadku przedstawiał się następująco: maskulina: stoł, mąž(-i?), vołov, gost’i, kaḿon (kaḿeńi?) neutra: l’at, pol', iḿion, t'elqt

feminina: vod, duš, kost’i, jqtrev, mat'or

Z punktu widzenia możliwości zopozycjonowania rodzajowego układ form w D lm. był mało wyrazisty w porównaniu z C, N, Ms. W D jedynie -or posiadało wyraźne 1

1 Z. Kempt, Rola pełni głosowej w rozwoju polskiej deklinacji rzeczownikowej, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, seria A5: Językoznawstwo; Wroclaw 1957.

296

WOJCIECH RYSZARD RZEPKA

nacechowanie rodzajowe, lecz wówczas wydzielało tylko bardzo nieliczną grupę rzeczowników z dawnych tematów na \*-ŭ-. Mimo bardzo skromnej podstawy -ov było jednak końcówką najwyrazistszą zarówno pod względem rodzajowym, jak i głosowym, usuwało ponadto homonimię D lm. i M (u nieżywotnych również B) lp. bardzo licznych maskulinów miękko- i twardotematowych z dawnych tematów na \*-o- i \*-io-, odnawiając opozycję obydwu tych przypadków.

Ten czynnik zdaniem badaczy fleksji słowiańskiej był tu pierwszym motorem zmian i w większym lub mniejszym zakresie wyzwolił ekspansję -ov w całej Słowiańszczyźnie8. Przesądził też o ukształtowaniu się odmiennej niż w C, N, Ms opozycji rodzajowej męskie — niemęskie. Ekspansja -ov w dobie staropolskiej objęła już wszystkie rzeczowniki męskie, niezależnie od ich pierwotnej przynależności do paradygmatów tematycznych. W pierwszych dziesięcioleciach XVI w. bezkońcówkowe D lm. w twardotematowych maskulinach to nieliczne resztki, marginalia systemu; w maskulinach miękkotematowych -ow przybiera 55% D9. Tak więc w początkach doby średniopolskiej łączność fleksyjna między rzeczownikami męskimi a żeńskimi została zerwana w zakresie tematów twardych i bardzo znacznie ograniczona w zakresie tematów miękkich. Końcówka -ow osiągnęła już wówczas status wykładnika rodzajowego i utrzymała go do dziś, choć w zakresie szczuplejszym niż w pierwszej połowie XVI w.10

1. W dotychczasowych badaniach nad historią lm. rzeczowników procesy wyrównawcze w C, N i Ms traktowane były jako zupełnie odrębne, niezależne w swym przebiegu. Ujmując je we wspólny nurt procesu demorfologizacji zajmujemy stanowisko odwrotne, traktujemy je jako przejawy tendencji bardziej ogólnej, zobowiązani jesteśmy zatem udokumentować ich jednorodność.

Każdy z tych procesów wyrównawczych w poszczególnych przypadkach ma oczywiście sobie tylko właściwą „anatomię”, indywidualny tok zarówno w zakresie chronologii, jak i dróg ekspansji -om, -ami, -ach. Szczegółowo przedstawiłem je na innym miejscu11, tu wymienię więc tylko dla przykładu odrębności najważniejsze. Zdecydowanie wydzielają się pod tym względem maskulina osobowe typu wojewoda, kłamca, cieśla, stanowiące wyraźny pomost międzyrodzajowy. W femininach osobliwym rysem historii jest całkowita eliminacja końcówki -mi z rzeczowników typu kość, nić, ość itp. w dobie staropolskiej i stopniowy jej do nich powrót w dobie nowopolskiej.

8 W szczegółach zob. M. Honowska, „Problemy historii fleksji słowiańskiej na tle nowszych ujęć synchronicznych”, Wrocław 1975, s. 55 - 56, 78. Por. też E. Koschmieder, Końcówki -ami. -ach, -om, „Prace Filologiczne" XVII, 1937, s. 154-155.

9 W. R. Rzepka, op. cit., s. 175.

10 M. Kucała, op. cit., s. 181. Wynika to z faktu, iż w stuleciach następnych -ow wycofała się częściowo z miękkotematowych rzeczowników męskich (zob. I. Bajerowa, „Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku”, Wrocław 1964, s. 78 — 80; tejże, Zmiany fleksyjne języka polskiego we współczesnym trzydziestoleciu na tle zmian fleksyjnych języka dawniejszego (XVIII i XIX w.), „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXV, 1975, s. 16—17.

11 W. R. Rzepka, op. cit., s. 42—146.

MORFOLOGIZACJA I DEMORFOLOGIZACJA

297

W początkowych stadiach procesu najaktywniejsze w percepcji -ami, -ach, -am okazały się rzeczowniki nijakie, a kierunki ekspansji wytyczały również czynniki fonetyczne: -ach w Ms opanowuje najszybciej tematy na spółgłoski tylnojęzykowe, następnie miękkie, w N kolejność ta jest odwrotna: -ami szybciej i wcześniej stabilizuje się przy tematach twardych, miękkie opanowuje właściwie dopiero po ustąpieniu końcówki -mi w końcu XVI w. Zaznaczył się również wpływ czynników składniowych: w początkowych stadiach procesu -ami szerzy się przez połączenia przyimkowe, odwrotnie w fazie wygasania podtrzymują one regresywne formy na -y (-i), -mi.

Niektóre wygasające formy mają wyraźny status regionalizmów, np. w XVI w. -em w C miękkotematowych rzeczowników (typ ludziem, dzieciem, kmieciem) było wyraźnie regionalizmem północnopolsko-kresowym, a -och małopolsko-kresowym. Podkreślić tu należy, że w C lm. nastąpiło około połowy XVI w. odwrócenie kierunku procesu wyrównawczego. Początkowo końcówką ekspansywną okazała się -am, opanowując do połowy XVI w. około 50% C rodzaju nijakiego (staropolskie formy łajaniem, drzewem itp.), by w drugiej połowie XVI w. błyskawicznie się wycofać, także z femininów, ustępując miejsca końcówce -om. Przebieg procesów wyrównawczych różnicował się również w poszczególnych odmianach funkcjonalno-stylistycznych. Rysuje się tu zwłaszcza wyraźnie opozycja proza — wiersz (w wypadku N) oraz język potoczny — język literacki, artystyczny (w wypadku form C i Ms).

1. Te wymienione przykładowo i inne drobniejsze zróżnicowania, decydujące o skomplikowanej „anatomii” procesów normalizacyjnych w poszczególnych przypadkach nie powinny jednak przesłaniać ich bardzo istotnych cech jednorodnych. Pozwalają one — w skali makro — interpretować je jako procesy w istocie jednorodne, choć przebiegiem swym trójwariantowe. Jednorodność ta wynika z kilku wspólnych,« ważnych dla całego procesu cech: wspólnego efektu końcowego (bezrodzajowość C, N, Ms), wspólnej lokalizacji chronologicznej centrum procesu, wspólnej podstawy geograficznej oraz wspólnych ogólnych, wewnątrzsystemowych uwarunkowań, które go wyzwoliły12.

Absolutnych początków procesów wyrównawczych nie jesteśmy w stanie ustalić, teksty z ostatniej ćwierci XIV w. poświadczają już nowe, choć jeszcze nieliczne, formy we wszystkich trzech przypadkach. I chociaż tempo przebiegu zmian w poszczególnych przypadkach jest zróżnicowane, zbiegają się one jednak we wspólnej kulminacji na przełomie XVI i XVII w. dokładnie w latach 1580—1620. W tym niewielkim przedziale czasowym — centrum procesu demorfologizacji — zbiegły się najistotniejsze parametryczne wskaźniki rozwoju badanych procesów: wszystkie one przekroczyły próg średniej rozwojowej (czyli końcówki ekspansywne -om, -ami, -ach osiągnęły około 1595 r. 50% form), te cztery dziesięciolecia charakteryzują się też najszybszym przyrostem nowych form (łącznie 40%), w tym czasie rozstrzygnęły się ostatecznie losy -och, -mi, -em (w C).

12 W szczegółach zob. tamże, s. 147 — 213.

298

WOJCIECH RYSZARD RZEPKA

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| Okres | Ca | Nb | Msb | Łącznie  wszystkie procesy |
|  | % | nowych form | |
| 1521 - 1535 | 3,5 | 10 | 47 | 26 |
| 1549-1561 | 5 | 10,5 | 35,5 | 19,5 |
| 1574-1590 | 20 | 25,5 | 61 | 35,5 |
| 1610-1623 | 87,5 | 64,5 | 88 | 75 |
| 1643-1660 | 100 | 77,5 | 92 | 77 |
| 1681-1697 | 100 | 77 | 96,5 | 77 |

a Dotyczy C Im. femininów (formy na **-om). b** Dotyczy maskulinów i neutrów (formy na **-ami, -ach).**

Średnia rozwojowa: C lata 1595— 1600, N lata 1600— 1605, Ms około 1595 r., wszystkie procesy około 1595 r.

I chociaż faza wygasania starych form ponownie się zróżnicowała, lata 1580- 1620 stanowią przełom w procesie demorfologizacji, wówczas bowiem dokonała się ostateczna dezintegracja starej normy rodzajowej, wyłoniła się nowa norma bezrodzajowa.

1. Terytorialną podstawą ekspansji końcówek -am, -ami, -ach była Polska północna. Już XIV- i XV-wieczne ich poświadczenia poza deklinacją żeńską świadczyły, że szerzyły się one z północy na południe: z Wielkopolski i Mazowsza przez Sieradzkie i północnomałopolskie pogranicze do Małopolski środkowej. Podobna jest również geografia wczesnych XV —XVI-wiecznych D na -ow poza deklinacją męską (typu owcow, chmurow, niebiosow, naczyniow itp.). Wprawdzie przenikanie -am do neutrów zostało od połowy XVI w. zahamowane i ostatecznie nawet z femininów końcówka ta ustąpiła przed małopolskim z pochodzenia -om, ale do tego czasu kierunek rozszerzania się -am z północy na południe był wyraźny. Zróżnicowanie między północą (Wielkopolską i Mazowszem) a południem (Małopolską) utrzymywało się stosunkowo długo.

|  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
|  |  | Na |  |  | Msb |  |
| Region | % |  | | % | -ach w latach | |
|  | 1521 - 1535 | 1549-1561 | 1574-1590 | 1521 - 1535 | 1549- 1561 | 1574 - 1S90 |
| Małopolska | 6 | 12 | 13 | 34,7 | 9,3’ | 61.2 |
| Kresy płd.  (Ruś Czerwona) | 28 | 13 | 40 | 16,5 | 13 | 60 |
| Wielkopolska (wraz z Sieradzkiem) i Mazowsze | 18 | 23 | 41 | 56,9 | 43,3 | 57,4 |

aDotyczy form N r.m. w prozie.

b Dotyczy form Ms r.m. w prozie.

Spadek udziału **-ach** w połowie stulecia wiąże się z okresowym wzrostem popularności **-och** w Małopolsce.

MORFOLOGIZACJA I DEMORFOI OGIZAC JA

299

Jeszcze w ostatniej ćwierci XVI w. w tekstach rodowitych Małopolan -ami było formą trzykrotnie rzadziej występującą niż u autorów z obu pozostałych części Polski. W Ms różnice te zacierają się nieco wcześniej, ale jeszcze około 1550— 1560 r. -ach występuje trzykrotnie rzadziej na południu niż na północy Polski, zróżnicowanie to zaciera się dopiero po gwałtownym załamaniu się -och około 1580 r.

Małopolski jest natomiast rodowód końcówki -om w C lm. deklinacji żeńskiej. Stwierdzenie takie jest jednak prawomocne tylko w wypadku, jeśli uznamy, że jest to rzeczywiste odwrócenie kierunku wyrównań. Jeśli natomiast przekonuje nas fonetyczna hipoteza pochodzenia -om, którą w 1868 r. sformułował ogólnie J. Baudouin de Courtenay13, wówczas dla trzech zwycięskich morfemów -om (w C rzeczowników żeńskich), -ami, -ach przyjąć musimy rodowód północnopolski. Hipoteza ta. w postaci współczesnej najdobitniej sformułowana przez Z. Stiebera14, głosi bowiem, iż nie tylko w znacznej części gwar polskich, lecz również w języku literackim końcówka -om w femininach powstała w drodze rozwoju dawnej grupy āN (-åm ^ -om -óm) i jest swoistym efektem falsyfikacji fonetycznej -am, przypadkowo tylko zbieżnym z tradycyjnym odziedziczonym z prasłowiańszczyzny -om maskulinów i neutrów.

1. Dzięki badaniom W. Kuraszkiewicza, M. Kucały. J. Zieniukowej, W. Rzepki15 stan współczesny oraz historia morfologicznych wykładników rodzaju męskoosobowego są dobrze znane, nie ma więc potrzeby jeszcze raz szczegółowo jej przedstawiać. Warto jednak przypomnieć chronologię dwu przełomów w dziejach kategorii męskoosobowości. Pierwszy to przełom w rywalizacji starych i nowych (to znaczy równych D) form B lm. Kulminacja ta przypada na lata 1650—1660, gdy proces rozwoju wspólnej formy D — B przekroczył próg średniej rozwojowej. Kulminacja druga — jak wynika z ustaleń M. Kucały i I. Bajerowej — rozgraniczenie form męskozwierzęcych od męskoosobowych w M lm. — przypada na połowę wieku

XVIII 16.

W ten sposób wymienione wcześniej trzy fazy rozwojowe paradygmatu lm.

1J Pisał on: „Dwa czynniki spowodowały zupełne wyrugowanie końcówki -am: l) wymawianie tego samego -am, które jako -am (z å zwężonym czyli „pochylonym"), zbliżało się bardzo do -om i 2) analogia częściej używanych datiwów męskich i nijakich na -om". (J. Baudouin de Courtenay. Kilka wypadków działania analogii w deklinacji polskiej, [w:] „Dzieła wybrane". t.1. Warszawa 1974, s. 210 — 211). Pogląd J. Baudouina de Courtenay o istotnym wpływie czynników fonetycznych podchwycony przez innych badaczy, bądź formułowany odeń niezależnie (np. przez A. A. Kryńskiego. E. Koschmiedera. S. Rosponda. Z. Klemensiewicza, H. Grappina, W. Kuraszkiewicza, F. V. Mareša). uzyskał dzięki K. Nitschowi i Z. Stieberowi dodatkowe uzasadnienia dialektologiczne (w szczegółach zob. W'. R. Rzepka, op. cit., s. 202 — 207l.

14 Por. Z. Stieber, „Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich". Warszawa 1979. s. 120 oraz tegoż Jeszcze o końcówce -och loc. pl. rzeczowników męskich, [w:] „Świat językowy Słowian", Warszawa 1974. s. 90.

15 Zob. W. Kuraszkiewicz, Uwagi o gen. -acc. pl. męskich form osobowych w XVI wieka, „Język Polski" XLI, 1961, s. 288 — 295; M. Kucała, op. cit:, J. Zieniukowa, „Rodzaj męski osobowy we współczesnych językach zachodniosłowiańskich". Wrocław 1981; W. R. Rzepka. „Dopełniacz w funkcji biernika męskich form osobowych w polszczyźnie XVII wieku". Wrocław 1975.

M. Kucała, op. cit., s. 118-172; I. Bajerowa, „Kształtowanie się systemu...", s. 74 — 75.

300

WOJCIECH RYSZARD RZEPKA

rzeczowników polskich układają się w czasowy ciąg następczy, wyznaczany kulminacyjnymi punktami ich historii. W wypadku fazy pierwszej — morfologizacji starych rodzajów gramatycznych — możemy jedynie określić terminus ad quem owej kulminacji, lokując ją przed ostatnią ćwiercią XIV w., kulminacja fazy drugiej — procesu demorfologizacji — przypada na przełom XVI i XVII w., kulminacja fazy trzeciej — morfologizacji rodzaju męskoosobowego — na połowę XVII i połowę XVIII w. Są to zarazem punkty zwrotne całej historii paradygmatu lm. rzeczowników polskich. Oczywiście procesy te na stykach się zazębiają: początki procesu demorfologizacji na przełomie XIV i XV w. nałożyły się na końcowy etap procesu morfologizacji, inicjacja procesu kształtowania się D — B lm. w ostatniej ćwierci XVI w. zbiegła się z przełomem w procesie demorfologizacji — uszeregowanie wyznaczane punktami kulminacyjnymi jest jednak wyraźnie następcze.

1. Początki procesu morfologizacji niektórzy badacze odnoszą już do okresu prasłowiańskiego. Charakteryzując zachodzące w tym okresie zmiany w zakresie kategorii rodzaju, Leszek Moszyński pisze: „Dający się zrekonstruować najdawniejszy stan prsł. przedstawia dalszy etap rozwojowy tego systemu. Głównym motorem przemian była dążność do zbudowania morfologicznego wykładnika kategorii rodzaju gramatycznego. Polegało to przede wszystkim na wiązaniu rodzaju gramatycznego z typem morfemu tematycznego. I tak rozwijający się trójrodzajowy system przymiotnika zaczął oddziaływać na formy rzeczownikowe. W okresie przedsłowiańskim wyszły całkowicie z użycia rzeczowniki żeńskie -o- tematowe oraz żeńskie i nijakie -u- tematowe. Uogólnienie w rodzaju męskim rzeczowników końcówki -ъ dało zgodność mianowników: dobrъ rabъ i dobrъ synъ. W rodzaju nijakim była to zgodność dobro lěto, w żeńskim dobra žena. Z tematów na \*-ā- usunięto wszystkie rzeczowniki męskie nieosobowe, pozostały tylko nieliczne osobowe typu dobrъ \*voldyka... Zanikły całkowicie neutra na utrzymały się jednak rzeczowniki zarówno męskie (dobrъ gostь), jak i żeńskie (dobra kostь)”11.

Z powyższego wynika, że w tej wczesnej fazie procesu morfologizacji wykładnikiem rodzajowym miał być przede wszystkim morfem tematyczny, zmiany zaś zmierzały w tym kierunku, aby dawne różnorodzajowe deklinacje tematyczne przekształcały się w deklinacje jednorodzajowe. Bardzo ważne jest także stwierdzenie, iż impuls do owych przemian wyszedł od przymiotników, rzeczowniki kopiowały ich system rodzajowy. Rozpad deklinacji tematycznych spowodował, iż z konieczności funkcję morfologicznych wykładników kategorii rodzaju przejmować zaczęły końcówki rzeczownikowe. Ten drugi etap morfologizacji starych rodzajów gramatycznych zazębia się już z dziejami fleksji rzeczowników polskich.

Wspominałem już uprzednio, że w C, N, Ms końcówki przypadkowe rzeczowników ugrupowały się w dobie staropolskiej w opozycję rodzajową żeńskie — nieżeńskie, w D zaś — w opozycję męskie — niemęskie. Otóż odtworzyły one w tych przypadkach strukturę rodzajową, jaka się ukształtowała wcześniej w prostej odmianie przymiotników, gdzie również w C, N i Ms opozycjonowaly się formy żeńskie wobec nieżeńskich 1

1 L. Moszyński, „Wstęp do filologii słowiańskiej". Warszawa 1984, s. 213.

MORFOLOGIZACJA I DEMORFOLOGIZACJA

301

(por. np. suxamъ, suxami, suxaxъ w femininach wobec suxomъ, suxy, susexъ w maskulinach i neutrach); zaimki rodzajowe miały bowiem w każdym z tych przypadków jedną wspólną formę. Natomiast w D zarówno przymiotniki jak i zaimki nie stwarzały takiego wzorca strukturalnego, miały bowiem jedną wspólną formę dla wszystkich rodzajów (por. np. suxъ, pěšь). W braku wzorca przymiotnikowego opozycję męskie — niemęskie narzucił więc jedyny w tym przypadku nacechowany rodzajowo morfem -ov, ogarniając zdecydowaną większość rzeczowników męskich i likwidując zarazem homonimię D lm. i M lp.

Zaimki i przymiotniki odegrały również rolę wzorca strukturalnego w procesie kształtowania się rzeczownikowego D — B lm., głównego wykładnika kategorii męskoosobowości, najmłodszego rodzaju gramatycznego polszczyzny. Badania jego historii dowodnie wykazały, że „rozwój form D — B lmn. zaczął się od zaimków i przymiotników występujących w funkcji dopełnień, a więc bez rzeczowników"18. Synkretyzm D — B w obrębie zaimków i przymiotników wyzwolił czynnik znaczeniowy. Zaimki i większość przymiotników nie mają leksykalnego znaczenia męskoosobowości tak jak rzeczowniki, które już swoją wartością leksykalną wskazują na rodzaj desygnatów: potrzeba zróżnicowania znaczeniowego wywołała zróżnicowanie formalne. Wzorcem owego zróżnicowania były zarówno stare synkretyzmy zaimkowe: kogo, nas, was, mie, cie, .sic, jak i formy D — B lp. Ale przeniesienie D — B w obręb rzeczowników dokonało się w syntagmach typu: nas Polaków, dobrych Polaków, innych Polaków, przez to ogniwo pośrednie usamodzielniła się nowa forma biernika w rzeczownikach w połączeniach typu znać Polaków, widzieć chłopów itp.19

1. Problem wewnątrzsystemowych uwarunkowań formy C, N i Ms w niektórych językach słowiańskich dyskutowany jest już w slawistyce od lat równo stu, od wystąpienia A. A. Szachmatowa w 1886 r. i V. Jagićia w 1889 r. Wskazano wiele, wywodzących się z różnych pięter struktury języka, czynników przesądzających o upowszechnianiu się końcówek deklinacji żeńskiej20. Należały do nich np. palatalizacyjne rozbieżności w wygłosie tematów na spółgłoskę tylnojęzykową, które niwelowała końcówka -ach, uniwersalny zakres dystrybucji końcówek -ani, -ami, -ach, które w femininach obsługiwały zarówno tematy twarde, jak i miękkie, podczas gdy w neutrach i maskulinach wygłos tematu początkowo determinował dobór końcówek. Warunkowało zwycięstwo końcówek żeńskich istnienie pomostów formalnych między feminina- mi a neutrami w postaci końcówki -a. w M — B — W lm. rzeczowników nijakich. Neutra najszybciej przyjmowały nowe formy C. N. Ms, wyrównując tym samym wokalizm końcówkowy niemal w całym paradygmacie lm. (z wyjątkiem D). Pomosty formalne istniały również między femininami a maskulinami w postaci rzeczowników typu wojewoda, sługa, cieśla oraz staropolskich obocznikow sufiksalnych typu

18 M. Kucała, op. cit.. s. 185.

19 W szczegółach zob. tamże, s. 170, 185; Rola zaimków i przymiotników w powstania męskoosobowego acc - gen. pl, [w:] „Symbole polonicae in honorem Stanislai Jodlowski", Wrocław 1972. s. 87 —92: W R Rzepka. „Dopełniacz w funkcji biernika...”, s. 118—119.

:"W szczegółach zob. W. R. Rzepka, „Demorfologizacja rodzaju...”, s. 183 — 201.

302

WOJCIECH RYSZARD RZEPKA

tworzec / twórca, łowiec / łowca itp. Szerzenie się -ami usuwało też homonimię form M — B — N lm. typu płoty, domy itp. Sprzyjał szerzeniu się -am, -ami. -ach najsłabszy (w porównaniu z rodzajem męskim i żeńskim) związek rodzaju nijakiego ze znaczeniem: liczne punkty styczne między neutrum a pozostałymi rodzajami w postaci rzeczowników typu wujcio, dziadzio, oboczności słowotwórczych typu kocię — kotek - kotka, dziewczę — dziewczyna itp.. sprzyjającym czynnikiem była również „morfologiczna jednoznaczność i większa dzięki temu wyrazistość tych końcówek w porównaniu z innymi".

Ostatnio na pewną charakterystyczną dla polszczyzny zasadę rozwojową fleksji rzeczowników wskazał B. Dunaj. W myśl tej zasady, „jeśli w danym przypadku występowały oboczne końcówki dwu- lub trójfonemowe,, przy czym był tylko jeden element różniący je (samogłoskowy), wówczas prędzej czy później następowało uogólnienie jednej tylko końcówki bez względu na rodzaj gramatyczny i jakość wygłosu tematu"22. Działaniem tej zasady tłumaczy między innymi uogólnienie -om w C (zamiast pierwotnych końcówek -omъ. -emъ. -ъmъ. -ьmъ i -amъ), -ach w Ms (zamiast pierwotnych -ěchъ. -ichъ, -ъchъ. -ьchъ, -achъ oraz nowej końcówki -och) oraz ekspansję -ami w N lm. („Oboczność -ami ini (tj. -ømi) można sprowadzić do powyższego modelu"2'). Natomiast wyparcie końcówki -y przez -ami w rzeczownikach męskich tłumaczy tym, iż „-ami usuwała synkretyzm form biernika (u nieosobowych i mianownika) oraz narzędnika”24

Wymienione powyżej ważniejsze uwarunkowania fonetyczne, morfologiczne i semantyczne ekspansji -am(-om), -ami, -ach tłumaczą w dużym stopniu, dlaczego serwis końcówek żeńskich, kategorii frekwencyjnie słabszej, okazał się dominujący, rekonstruują częściowo mechanizm procesu, nie odsłaniają jednak prymarnych uwarunkowań procesów unifikacyjnych, które można by odnieść do wszystkich języków słowiańskich, które przeprowadziły tę zmianę (wschodniosłowiańskie, polski, łużyckie, częściowo słowacki).

Współcześnie co do tej kwestii nie ma w zasadzie kontrowersji. Przyjmuje się, że prymarnym uwarunkowaniem procesów unifikacyjnych i zarazem demorfologizacji rodzaju w paradygmacie lm. rzeczowników było wytworzenie się odmiany złożonej przymiotników, która poza M i B zatarła pierwotne różnice rodzajowe w przymiotnikach. Powstanie złożonej odmiany przymiotników sprawiło, iż „rzeczownik prasłowiański we wszystkich przypadkach l.mn. (tzn. poza mianownikiem i biernikiem) nie dysponował możliwością wyboru form przydawki. gdyż przymiotniki i zaimki posiadały tylko jedną formę, były bezrodzajowe". rodzaj rzeczownika nie mógł się więc uzewnętrznić kongruencyjnie w odpowiednich formach przydawek, zatem w D, C.

21 E. Koschmieder. op cit., s. 155

22 B. Dunaj. Oi/olnc zasady rozwoju fleksji rzeczowników w języku polskim. „Prace Filologiczne” XXXII. 1985. s. III

Tamże. s. 111

4 Tamże. s. 114.

M. Honowska. op. cit., s. 77.

MORFOLOGIZACJA I DEMORFOLOGIZACJA

303

N i Ms „wszystkie formy [...] wszystkich rzeczowników słowiańskich od momentu powstania deklinacji złożonej stanowiły jedną klasę dystrybucyjną”26.

Ujednolicone, bezrodzajowe formy zaimków i przymiotników w tych przypadkach odtworzone zostały później przez rzeczowniki, które również ujednoliciły swe formy fleksyjne i zlikwidowały tym samym opozycje rodzajowe.

1. Koncepcja ta wymaga jednak dopełnienia w postaci odpowiedzi na pytania: dlaczego proces ujednolicenia formy C, N i Ms objął tylko języki północnosłowiańskie i ujawnił się dopiero po wielu wiekach od czasu powstania owych prymarnych uwarunkowań oraz dlaczego, przynajmniej w języku polskim, nie sfinalizował się również w D lm.

Nie znajdując stosownego objaśnienia w dostępnej mi literaturze przedmiotu sądzę, że ów znaczny dystans czasowy między warunkami początkowymi a realnym rozwojem procesów unifikacyjnych wyjaśnić można następująco. Powstanie złożonej odmiany przymiotników nie odebrało jednak całkowicie rzeczownikom prasłowiańskim możliwości wyboru rodzajowych form przydawki, gdyż w ograniczonym zakresie istniała ona tak długo, jak długo obok odmiany złożonej utrzymywała się równolegle odmiana prosta w funkcji atrybutowej. Mówiąc inaczej: przez długi okres te same rzeczowniki mogły kongruentnie przybierać przydawki bezrodzajowe z odmiany złożonej bądź rodzajowo zróżnicowane z odmiany prostej, istniał więc nadal czynnik podtrzymujący zróżnicowanie rodzajowe w przypadkach zależnych lm. Dopiero od czasu całkowitego wycofania się niezłożonych form deklinacyjnych przymiotników z pozycji przydawki powstały rzeczywiste warunki likwidacji różnic rodzajowych w rzeczownikach. Utworzenie się deklinacji złożonej przymiotników można więc uznać za pierwszą (wcześniejszą), zanik form atrybutywnych deklinacji niezłożonej za drugą (późniejszą, ostateczną) przyczynę, rzeczywiście wprawiającą w ruch proces demorfologizacji rodzaju w lm. rzeczowników.

Przypuszczenia te potwierdza chronologia obu procesów. Procesy unifikacyjne w C, N i Ms w językach wschodnio- i zachodniosłowiańskich zaktywizowały się dopiero wówczas, gdy atrybutywne formy odmiany nie złożonej zostały wycofane z ich systemów27. Formy prostej odmiany przymiotników, chociaż w zakresie znacznie węższym niż w języku prasłowiańskim, utrzymały się do dziś jako żywe elementy systemu w językach południowosłowiańskich28. Sądzę, że fakt ten tłumaczy, dlaczego unifikacja pozioma C, N, Ms lm. dokonała się tylko w językach północnosłowiańskich. Utrzymywanie się w językach południowosłowiańskich form niezłożonej odmiany przymiotników w funkcji atrybutywnej podtrzymuje zróżnicowanie rodzajowe w

1. Tamże, s. 78.
2. Zob. V. I. Borkovskij, P. S. Kuznecov, „Istoričeskaja graminatika russkogo jazyka", Moskwa 1965. s. 246; M. A. Žovtobrjuch, O. T. Voloch, S. P. Samojlenko, Istorična gramatika ukraïnskoï movï", Kijów 1980, s. 171 — 173; A. Bulyka, A. I. Žurauski, I. I. Kramko, „Gistaryčnaja marfalogija belaruskaj movy". Mińsk 1979, s. 138 — 143; J. Petr, „Niezłożone formy przymiotników w historii i dialektach języka polskiego”, Wroclaw 1969, s. 77.
3. Zob. Z. Stieber, „Zarys gramatyki porównawczej...", s. 162— 163; J. Peter, Slovanská krátká adjektiva, „Československa slavistika” 1983, s. 109 — 118.

304

WOJCIECH RYSZARD RZEPKA

przymiotnikach, hamując nadal procesy poziomej unifikacji tych trzech przypadków na sposób północnosłowiański.

Natomiast dzieje D lm. w języku polskim są wypadkową dwu odmiennych układów uwarunkowań: homonimii M lp. i D lm. większości rzeczowników męskich oraz bezrodzajowości przymiotników i zaimków, oddziaływających w takiej właśnie kolejności. Homonimia ta musiała być dosyć uciążliwa dla języka, skoro w mniejszym lub większym zakresie wyzwoliła ekspansję -ov w obrębie maskulinów w całej Słowiańszczyźnie20. W ten sposób restytuowana została opozycja obu tych przypadków. zarazem jednak rodzaj zyskał wyraźny wykładnik morfologiczny w postaci -ov. Dopiero od tego momentu, a więc w języku polskim właściwie dopiero od XVI w., pojawia się rzeczywisty konflikt międzyrodzajowy w kongruencyjnie zorganizowanych syntagmach z D lm. Próbą jego likwidacji w drugiej fazie dziejów D jest ekspansja -ov poza deklinację męską, zaznaczająca się bardzo wyraźnie na przełomie doby średnio- i nowopolskiej, skuteczna w dialektach, wyhamowana w języku literackim w XIX w. przez ingerencję ówczesnych kodyfikatorów ogólnej polszczyzny. Jest to jeden z nielicznych przypadków, kiedy konserwatywna norma teoretyczna rzeczywiście skutecznie przeciwstawiła się uzusowi.

Nie przywiązywałbym natomiast tak dużej wagi (jak niektórzy badacze) 30 do faktu podwójnej funkcji form D, które w rzeczownikach męskoosobowych występują również w funkcji B; alternujące z B formy nie tworzyły już jednej, wspólnej z resztą rzeczowników klasy dystrybucyjnej. Fakt ten w niewielkim stopniu mógł wpłynąć na ograniczenie zasięgu -ów do deklinacji męskiej. Synkretyzm męskoosobowego D — B obejmuje również dialekty (i np. górnołużycki język literacki), a przecież -ów opanowało w nich w znacznym stopniu deklinację nijaką i żeńską. Co więcej, ekspansja -ów na feminina i neutra przypada w języku polskim głównie na wiek XVIII i I połowę XIX, a więc wówczas, gdy synkretyzm D — B męskich form osobowych był już ustabilizowany i usankcjonowany normą. W tej sytuacji rację chyba należy przyznać J. Mrozińskiemu. który w swych pismach gramatycznych wielokrotnie podkreślał31, iż to działalność kodyfikatorska O. Kopczyńskiego oraz niektórych gramatyków, rzeczników tradycyjnych norm i form, posłusznych jego zaleceniom, była ważnym (choć może nie jedynym) czynnikiem, który zahamował w polszczyźnie literackiej demorfologizację rodzaju w D lm.

Tak więc, podsumowując, historia polskiego pluralu rzeczownikowego, oceniana z szerokiej perspektywy całości jego przemian w języku polskim, jawi się jako konflikt dwu przemiennie dominujących tendencji: do ustanawiania (morfologizacji) opozycji rodzajowych na terenie rzeczowników (faza pierwsza i trzecia) oraz do ich znoszenia czyli demorfologizacji (faza środkowa). Obydwie te tendencje w obrębie rzeczowników są tylko repliką struktur i stosunków ukształtowanych wcześniej w obrębie zaimków i

29 M. Honowska, op. cit., s. 55 — 56.

30 Por. E. Koschmieder, op. cit., s. 154- 155; M. Honowska, op. cit., s. 78.

31 Por. J. Mroziński, „Odpowiedź na umieszczoną w Gazecie Literackiej recenzję dzieła pod tytułem

Pierwsze zasady grammatyki języka polskiego”. Warszawa 1824, s. 221 —232.

MORFOLOGIZACJA I DEMORFOLOGIZACJA

305

przymiotników32. W ten sposób uwidacznia się nadrzędność przemian rodzajowych w ich obrębie w stosunku do procesów normalizacyjnych w lm. rzeczowników, dzieje zaś paradygmatów zaimkowo-przymiotnikowych splatają się we wspólnym związku przyczynowo-skutkowym z dziejami rzeczownikowego pluralu. Podkreślona tu rola wzorców zaimkowych i przymiotnikowych w historii fleksji rzeczowników słowiańskich nie jest czymś wyjątkowym. Wielu badaczy (jak np. J. Kuryłowicz, F. Mareš) uważają za ważne, nawet główne źródło odnowy fleksyjnego systemu słowiańskiego33. W odniesieniu do zależności rozpatrywanych w tym artykule M. Honowska wprost stwierdza: „ilość deklinacji rzeczownika liczących się na płaszczyźnie składniowej zależy od ilości form przydawek (czyli od różnorodności odmian przymiotników i zaimków)”34. Dzieje polskiego pluralu rzeczownikowego stanowią dobry przykład słuszności tej tezy.

32 Rodzaj gramatyczny — jak stwierdza J. Kuryłowicz — jest kategorią niestabilną, może zanikać, może się odradzać. Ale korzenie zróżnicowań rodzaju gramatycznego rzeczowników (w znaczeniu klasyfikacji rzeczowników) tkwią w zaimkach. (Por. J. Kuryłowicz, „O rozwoju kategorii gramatycznych", Kraków 1968, s. 20; tegoż, Podstawowe kategorie morfologiczne, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 28, 1971, s. 4 — 5).

33 Por. M. Honowska, op. cit., s. 65.

34 Tamże, s. 51.

Andrzej Bańkowski

KŁOPOTY ETYMOLOGICZNE  
Z NAZWĄ BOTANICZNĄ ŁOCHYNIA

Zacznę od realiów, tzn. od opisu rośliny o nazwie wymienionej w tytule, cytując go z książki prof. dra Wiesława Grochowskiego pt. „Jadalne owoce leśne”1: „Borówka bagienna (Vaccinium uliginosum L.) zwana jest także borówką łochynią, bagnówką, pijanicą lub durnicą. Owoc najprościej jest nazywać łochynią. Jest to krzewinka podobna do borówki czarnej, ale zwykle wyższa, mająca gałązki obłe (nie kanciaste), liście całobrzeżne (nie piłkowane), sinozielone. Jagody jej są większe, pokryte nalotem woskowym barwy ciemnostalowej, mają miąższ białawy; różnią się od czernicy także smakiem. - Borówka bagienna jest rozpowszechniona na całym niżu, w górach sięga dość wysoko, występując w rozproszonych stanowiskach. Rośnie także na torfowiskach wysokich, w borach bagiennych, najczęściej obok bagna zwyczajnego (Ledum palustre L.). — Podczas suchej upalnej pogody zbierający łochynię ulegają bólom i zawrotom głowy oraz wymiotom. Badacze radzieccy twierdzą, że to odurzające działanie nie jest bynajmniej cechą łochyni. W czasie, gdy owocuje łochynią, kwitnie bagno, a właśnie jego pyłek ma właściwości oszałamiające i lekko trujące. W samych natomiast jagodach nie znaleziono żadnych składników szkodliwych dla zdrowia. — U nas także przeprowadzono szczegółowe badania łochyń w Państwowym Zakładzie Higieny; mimo dokładnych analiz chemicznych i badań biologicznych nie stwierdzono żadnych składników szkodliwych dla zdrowia. — A zatem pewnego rodzaju uprzedzeniom przypisać należy fakt, że dawniej łochynią nie miała u nas większego znaczenia. Dopiero w latach 1952 i 1953 zaczęto ją stosować w przetwórstwie; bezpośrednim bodźcem był nieurodzaj owoców sadowych i czernic. Łochynią można zastępować częściowo czernice przy wyrobie win, dżemów i marmolad, przy czym nie daje ona produktom zabarwienia takiego, jak czarna jagoda. Aby zabezpieczyć spożywcę przed ewentualnymi skutkami działania pyłku bagna, należy łochynię przed przerobem starannie wypłukać. — Pod względem składu chemicznego łochynią jest zbliżona do czernicy, lecz zawiera więcej kwasów organicznych i przewyższa ją

W. Grochowski, „Jadalne owoce leśne". Warszawa 1983, s. 90 — 91.

KŁOPOTY ETYMOLOGICZNE

307

wyraźnie zasobnością w witaminy. Z cukrów zawiera głównie fruktozę i sacharozę, znacznie mniej glukozy, z kwasów — przede wszystkim cytrynowy oraz jabłkowy. — W Związku Radzieckim wyrabia się z niej susze, konfitury i wina".

Znając łochynie od dziecka pod nazwą „cygańskie jagody” i jedząc je chętnie na surowo przez lat pięćdziesiąt, dodam od siebie co następuje. Główną zaletą tych jagód jest to, że — w przeciwieństwie do wszystkich innych polskich owoców leśnych — są całkowicie odporne na bakterie gnilne i pleśnie. Dojrzawszy — zwykle na przełomie lipca i sierpnia — pozostają na krzaczkach i po opadnięciu listków aż do pierwszych mrozów, przysychając z wolna. Zerwane można przechowywać w chłodnym miejscu znacznie dłużej niż jakiekolwiek inne jagody. Znakomicie gaszą pragnienie i sycą głód. Spożywane na surowo w dużych ilościach, nie wywołują — jak inne jagody leśne — rozstroju żołądka. Zdarzało mi się, kiedym biwakował pod namiotem w okolicach całkiem bezludnych, żywić się samymi tylko łochyniami przez 4 — 5 dni bez żadnej przykrości. Najchętniej jadam je we wrześniu. W październiku są już mniej smaczne. Jednak bywało, że jadłem je prosto z krzaka jeszcze w grudniu. I bez zastrzeżeń wierzę jednej starej Cygance, która mi opowiadała, że ukrywając się w lasach przed Niemcami, przeżyła zdrowo całe dwa miesiące na samych łochyniach.

Nasz znakomity, światowej sławy etnograf, K. Moszyński, zaliczył „pijanice- -łochynie” do jagód „zbieranych w wielu okolicach Słowiańszczyzny masowo”2. Nie dotyczy to jednak ludu polskiego, czyli rdzennie polskiej ludności wiejskiej, która się tymi „cygańskimi jagodami" bardzo brzydzi. Pytając o nie nieraz starych wieśniaczek, otrzymywałem zawsze taką samą odpowiedź: „Boga w sercu nie ma, kto by jadł to paskudztwo" (czasem: „diabelskie paskudztwo"), „cygany to jedzą, katolik nie ruszy". Że Cyganie jedzą chętnie, i sam nieraz widziałem. Ale nie całkiem się zgodzę z naszym cyganoznawcą. Jerzym Ficowskim, który pisze: — „Jagody łochyni są — poza wódką - jedynym cygańskim narkotykiem. Cyganie bardzo je lubią, ponieważ spożywane w większych ilościach powodują stan przyjemnego oszołomienia. Nazywają je też: mate mury — „pijane jagody"3. Bo wiem, nie tylko od prof. W. Grochowskiego, ale i ze swoich własnych doświadczeń, że nawet spożycie dwu litrów świeżo zerwanych jagód w ciągu godziny żadnej sensacji psychicznej nie wywoła. A bagno najczęściej kwitnie, gdy jagody „cygańskie" są jeszcze nie dojrzale. Kiedy zrywam dojrzałe w dzień upalny, najbardziej mi dokuczają chmury zarodników mchów torfowiskowych. Ale gdy potrzymać jagody cygańskie w ciepłym miejscu, by sok puściły, przez tydzień, mamy z nich liche bo liche, ale wino, nawet nie dodawszy szczypty cukru. I to dopiero za namiastkę wódki Cyganom służyć może. A lubią je Cyganie polscy jakby atawistycznie, chyba dlatego, że ich przodków nieraz od śmierci głodowej ratowały. Wiadomo — bandy cygańskie grasowały po wsiach najchętniej w czasie żniw, gdy chłopi na polach zajęci. Po żniwach urządzano na nich odwetowe obławy zbrojne, w czasie których nieraz cały lup w postaci zwierząt rzeźnych utraciwszy, musieli się ukrywać długo na bagnach śródleśnych.

K. Moszyński. „Kultura ludowa Słowian", tom. I: „Kultura materialna". Warszawa 1967, s 34

3J. Ficowski, „Cyganie na polskich drogach”. Kraków 1965. s. 156.

ANDRZEJ BAŃKOWSKI

30N

Tyle o realiach, teraz do etymologii. Otóż genezie polskiej nazwy łochynie poświęcił w 1968 r. osobny artykulik Augustyn Steffen w swoim cyklu pt. Rozważania etymologiczne: 9. Pol. „wlochynia //lochynia" «Vaccinium uliginosum»4'.

Położył w nim nacisk na „alkoholiczne zalety” tych jagód, przytaczając ich liczne nazwy stąd powstałe: na Warmii szalonka, w Wielkopolsce szalej, w dialektach wielkoruskich durnika i durnica, w ukraińskich i białoruskich bujak, na Suwalszczyźnie i w Augustowskiem pol. dial, pijanica (co jego zdaniem jest chyba repliką litewskiego girtuõkle). podobnie ros. dial, pijanica, ukr. diak pijaky. pyjaky, pjanka. pjanusnyk, pjanyća, czeskie diak blivánka (że sprzyja rzyganiu), a u Niemców regionalnie Trunkenbeere. Trunkelbeere (z dawną motywacją leksykografa z roku 1713: „quia baccae vim inebriandi habent”), też Schwindelbeere, Rauschbeere i podobne5.

Na takim tle „pijackim" doszedł do wniosku, że pol. łochynia wywodzi się z ukr. diak łochyna. którego postać najpierwotniejszą stanowi poświadczone sporadycznie w gwarach zachodnioukraińskich hłuchynja. U jego podstaw zaś — onomatopeiczne hłu hłu hłu, odgłos „żłopania wódki z butelki bądź baryłki” odgłos znany i z Wielkopolski i Śląska, jak o tym świadczy dobrze mu stamtąd znana przyśpiewka pijacka: „Glu glu glu gloryja, — Tak się wódeczkę wypija, — Nalej, bracie, podaj dalej itd." A gdy taki nazwy „ostateczny początek”, znany dziś z Lubelskiego polskiej nazwy wariant włochynia powstał wtórnie z łochynia „najwidoczniej przez adideację do poświadczonego od XV w. stpol. włochaciny «agrest», bo owoc agrestu także jagodą!” A „o dawności tej formy świadczyć może nazwa folwarku Włochyniec w pow. sieradzkim (Słownik geogr. XIII 697f6.

W sumie to hipoteza raczej czysto fantastyczna niż etymologiczna. I słusznie przez F. Sławskiego odrzucona a limine, z najostrzejszą u niego formułą dyskwalifikującą: „nie oparte na realnych podstawach”7 .

Dodajmy w tym miejscu, że interesującą nas nazwę botaniczną, ale bez żadnego związku z interesującą nas rośliną bagienną, bo jako staropolską nazwę agrestu, wymienił już najsławniejszy etymolog polski, Aleksander Bruckner, w swoim Słowniku etymologicznym (1927) pod hasłem włos: — „Nasze odmianki z ch prastare, w nazwach roślinnych: włochynie, a z tego: łochynie. włochaciny i włochacinki (16. wiek), «żyłki», kosmaciny»; włochaciny i włosiny, «agrest», r. 1472”.

Dopiero materiały zebrane w Słowniku etymologicznym F. Sławskiego pod hasłem lochynia pozwalają ruszyć sprawę z miejsca. Byle w inną stronę niż ta, w którą ją skierował prof. F Sławski za sugestią Brucknera, że u podstaw tu przymiotnik włochaty, oraz informacją w dziełach botaników9 za biurkiem, że „borówka

4A. Steffen, Rozważania etymologiczne, „Język Polski" XLVIII, 1968. s. 136—138.

Tamże. s. 136. przypis 2.

Tamże, s. 138. Nb. nazwa folwarku założonego w XIX w. dawniej nie znana, por. i Włocheniec w dawnym pow. lipnowskim (z. dobrzyńska), też bez starych zapisów. W dzisiejszych wykazach obie te nazwy miejscowe nie figurują.

7 F. Stawski, Słownik etymologiczny języka polskiego, tom V, t. 5. 1975— 1982, s. 132.

s Tamże, s. 131-132.

Tamże. Wymienia (na s. 132) trzech: Szafer, Kulczyński, Pawłowski — Rośliny pol., 193, 481.

KŁOPOTY ETYMOLOGICZNE

309

bagienna wyróżnia się gałązkami za młodu kosmatymi”. Bo kto zna roślinę z autopsji we wszystkich porach roku, wie, że to cecha bynajmniej nie wyróżniająca u tej rośliny najgładszej z gładkich pod każdym względem: i jagody, i listki z obu stron, i pędy zdrewniałe idealnie gładkie. A puszystość świeżo wypuszczonych pędów widoczna bodaj tylko przez jeden miesiąc wiosenny, kiedy w lesie ni jagód, ni grzybów, a ludzie całkiem zajęci robotą w polu. Do tego przymiotnik włochaty (zamiast normalnego włosaty, jak w językach łużyckich, por. czeskie i słowackie vlasaty, ros. i ukr. vołosatyj, białoruskie vałasaty) jest przedziwnym „kaprysem” polskim po dziś dzień całkowicie niejasnym. Toteż, jeśli co w tej sprawie za pewne przyjąć można, to przed innymi to, że ani mowy być nie może o przeniesieniu na borówkę bagienną staropolskiej nazwy agrestu, rośliny w Polsce dziko nie rosnącej, sprowadzonej w jej hodowlanych odmianach ogrodowych z południa, mającej wyraźnie kosmate jagody i bardzo cierniste pędy.

Idzie o nazwę agrestu poświadczoną najwcześniej, bo już z XV w., w postaci włochyni10 . Otóż, trudno wątpić, że nazwa ta nie ma etymologicznie nic wspólnego z wyrazem włos, a zatem nie od „włochatości” została agrestowi nadana. Informuje — moim zdaniem — o jego pochodzeniu z południa, a dokładniej — z terytorium dzisiejszej Rumunii najprawdopodobniej, bo mniej prawdopodobne, że sprowadzony został wprost z Włoch. Stp. włochyni — psł. \*volch-ynji «Włoszka, Wołoszka», od \*volchъ, \*volš-inъ «Włoch, Wołoch», a w odniesieniu do rośliny sprowadzonej z Wołoszczyzny — «wołoska jagoda». Oczywiście rozróżnienie na gruncie polskim: Włoch (dawniej leż Włoszyn) «mieszkaniec Italii» i Wołoch, Wołoszyn (postaci ruskie tejże nazwy) przyjęło się znacznie później (XVI — XVII w.). W XV w. jeszcze Włoszyn i Włochyni odnosiły się równie dobrze do mieszkańców Italii i Rumunii, a wcześniej też może. o czym niżej, do Cyganów przybywających z Rumunii. Dodałem, by z miejsca zaznaczyć — tym, co uważnie wstęp botaniczny przeczytali - dokąd zmierzam: cygańska jagoda = wołoska jagoda. Innymi słowy — ta sama etymologicznie nazwa została, jak przypuszczam, nadana i agrestowi, i borówce bagiennej całkiem niezależnie i z innych powodów. Agrestowi, że z ziem „włoskich” sprowadzony.

W szczegółach rzecz nie przedstawia się tak prosto. Rozważyć ją trzeba dokładniej, czerpiąc materiał ze słownika etymologicznego F. Sławskiego, gdy o fakty językowe idzie, a gdy o pozajęzykowe. ze źródeł historycznych informujących o początkach Cyganów na ziemiach polskich i ościennych, zwłaszcza ruskich, ukraińskich.

O początkach Cyganów w Polsce informuje dość dokładnie wyżej wymieniony cyganoznawca, J. Ficowski 11, co i inne źródła potwierdzają. Szlaki główne migracji poszczególnych szczepów cygańskich znalazły znakomite odbicie w ich mowie: warstwy pożyczek językowych starszych, bo wspólnych licznym szczepom, i młodszych, bo znamionujących nieliczne dialekty cygańskie. Najliczniejszy do dziś w Polsce szczep „polskich wędrownych Cyganów nizinnych” (po cygańsku polska roma) przybył z Niemiec, jak o tym świadczą dowodnie liczne pożyczki z niemieckiego w ich

Przytaczam za F. Sławskim, op. cit., s. 132.

11 J. Ficowski, op. cit., s. 8—18 (Pochodzenie i pierwsza migracja do Polski).

310

ANDRZEJ BAŃKOWSKI

dialekcie12. I razem z nim przyszła do Polski nazwa Cygan — z niem. Zigeun(-er), nie bez atrakcji morfologicznej do nazw polskich z sufiksem -a/;-13. Ponieważ stp. Cygan poświadczone jest w funkcji nazwy własnej osobowej od 1401 r. i bardzo licznie w XV w.14, przyjąć trzeba — poprawiając J. Ficowskiego, któremu znane dopiero poświadczenie stp. z 1428 r. — że ta wielka migracja Cyganów do Polski z zachodu nastąpiła nie później niż w ostatniej ćwierci XIV w. Ponieważ przeważająca większość szczepów cygańskich weszła do Europy przez Grecję (wyjątkiem tylko hiszpańscy i portugalscy Gitanos, też Cyganie kaukascy i nadkaspijscy), trudno wątpić, że Cyganie ciągnący przez ziemie greckie znacznie wcześniej niż w Niemczech, gdzie narobili tyle zamieszania, że ich szybko (ale nie nagle, skoro tyle wyrazów niemieckich zdążyli zapożyczyć) przepędzono ostrymi represjami do Polski, znaleźli się na ziemiach rumuńskich, gdzie do dziś stanowią największe w świecie skupisko. A stąd czynili wcześnie mniejsze wypady na Pokucie, Podole, Wołyń, nie odróżniani przez osiadłych tubylców od śniadoskórych Wołochów, często na te ziemie ruskie wpadających w celach rabunkowych. Zresztą przypuścić wolno, że stp. nazwy Cygan, poświadczonej najwcześniej w Małopolsce południowej, używali w XV w. głównie koloniści niemieccy, najliczniejsi na pogórzu południowomałopolskim. a w innych dzielnicach Polski długo jeszcze Cyganie uchodzili za Wołochów, także i zwłaszcza w dzielnicach północnych, gdzie od dawna najchętniej osadzano wojennych jeńców wołoskich, by im było trudniej uciec do swoich. I byli zwani Włochami.

Teraz do faktów językowych. Pierwsze poświadczenie interesującej nas nazwy botanicznej, i to od razu w obu jej wariantach: włochynia, łochynia, w odniesieniu do borówek mamy z 1564 r. (Marcin Siennik, Lekarstwa 239). A z dialektologii wiadomo, że ta nazwa borówki bagiennej znana jest tylko polskim gwarom podlaskim, wschodniomazowieckim i lubelskim15. Wygląda więc na to, że pożyczona z gwar północno-zachodnio-ukraińskich, gdzie powinna mieć postać vołochynja (F. Sławski cytuje tylko ukr. dial. vołochani). Zatem wlochynia polega na „świadomym spolszczeniu”: w polskich dialektach kresowych żywe było poczucie korelacji różnic fonemicznych polsko-ruskich. A łochynia to skrót ukraińskiego vołochynja: dwuwargowa realizacja nagłosowego v-. Bo „uproszczenie nagłosowej grupy spółgłoskowej” wł- = ł- na gruncie polskim nieprawdopodobne, choć się zdarza sporadycznie w innych dialektach słowiańskich (F. Sławski cytuje: sch. dial. kajk. las, słoweń. las. dłuż. łos « włos »).

Jest jeszcze trzeci polski wariant nazwy wykazywany przez leksykografów: lochinia. odzwierciedlający regionalną wymowę północno-polską (y = i, chy = chi, np. chiba zamiast chyba itp.). Przed S.B. Lindem uwzględnił go wybitniejszy (a przede wszystkim

12 Poznałem ten dialekt na tyle, że kilka razy — mówiąc nim zdań kilka — udało mi się przekonać młode Cyganki, żem „Cygan rodowity" (rom rut ratéstyr i ćaćunó), ze starymi się nie powiodło.

13 Nazwę niemiecką wywodzą ostatecznie od bizantyjskiej atsinyanos.

14 Por. Słownik staropolskich nazw osobowych, I 389.

15 Wzmianka A. Steffena, że podobno też w Wieluńskiem („ustna informacja"), moim zdaniem niewiarygodna, znam ten region najdokładniej.

KŁOPOTY ETYMOLOGICZNE

31 1

dokładniejszy) od niego leksykograf polski, J. S. Bandtkie, w swoim Słowniku dokładnym: „Łochinia, Łochynia. f. (vaccinium uliginosum), Sumpfpreiselbeere”16.

Do polszczyzny ogólnej nazwa łochynia weszła niewątpliwie przez Warszawę, gdzie się osiedlała masowo polska zagrodowa szlachta podlaska.

Nie sądzę, żeby z tą nazwą botaniczną wolno było wiązać stp. toponimy w dawnej ziemi sieradzkiej: Łochynia w parafii Borowno (dziś w gminie Mykanów woj. częstochowskiego) i Łochyńsko w parafii Rozprza (dziś w gminie Rozprza woj. piotrkowskiego), oba poświadczone od XV w., Łochyńsko od 1411 r., Łochynia później, w Liber beneficiorum J. Długosza (Lochinya). Nie sądzę dlatego, że licznie poświadczone są derywaty toponimiczne od stp. nazwy osobowej Łoch, a sufiks -ynia (\*-ynji) w toponimii staropolskiej i staroczeskiej tworzył liczne odimienne substantiva possessiva. Zatem Łoch-ynia «wieś Łocha», jak Boch-ynia (dziś Bochnia, czes. Bochyné) «wieś Bocha», Łuboch-ynia «wieś Lubocha» itp. A Łochyń-sko miejsce, gdzie była wieś Łochynia» (przesiedlona w XIV w. spod Rozprzy pod Borowno).

Zrekapituluję wyżej przedstawione wywody. — Dwie etymologicznie identyczne, ale niezależnej nawzajem, osobnej genezy językowej nazwy botaniczne polskie: 1) stp. włochyni (XV w.) «agrest» «rumuńska jagoda», nazwa czysto rodzima, od stp. Włoch-yni «Rumunka», 2) pol. (w)łochynia z dawnego ukr. dial, wołochynja «borówka bagienna» «cygańska jagoda», od staroruskiego Vołochyni Rumunka, Cyganka» — przy założeniu, że przez długi czas nie odróżniano na Rusi językowo Cyganów od Wołochów (nazwa cygan przyjęła się na Rusi z polskiego dopiero w XVII w. powszechnie). Dodam: najsłabszą — owszem — stronę tej koncepcji stanowi supozycja o wczesnym skojarzeniu (w świadomości ludu wiejskiego ziem zachodnioukraińskich) rośliny z koczownikami cygańskimi, chętnie się żywiącymi jej pożywnymi jagodami.

Czy widzę jakąś możliwość innego wyjaśnienia genezy nazwy (w)łochyni? — Owszem, widzę, ale z braku dostatecznych dowodów filologicznych czysto hipotetyczną, wyrozumowaną ze znanych okoliczności etnologicznych i odległych w czasie faktów językowych.

Otóż, jeśli wziąć pod uwagę, że jagody borówki bagiennej do naszych czasów odgrywały dużą rolę w praktykach szamanów u tubylczych ludów syberyjskich, a z drugiej strony tradycyjny wstręt ludu polskiego (też zachodnioruskiego) do tych jagód, mimo ich większych od innych jagód leśnych walorów spożywczych i częstszego występowania (borówka bagienna owocuje znacznie obficiej niż czernica, wcześniej kwitnąca i w konsekwencji często cierpiąca od późnych przymrozków - lata

16 Słownik dokładny Języka Polskiego i Niemieckiego do podręcznego używania dla Polaków i Niemców ułożony przez Jerzego Samuela Bandtkie, Rektora Szkół Świętoduskich iv Nowym Mieście Wrocławskim. Członka Towarzystwa Nauk w Wyższey Luzacyi, Breslau (Wrocław) 1806, stron 1992, (hasło Łochinia na s. 410). Wydanie jedyne, tandetne, tzn. tanie, na lichym papierze (lepszym od dzisiejszych, ale w moim egzemplarzu już całkiem brązowym), prawie bez marginesów. Ale robota stokroć solidniejsza od Lindego, wolna od błędów, świadcząca o doskonalej znajomości polszczyzny w jej różnych odmiankach regionalnych. Zawiera ponad tysiąc wyrazów rodzimych nie wykazanych u Lindego. Liczne przysłowia i frazeologizmy. nierzadkie komentarze etymologiczne, gęste notki „poprawnościowe”. Toteż za skandal należy poczytać, że brak dotąd wznowienia offsetem tego najlepszego ze wszystkich dotąd wydanych słowników polskich.

312

ANDRZEJ BAŃKOWSKI

nieurodzaju), najłatwiej objaśnić tym, że i na ziemiach polskich w średniowieczu jagody łochyni odgrywały dużą rolę w praktykach magicznych, prześladowanych przez Kościół (tak że i samo ich zbieranie mogło rodzić podejrzenie o praktyki „czarowni- ckie”), to — przychodzą na myśl prasłowiańskie wyrazy \*vl’chvъ << szaman, czarodziej, mag i \*vichva czarownica », częste wraz z ich licznymi derywatami w tekstach (staro-)cerkiewno-słowiańskich17, a także w źródłach staroruskich 18.

W związku z naszą nazwą botaniczną wchodzą w grę — oczywiście — postaci strus. voicin' czarodziej ,vołchta czarownica», nie zaś stp. wilchwa czarownica», na którego rzadkie relikty toponimiczne (Wilchwin, Wilchwy) zwróciłem uwagę przed kilku laty19

Teraz proponuję przypuścić, że nasze jagody cygańskie mogły we wczesnym średniowieczu nosić na Rusi nazwę volchviny jagody jako często używane w praktykach magicznych przez wołchwy, czyli ludowe znachorki, zamawiaczki chorób, wróżbiarki, czarownice. Z czasem, gdy w miarę postępów chrystianizacji staroruskie wyrazy vołchv, vołchva, zatrącające najczarniejszym pogaństwem, wyszły z użycia, zastąpione różnymi eufemizmami (do których i strus. znachorъ, pol. znachor, znachorka należą), owa suponowana nazwa najstarsza jagód „czarowniczych”, utraciwszy motywację ulegała różnym „wykolejeniom” i „przeinaczeniom” oraz adideacjom do różnych podobnych wyrazów (m. in. do hłuchyj, skąd Steffenowe hłuchynja). A że Cyganki zawsze były biegłe w praktykach wróżbiarskich, znachorskich, czarnoksięskich (i dziś jeszcze, jak o tym szeroko pisze J. Ficowski20), to dziwić nie może, iż przed innymi górę wzięła adideacja do vołochynja «Cyganka». Przeto ta teraz hipoteza etymologiczna może posłużyć do wzmocnienia poprzedniej, wyżej szczegółowo przedstawionej, jako z ową niesprzeczna, bo odniesiona do znacznie dawniejszych czasów.

Jej podstawy pozajęzykowe można poprzeć pewnym faktem językowym. Otóż na Rusi dalszej od Polski (Rosją przezwanej bardziej jeszcze mitologicznym sposobem niż Polska Sarmacją), gdzie jagody borówki bagiennej należą od prawieków do najczęściej zbieranych i lubianych, dominują dwie całkiem etymologicznie różne ich nazwy, a raczej grupy nazw, bo każda z dwu w kilku wariantach, w Polsce i na ościennych kresach zachodnioruskich nieznane, obie reprezentowane dziś w kulturalnej „rosyjszczyźnie”: 1. gołubika, 2. gonobobel' 21.

Nie interesuje nas pierwsza jako oczywisty derywat przymiotnika gołuboj «jasnoniebieski», nazwa nadana od takiejże barwy dojrzałych jagód. Z rosyjskiego od niedawna ukraińskie literackie (handlowo-przemysłowe) hołubyka, a w gwarach północno-wschodnio-ukraińskich hołubeć. W gwarach rosyjskich (słuszniej po stare

1 Por. zwłaszcza F. Miklosich, Lexicon Palaeoslovenico-Graeco-Latinum emendatum auctum, Vindo- bonae 1862-65, s. 69-70.

18 Por. np. M. Vasmer, Russisches etymologisches Wörterbuch, t. I (1950 s.v. vołchy).

19 O kilku reliktach wyrazów prasłowiańskich w toponimii polskiej, „Język Polski” LIX. 1979, s. 40. 20 J. Ficowski, op. cit., s. 192 — 193 o wróżbiarstwie, s. 194 — 206 o czarnej magii cygańskich wróżek, też sporadycznie w in. miejscach.

21 Te dwie nazwy podaje Wielki słownik polsko-rosyjski, wyd. 2, 1979, pod hasłem łochynia (t. I, s. 409).

KŁOPOTY ETYMOLOGICZNE

313

mu: wielkoruskich) prócz gołub'ika występuje też gołubica. W literackiej „rosyjszc/y- źnie” dawniej dominowało chyba gołubel', tę tylko nazwę wykazał słownik Iwanickie- go-Szumlańskiego22 , przynajmniej regionalnie, bo u Ożegowa jest tylko gołubika.

Ciekawa jest — jako dowód stosowania jagód borówki bagiennej w szamańskim znachorstwie — druga z wymienionych nazw rosyjskich, znana w następujących pięciu wariantach regionalnych: gonobóbel', gonoból', gonóbel', gonobób. gonobój.. I objaśniona przez M. Vasmera jako nazwa tabuistyczna o znaczeniu «gonit bol' (czyli «odpędza ból») z wtórnymi deformacjami eufemistycznymi. Przypuściłbym dokładniej — rekonstruując jako postać pierwotną compositum gonobo-bolь albo gonobi-bolь — że u podstaw tej nazwy leży praktyka szamańsko-znachorska o nazwie gonoha boli, gonobiti bolь24.

Tyle na temat określony w tytule. Jako nie należącą do tego tematu pominąłem kwestię, jak się mają do siebie wzajemnie stp. nazwy agrestu włochyni i włochaciny, nazwy zresztą raczej efemeryczne i w ogóle poświadczone w tym znaczeniu nie całkiem pewnym sposobem. J. S. Bandtkie zna włochaciny pl. tylko w znaczeniu Zäserlein, Fasern» (czyli «włókna, włókienka»), a jako dawną rodzimą nazwę agrestu wymienia kosmatki.

Oczywiście dalekom od przeświadczenia, jakobym w niniejszym artykuliku wyczerpał wszystkie możliwości zetymologizowania nazwy lochynia. Wiadomo — nawet niejeden z podstawowych wyrazów ogólnoslowiańskich doczekał się już po dwadzieścia kilka różnych etymologii proponowanych. Więc gdy idzie o jednostkę nomenklatury botanicznej o niewielkim zasięgu dialektalnym i wielu wariantach, to biegły w sztuce etymologizowania zawziąwszy się może — w miarę wytrwałych chęci swoich — i do stu różnych możliwości wymyślić, uznając raz ten, raz ów spośród lepiej i gorzej poświadczonych wariantów za pierwotny lub od innych pierwotnemu bliższy. Ale to już chyba sztuka dla sztuki. Zatem kończę na tym, bo mi właśnie nowy pomysł namyśl przychodzi: a gdyby tak od \*loky lokъve «kałuża», skoro z tego u Kaszubów łochew łochwie, tak już podobna do łochynia...

22 S. Ivanyćkyj i F. Sumljanśykj, Rosijśko-ukrajinśkyj słovnyk, wyd. 2 (niezmienione), 1923, s. 71; Golubel'. ros. Vaccinium uliginosum L. — hołubéc, łochyna, łochaći, pijaky, hłuchynja.

22 Por. M. Vasmer, op.cit., s. v. gonoból (-jagoda „gołubika, Vaccinium ulignozum”).

24 Por. tamże s. v. gonobit.

Ewa Mierzejewska

ZWROTY IDIOMATYCZNE OZNACZAJĄCE OSZUSTWO  
W JĘZYKU POLSKIM I NIEMIECKIM

Artykuł niniejszy jest próbą porównawczej analizy zwrotów idiomatycznych w języku niemieckim i polskim, łączących się z szeroko rozumianym pojęciem oszustwa. Dla celów konfrontacji przyjęto następujące określenie zwrotu idiomatycznego: zwrot idiomatyczny to taki zwrot, którego sens jest inny niż suma znaczeń poszczególnych słów wchodzących w jego skład. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że pojęcie idiomu obejmuje nie tylko zwroty charakterystyczne wyłącznie dla jednego języka, lecz również te, które mają swoje odpowiedniki w innych językach. Ze względu na to, że punktem wyjścia dla badania zwrotów w obu językach jest pojęcie oszustwa, należy na wstępie określić zakres jego stosowania w niniejszej pracy. Opierano się tu na słowniku 1. Dornseiffa Der deutsche Wortschatz nach Sachengruppen, który pod hasłem oszustwo (der Betrug) przytacza następujące jego aspekty: «udawać, pozować; przechwalać się, blagować; podawać się za kogoś; coś fałszywie objaśniać, przekręcać sens; cudze sukcesy podawać za własne; wykręcać się, unikać sedna sprawy; oczerniać kogoś; dawać fałszywe świadectwo; ukrywać coś, pozorować, maskować; upiększać coś; przekupywać; kraść; kłamać; szmuglować; jechać na gapę; podrabiać coś, fałszować; pochlebiać komuś; udawać coś, symulować».

Zwroty wiążące się tematycznie z pojęciem oszustwa można ponadto sklasyfikować w pięciu następujących grupach:

1. zwroty, które wyrażają próbę dokonania oszustwa; odzwierciedlają one przygotowania oszusta, który usiłuje podejść swoją ofiarę, np. zastawiać na kogoś pułapkę, kopać pod kimś dołki, zarzucać na kogoś wędę;
2. zwroty, które oznaczają oszustwo już dokonane, a więc są synonimami czasowników: oszukać, podejść kogoś, przechytrzyć, np. wystrychnąć kogoś na dudka, wywieść kogoś w pole;
3. zwroty, które przedstawiają obrazowo konkretne aspekty oszustwa, np. mieć lepkie ręce «kraść», oblekać kogoś w czarną koszulę «oczerniać kogoś», smarować komuś ręce «przekupywać kogoś»;
4. zwroty, które oznaczają tyle, co: «dać się oszukać, złapać się w pułapkę zastawioną przez oszusta », np. wpaść w czyjeś sidła, połknąć haczyk, złapać się w czyjeś sieci.

ZWROTY IDIOMATYCZNE

315

5) zwroty, które w sposób emocjonalny, ekspresyjny wyrażają stopień natężenia oszustwa, np. buja, aż mu się uszy trzęsą; łże, aż mu się z czupryny kurzy.

Zdaniem autorki artykułu badania konfrontatywne na gruncie frazeologii dwóch języków, a mówiąc ściślej na podstawie obrazowych, plastycznych zwrotów idiomatycznych, są niezwykle cenne, gdyż pozwalają na uchwycenie i uwypuklenie wyraźnych związków między językami wypływającymi z podobnego sposobu myślenia, wspólnych tradycji kulturalnych sięgających czasów antyku (czerpanie z literatury tego okresu), tradycji chrześcijańskich (Biblia jako źródło licznych wspólnych zwrotów) czy wreszcie wynikających ze wspólnych obu narodom zwyczajów. Istnienie zwrotów właściwych tylko jednemu językowi daje zaś podstawę do poszukiwań różnic w obyczajowości, mentalności, tradycjach kulturalnych dwóch narodów, wskazuje na odmienność w sposobie przeżywania i językowego utrwalania pewnych zjawisk, sytuacji, cech ludzkich. Tropienie owych zbieżności i różnic może się stać podłożem wniosków ogólniejszej natury, wybiegających poza ramy dwóch języków, a próbujących np. uchwycić wszystko, co uniwersalne w ludzkim odczuwaniu i językowym „utrwalaniu” świata.

Próba konfrontacji zwrotów idiomatycznych w języku polskim i niemieckim objęła dwa zasadnicze kierunki badań.

1. Konfrontatywną semantyczną analizę poszczególnych zwrotów dotyczących tematu oszustwo w języku polskim i niemieckim według kryterium stopnia podobieństwa semantycznego między nimi; wszystkie zwroty zostały tu podzielone najpierw na dwie zasadnicze grupy: a) zwroty mające dokładne lub podobne odpowiedniki w obu językach, b) zwroty istniejące tylko w jednym z badanych języków — grupy te podlegają dalszym podziałom, o czym będzie mowa poniżej.
2. Kompleksową analizę przebadanego materiału; całe zebrane słownictwo podzielono na grupy według kryterium opierającego się na założeniu, że te same obrazy, sytuacje, cechy istot żywych, przedmiotów i zjawisk przyrodniczych leżą u podstaw zwrotów w obu językach. Tutaj autorka artykułu sięgnęła do poszczególnych wyrazów, wyrażeń i przysłów łączących się z tematem oszustwo, które mogły dodatkowo potwierdzać stawiane hipotezy.

Przystąpmy teraz do omówienia pierwszego z obranych kierunków badań. Niezbędne okazało się tutaj sięganie do etymologii analizowanych zwrotów. Podstawowymi źródłami w tym zakresie były dla języka polskiego: „Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich" J. Krzyżanowskiego, dla języka niemieckiego zaś “Die sprichwörtlichen Redensarten im deutschen Volksmund nach Sinn und Ursprung erläutert”, autorstwa Borchardta i Wustmanna.

Jak już wspomniano, wyróżniono tu najpierw dwie zasadnicze grupy: zwroty podobne lub identyczne w obu językach oraz istniejące tylko w jednym z badanych języków. Pierwsza grupa zwrotów obejmuje dwie podgrupy:

1. zwroty — zapożyczenia ze wspólnych źródeł, np. z Biblii, literatury antycznej, mitologii, łaciny;
2. zwroty, które rozwinęły się samodzielnie, niezależnie od siebie.

Wiele zwrotów dotyczących tematu oszustwo zawdzięcza swe pochodzenie przeka

**316**

EWA MIERZEJEWSKA

zom Starego i Nowego Testamentu, np. zwrot kopać pod kimś dołki (jmdm eine Grube graben), jak również przysłowie kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada zostały w dosłownym tłumaczeniu zapożyczone z psalmów Starego Testamentu. Biblijne pochodzenie ma także grupa zwrotów: być wilkiem w owczej skórze (ein Wolf in Schafskleidern sein), oblekać się w owczą skórę (sich in ein Lammfell kleiden), udawać baranka (ein uschuldiges Lämmlein spielen).

Zawdzięczają one swą egzystencję w obu językach Ewangelii Mateusza. Jak już wspomniano, bardzo wiele zwrotów istniejących w obu językach zostało zapożyczonych z języka łacińskiego i literatury antycznej. Jako przykład niech posłużą zwroty: wodzić kogoś za nos — jmdn an der Nase herumführen (łaciński odpowiednik brzmi — naribus trahere i pochodzi od Terencjusza), stroić się w cudze piórka — sicht mit fremden Federn schmücken, który bierze swój początek z bajki Ezopa o wyborze króla ptaków. Przykłady można mnożyć: zwrot zastawiać na kogoś pułapkę — jmdm eine Falle stellen (łac. cassus tendere) wywodzi się od rzymskiego pisarza Tibułusa, autora znanych elegii miłosnych, zwrot zarzucać na kogoś sieci — jmdm Fallstricke legen (lanques disponere) pochodzi ze znanego dzieła Owidiusza „Sztuka kochania”, zwrot obiecywać komuś złote góry, który ma odpowiedniki także w innych językach europejskich (np. w języku francuskim), łac. promettere montes.

Zajmijmy się teraz drugą z wyszczególnionych podgrup, która obejmuje zwroty nie zapożyczone, lecz posiadające odpowiedniki w obu językach. Rozwinęły się one prawdopodobnie niezależnie od siebie, a u podstaw ich powstania leżały te same zjawiska, obrazy, sytuacje, które mogły posłużyć do plastycznego przedstawienia ogólnego pojęcia oszustwa lub jakiegoś aspektu. Można to zilustrować następującymi przykładami:

* puścić komuś mgłę w oczy — jmdm den Kopf benebeln (dosł. «zamglić komuś głowę »),
* wić się jak piskorz — sich wie ein Aal winden (dosł. «wić się jak węgorz»),
* owijać coś w bawełnę — et was in die Wat te wickeln (dosł. « owijać coś w watę» ),
* wystrychnąć kogoś na kpa, zrobić z kogoś durnia - jmdm zum Narren haben, den Gecken mit jmdm treiben.

O tym, że nie są to zapożyczenia z innych języków, świadczy fakt, iż nie są one dosłownymi odpowiednikami wobec siebie i nie można ustalić wspólnego źródła ich pochodzenia.

Drugą zasadniczą grupę wyróżnioną w ramach kompleksowej, semantycznej analizy tworzą zwroty, które istnieją tylko w jednym z badanych języków. Wyszczególniono tutaj pięć podgrup:

1. Zwroty, które są charakterystyczne dla jednego tylko języka, dlatego że obrazy, sytuacje, zjawiska leżące u ich podstaw nie zostały zauważone i językowo utrwalone przez drugą wspólnotę językową. Wynika to z różnych, historycznych, politycznych, społecznych, ekonomicznych, kulturalnych warunków rozwoju obu narodów, jak również z różnic w sposobie myślenia (eksponowanie odmiennych cech rzeczywistości). Treścią wielu zwrotów są charakterystyczne tylko dla jednej wspólnoty językowej

ZWROTY IDIOMATYCZNE

317

zwyczaje i obyczaje, np. nie związane z tematem oszustwo, ale jakże wyrazisty zwrot podać komuś czarną polewkę.

1. Zwroty, które istnieją tylko w jednym z badanych języków, chociaż zjawiska, sytuacje, cechy rzeczywistości, które stanowią podstawę ich powstania, zostały zauważone i językowo utrwalone przez obie badane wspólnoty językowe. To samo przenośne znaczenie danej sytuacji rozwinęło się w jednym języku w zwrot idiomatyczny, w drugim zaś zostało określone jednym słowem.
2. Zwroty, które tylko dlatego istnieją w jednym z badanych języków, że ich najważniejszy komponent (najczęściej rzeczownik, który stanowi ich centrum) ma oprócz głównego jeszcze inne znaczenie, które nie jest realizowane w drugim języku.
3. Zwroty — zapożyczenia z innych języków, które zostały przeszczepione na grunt tylko jednego języka.
4. Zwroty literackie, których autorami są twórcy literatury w danym języku.

Zilustrujemy teraz kilkoma przykładami pierwszą, najliczniejszą z wyszczególnionych grup.

W języku niemieckim istnieje grupa zwrotów, u których podstaw leży charakterystyczne tylko dla tego języka wyobrażenie kłamstwa (oszustwa) jako wielkiego ciężaru, który musi dźwigać okłamany:

* so lügen, dass sich die Balken biegen — dosł. « tak kłamać, aż się belki uginają » ;
* eine Hucke voll lügen — dosł. «nałgać komuś pełen kosz na plecy»;
* jmdm einen ganzen Lastwagen vollügen — dosł. « nakłamać komuś pełen wóz ciężarów » ;
* so liigen, dass sich die Erde biegt — dosł. « kłamać tak, że aż się ziemia ugina ».

Charakterystyczne tylko dla języka niemieckiego (jak również dla języków

romańskich) jest także wyobrażenie błękitu jako koloru symbolizującego kłamstwo. Badacze niemieccy przypuszczają, że na powstanie tego wyobrażenia miała wpływ nieznana, tajemnicza, nieuchwytna, błękitna dal lub też doświadczenie, że niebieskie materiały najłatwiej ulegają płowieniu. Zwróćmy uwagę na przykłady:

* jmdm blauen Dunst/das Blaue vormachen — dosł. «robić komuś błękitną mgłę/błękit » ; przen. «opowiadać komuś zmyślone historie, łgać»;
* jmdm das Blaue vom Himmel versprechen/ herunterlügen — dosł. «obiecywać komuś błękit z nieba»; przen. «łudzić kogoś nierealnymi obietnicami»;
* blaue Enten — dosł. « błękitne kaczki » ; przen. « kłamliwe wymówki » ;
* blaue Argumente — dosł. «błękitne argumenty»; przen. «kłamstwa»;

Właściwy tylko językowi niemieckiemu jest zwrot das Beil zu weit werfen, który

oznacza w dosłownym tłumaczeniu «rzucać toporem zbyt daleko», a w przenośnym sensie «opowiadać o sobie nieprawdziwe, przesadzone historie». Zwrot ten wywodzi się ze staroniemieckiego zwyczaju rzucania toporem, który odegrał znaczną rolę w ówczesnym sposobić prowadzenia walki, jak również w symbolice prawnej. Istniał bowiem zwyczaj zakreślania granic posiadłości za pomocą rzutu toporem wykonywanym przez przyszłego właściciela.

Związkiem frazeologicznym charakterystycznym tylko dla języka niemieckiego

EWA MIERZEJEWSKA

jest także zwrot jmdn in den April schicken dosł. «posłać kogoś w kwiecień», tzn. « przechytrzyć kogoś, wystrychnąć kogoś na dudka ». inny wariant tego zwrotu: zum April gehen dosł. «iść w kwiecień» znaczy: «dać się oszukać, wywieść w pole». Zwyczaj oszukiwania dla żartu w dzień pierwszy kwietnia przywędrował do Niemiec w XVII w. z Francji. Zwyczaj ten istnieje wprawdzie i u nas, lecz nie stał się podstawą utworzenia zwrotu idiomatycznego.

Na koniec przytoczmy przykład zwrotu właściwego tylko językowi polskiemu. Zwrot klimkiem rzucić powstał w związku z tzw. „klementynami”, teologicznymi pismami, które przypisywano żyjącemu w I w. naszej ery papieżowi Klemensowi I i których autentyczność została podana w wątpliwość w XVI w. przez protestantów. „Klimek” jest więc żartobliwym zdrobnieniem imienia papieża, którym zostały nazwane także jego pisma. Zwrot w znaczeniu przenośnym oznacza «kłamać». Wyłącznie w języku polskim istnieją także takie idiomy, jak:

* buty komuś szyć tzn. «intrygować przeciwko komuś»,
* wywieść kogoś w pole «przechytrzyć kogoś»,
* zjeść kogoś w kaszy «oszukać kogoś»,
* na kleryka kogoś postrzyc «oszukać kogoś»,
* nabić kogoś w butelkę «oszukać kogoś».

W drugiej grupie idiomów przytoczmy następujące wybrane przykłady: zamydlić komuś oczy / puścić komuś mydło w oczy - einseifen tzn. «oszukać». Fakt oszukania kogoś za pomocą „zamydlenia oczu” w języku niemieckim jest wyrażany za pomocą jednego tylko czasownika einseifen. w języku polskim zaś za pomocą stałego związku frazeologicznego.

Kadzić komuś — jmdm Weihrauch streuen (dosł. «rozsiewać kadzidło» ) — jest to odwrotny przykład potraktowania w obu językach tego samego obrazu, wyobrażenia (w języku polskim za pomocą jednego czasownika, w niemieckim zaś za pomocą zwrotu idiomatycznego). Przy objaśnianiu etymologii zwrotu należy nawiązać do starorzymskiego zwyczaj u palenia kadzidła przed ołtarzami bogów. U podstaw zwrotu leży wyobrażenie, że słodka, lecz odurzająca woń kadzidła usypia zmysły oszukiwanego i utrudnia mu rozpoznanie kłamstwa.

Oto przykłady z trzeciej grupy:

wystrychnąć kogoś na dudka « przechytrzyć kogoś, oszukać ». Ptak dudek jest według staropolskich, ludowych wyobrażeń najgłupszym, najbardziej ograniczonym ze wszystkich ptaków. W ten sposób dudek stał się synonimem głupca, który daje się łatwo podejść. Dudek w języku niemieckim (der Wiedehopf) nie ma zaś tego drugiego przenośnego znaczenia (głupiec) toteż nie znajdujemy tam zwrotu związanego z tematem oszustwo, który by zawierał nazwę wspomnianego ptaka.

* wziąć kogoś na basy tzn. «pochlebiać komuś». Rzeczownik bas ma w języku polskim trzy znaczenia: «najniższy męski glos», «instrument muzyczny» i trzecie, przenośne «duma, wyniosły ton, pycha >. W języku niemieckim ma on tylko dwa pierwsze znaczenia.

Przykładami niezależnych zapożyczeń z innych języków w języku polskim są

zwroty:

ZWROTY IDIOMATYCZNE

319

* karmić wiatr tzn. «kłamać»; idiom pochodzi z Biblii („... kto opiera się na kłamstwach, ten karmi wiatr”); ten rzadko używany zwrot można spotkać np. w „Ludziach bezdomnych” Stefana Żeromskiego,
* pływać po suszy tzn. «okłamywać kogoś»; istnienie zwrotu w języku polskim zawdzięczamy jednej z komedii Terencjusza. W języku łacińskim zwrot brzmi; in portu navigat. Idiom ma w języku polskim także inne warianty: pływać bez wody, pływać po lądzie/ piaskach. Przykładem zapożyczenia istniejącego tylko w języku niemieckim jest pochodzący z języka łacińskiego (anquilla est elabitor) zwrot glatt wie ein Aal sein tzn. «być śliskim jak węgorz». Tak określa się w języku niemieckim człowieka przebiegłego, posługującego się wykrętami, a więc potencjalnego oszusta.

A oto przykłady zwrotów literackich właściwych tylko jednemu językowi: jmdm Fuchsschwanz verkaufen — dosł. «sprzedawać komuś lisi ogon, tzn. pochlebiać komuś». Autorem tego zwrotu jest Wenzel Scherffer von Scherffenstein (1603 — 1674), poeta i muzyk, autor zbioru wierszy „Geist und Weltlicher Gedichte Erster Teil”, skąd pochodzi wyżej zacytowany zwrot.

* wystawić kogoś do wiatru — tzn. «podejść kogoś, przechytrzyć». Autorem tego zwrotu jest Stefan Wiech, znany felietonista i satyryk. Jest on również autorem następującego zwrotu:
* napuścić kogoś na wodę tzn. «podejść kogoś, oszukać».

Przejdźmy teraz do zasadniczej części rozważań — kompleksowej, semantycznej analizy niemieckich i polskich zwrotów idiomatycznych, dotyczących tematu oszustwo. Wyróżniono tutaj siedem grup zwrotów idiomatycznych. Kryterium ich podziału były te same zjawiska, sytuacje, wyobrażenia, cechy przedmiotów i istot żyjących leżące u podstaw zwrotów w obu językach. To zestawienie zwrotów idiomatycznych, a także przysłów, wyrażeń i poszczególnych słów wokół tematu oszustwo jest dobitnym dowodem tego, jak dalece sięgają analogie w sposobie myślenia i tradycjach kulturalnych obu narodów.

1. Pierwszą grupę tworzą zwroty, które obrazowo przedstawiają próbę lub fakt oszustwa za pomocą różnorodnych sposobów poławiania zwierząt, ptaków, ryb. W centrum tych zwrotów znajdują się nazwy różnorodnych przyrządów i przedmiotów służących łowiectwu, np. sieć, wnyki, sidła, przynęta, pułapka, lep, wędka czy arkan. Tak więc zarówno w języku niemieckim, jak i polskim oszust zastawia na swoją ofiarę pułapkę albo zarzuca na nią sieć, oszukany siada jak ptak na posmarowaną lepem gałąź (w języku niemieckim), a w języku polskim daje się złapać na lep lub połyka haczyk. Oszust może się przy tym zaplątać we własną sieć (w obu językach), bowiem kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. A oto zebrane przykłady, które ilustrują powyższą tezę: — w języku polskim:

zastawiać na kogoś sidła/ pułapkę,

złapać się w pułapkę (sidła) we własne sidła,

złapać się na lep,

zarzucać na kogoś sieci,

złapać się/ zaplątać w sieci.

320

EWA MIERZEJEWSKA

zwabiać kogoś w pułapkę/ sidła, wziąć się na muchę/ na lep, połknąć haczyk/wędę, zarzucić wędę na kogoś, brać się na wędkę obietnic, łowić ryby w mętnej wodzie, kopać pod kimś dołki;

* w języku niemieckim:

jmdm in die Falle gehen/ geraten «złapać się w czyjąś pułapkę», jmdm eine Falle stellen «zastawiać na kogoś pułapkę», jmdm auf den Leim gehen «iść komuś na lep», jmdn auf den Leim führen «złapać kogoś na lep», sich auf die Leimrute setzen «usiąść na gałąź posmarowaną lepem, tzn. dać się przechytrzyć», jmdn ins Netz/ Garn locken «zwabić kogoś w sieć», ein Netz über jmdn werfen «zarzucać na kogoś sieć»,

sich in seinem eigenen Netze verstricken/ verfangen «złapać się we własną sieć»,

jmdm eine Grube graben «kopać komuś dół»,

im Trüben fischen «łowić ryby w mętnej wodzie»,

jmdm das Seil über die Hörner werfen «zarzucać komuś linę na rogi»,

jmdm in die Schlinge gehen/ geraten «iść komuś w sidła».

1. Wspólne źródła powstania zwrotów następnej grupy tworzą charakterystyczne cechy i sposoby zachowania się określonych zwierząt. Z tematem oszustwo wiąże się w obu językach następujące nazwy zwierząt:

lis — der Fuchs

Na podstawie swego charakterystycznego zachowania lis stał się w wielu językach symbolem przebiegłości, obłudy, oszukańczych zamiarów. Lis za uosobienie chytrości uchodził już w czasach starożytnych, czego świadectwem są liczne zwroty w języku łacińskim:

Si leonina pellis non satis est, asseuenda vulpina tzn. «czego wilk nie zrobi tego lis dokona»

* vulpem pilum mutare, non mores tzn. «lisy tylko sierść odmieniają, a nie obyczaje»
* annosa vulpes haud capitur langueo tzn. «starego lisa trudno złowić» Związek nazwy lis z tematem oszustwo ilustrują poniższe przykłady:
* w języku polskim:

lis « człowiek przebiegły », być szczwanym/chytrym jak lis, brać/wziąć kogoś na lisa, na postawie baranek, a lis na myśli, przebiegły jak lis,

ZWROTY IDIOMATYCZNC

321

farbowany lis,

znać się na farbowanych lisach,

czego nie możesz sprawić lwią skórą, tam lisią nadstaw,

liszki tylko sierść odmieniają, nie obyczaje,

lasami podszyty,

lisie zamiary,

oblekać się w lisią skórę,

lis drogę mierzył ogonem,

przypiąć / przyszyć komuś ogon,

lisim ogonem machnąć,

zrobić coś fuksem;

* w języku niemieckim:

der Fuchs «człowiek przebiegły»,

der Fuchsschwanz «lisi ogon/obłudne pochlebstwo»,

ein alter / geriebener Fuchs sein «być starym/przebiegłym lisem»,

listig/schlau wie ein Fuchs sein «być chytrym jak lis»,

fuchse muss man mit Füchsen fangen «lisy trzeba łowić przy pomocy lisów». was der Löwe nicht kann, das kann der Fuchs «czego lew nie zrobi, tego lis dokona»,

mit einem fuchs zujmdm kommen « przyjść do kogoś z lisem/przechytrzyć kogoś ». den Fuchspelz anziehen «ubrać się w lisie futro/o człowieku przebiegłym». Füchse prellen «podrzucać w górę lisy/przechytrzyć kogoś przebiegłego», jmdm Fuchsschwanz verkaufen «sprzedać komuś lisi ogon/oszukać», der Fuchs ändert den Balg und bleibt ein Schalk «lis zmienia skórę, a pozostaje szelmą»,

jmdm den Fuchsschwanz durch das Maul ziehen « przeciągnąć komuś lisim ogonem po gębie / obłudnie komuś pochlebiać»,

das hat der Fuchs gemessen «to mierzył lis/ mierzyć w sposób oszukańczy». Warto tu jeszcze zwrócić uwagę na polskie zwroty, których centrum stanowi „niemiecki” lis — der Fuchs, w spolszczonej wersji fuks: mieć fuksa, zrobić coś fuksem, a to fuks! Fuks jest tu utożsamiony ze szczęśliwym trafem, któremu „pomaga się“ własnym sprytem i przebiegłością.

Wilk, owca — der Wolf, das Schaf

W obu językach przebiegły i obłudny wilk (a więc w przenośnym sensie oszust) udaje niewinną, łagodną owieczkę, aby w ten sposób zwieść, zmylić swoją ofiarę. A oto przykłady:

* w języku polskim:

oblekać się w owczą skórę,

wilk w owczej/ baraniej skórze,

owcze odzienie, wilcze sumienie,

sądź po głowie barankowie, ale po zębach wilkowie,

często wilcza natura, chociaż owcza skóra,

pod jagnięcym pokryciem ukrywa się jad wilczy,

EWA MIERZEJEWSKA

<22

wilcza pokora, wilczy zamysł/ podstęp;

* w języku niemieckim:

von aussen Schaf, von innen Wolf dosł. «na zewnątrz owca, w środku wilk», Wolf in Schafskleidern/ Schafspelz sein «być wilkiem w owczej skórze», ein unschuldiges Lämmlein spielen «udawać niewinną owieczkę», sich in ein Lammfell kleiden «oblekać się w owczą skórę»,

Oft aus Lammeshaut Wolfes Tücke schaut «często z owczej skóry wyziera przebiegłość wilcza».

kot — die Katze

Oprócz swego miękkiego futerka, miłego wyglądu i przymilnego zachowania kot ma ostre pazury, z których może całkiem nieoczekiwanie zrobić użytek. Stąd przypisuje się mu w obu językach obłudę i dwuznaczną grę:

* w języku polskim: być fałszywym jak kot,

bawić się z kimś jak kot z myszką;

* w języku niemieckim:

eine falsche Katze sein «być fałszywym jak kot», mit jmdm wie Katze und Maus spielen «bawić się jak kot z myszką», katzenfreundlich sein « być przyjaznym, miłym tylko na zewnątrz, być przyjaznym jak kot»,

Hüte dich von den Kaizen, die vorne lecken und hinten kratzen «strzeż się kotów, które łasząc się mogą znienacka podrapać».

W podobny sposób z tematem oszustwo łączy się też żmija, która może nieoczekiwanie zaatakować człowieka:

być fałszywym jak żmija «eine falsche Schlange sein», wyhodować żmiję na własnym łonie «eine Natter am Busen nähern».

1. Ta grupa wyszczególnionych w obu językach zwrotów i wyrażeń językowych pozwala zauważyć szczególnie interesujące i wyraźne zbieżności w rozumieniu, odczuwaniu i wyrażaniu pojęcia oszustwo. Otóż zarówno w języku polskim i niemieckim, jak i w wielu językach świata noc, ciemność, czarny kolor, a co się z tym łączy — także brud i wszystko, co zakryte przed ludzkim wzrokiem lub słabo widoczne, służy do symbolicznego wyrażania zła w ogólnym sensie, także więc i nieuczciwych przedsięwzięć, kłamstwa, oszukańczych zamiarów. Słońce, światło, kolor biały, czystość, jasność łączą się zaś w umowny sposób z dobrem, a więc i uczciwością, niewinnością, prawdą. Wszystko, co jasne, przejrzyste, niezmącone, a więc dobrze widoczne dla ludzkich oczu, łatwo sprawdzalne, nie może zawierać przecież nic podejrzanego, oszukańczego. Dlatego mówią Niemcy: jmdm kein Wässerchen trüben. tzn. «nie mącić komuś wody» czyli «nie mieć w stosunku do niego złych zamiarów», jmdm klaren Wein einschenken, tzn. «podarować komuś przejrzyste

ZWROTY IDIOMATYCZNE

323

wino/powiedzieć komuś całą prawdę», eine weisse Weste haben, tzn. «nie mieć nic złego na sumieniu», dosł. «mieć białą kamizelkę». My zaś mówimy: być niewinnym jak lilia (biała, nieskazitelna lilia), być czystym jak Iza. Natomiast wszystko to, co ciemne, zabrudzone, zamaskowane przed ludzkim wzrokiem, a więc słabo widoczne lub zupełnie ukryte przed „światłem prawdy”, może zawierać w sobie coś podejrzanego, zatrważającego. Oszust, człowiek żywiący złe zamiary, stara się przecież ograniczyć swoim ofiarom pole widzenia, uniemożliwić rozpoznanie swych planów i działań - dlatego mówi się u nas zamiast oszukiwać kogoś obrazowo — zamydlać komuś oczy, grać z kimś w ciuciubabkę, w języku niemieckim zaś jmdn hinters Licht führen dosł. «wywieść kogoś poza światło, oszukać kogoś». A oto wszystkie zgromadzone przykłady w obu językach.

* w języku polskim: nakurzyć komuś dymu w oczy, zamydlić komuś oczy, puścić komuś mgłę w oczy, oczy komuś piaskiem zasypać, ciemnotę komuś wciskać, pogrążyć kogoś w ciemności, żywić ciemne zamiary,

łowić ryby w mętnej wodzie,

knuć coś za czyimiś plecami,

grać z kimś w ciuciubabkę,

zaćmić komuś oczy,

oblekać kogoś w czarną koszulę,

ukrywać się pod maską czegoś/maskować się,

mętne wody/ wyjaśnienia,

prowadzić ciemne/brudne interesy,

oczerniać kogoś,

robić z białego czarne/ z czarnego białe;

* w języku niemieckim: jmdm hinters Licht führen,

vor jmdm Versteck spielen

, «grac z kimś w ciuciubabkę»,

mit jmdm Blmdkuh spielen

jmdm um die Fichte herumführen dosł. «wodzić kogoś wokół świerku».

tj. «oszukać kogoś» (przy czym świerk w dawnym żargonie przestępczym oznaczał noc),

im Trüben fischen «łowić ryby w mętnej»,

jmdm den Sand in die Augen streuen «sypać komuś piaskiem w oczy»,

aus Schwarz Wei machen «robić z czarnego białe»,

dunkle Absichten «ciemne zamiary»,

ein dunkler Ehrenmann «ciemna/ podejrzana figura»,

die Pläne verdecken «ukrywać plany»,

jmdn schwarz machen dosł. «zrobić kogoś czarnym/ oczernić kogoś»,

324

EWA MIERZEJEWSKA

schwärzen «poczernić, przemycać»,

Schwarzfahren «jechać na gapę», a dosł. «jechać na czarno», schwarzhandeln «handlować zakazanymi towarami».

1. Już od stuleci - i to nie tylko w języku polskim i niemieckim (o czym będzie mowa poniżej) — kojarzono prawdę, uczciwość, cnotę z prostą drogą i prawą stroną w przeciwieństwie do krętej drogi i lewej strony, które występowały w wyrażeniach i zwrotach wyrażających nieuczciwość, nieprawdomówność.

Zwróćmy najpierw uwagę na symbolikę prawej i lewej dłoni, która ma bardzo stare pochodzenie: nasi przodkowie podawali sobie prawe dłonie, nie tylko na znak zgody i przyjaźni, ale też po to. by przekonać partnera, że nie posiadają broni i nie żywią złych zamiarów. Lewa ręka mogła jednak w tym czasie ukrywać np. mały sztylet, którym można całkiem niespodziewanie zadać cios; stąd najprawdopodobniej wywodzi się polski zwrot czekać na kogoś z lewą ręką — w przenośnym znaczeniu « żywić złe zamiary ». Negatywne znaczenie przymiotnika lewy w przeciwieństwie do pozytywnego znaczenia przymiotnika prawy ujawnia wiele innych zwrotów i wyrażeń językowych:, lewe papiery (linke Papiere) oznaczają w obu językach «fałszywe dokumenty», a zwrot wstać lewą nogą (mit dem linken Bein aufstehen) oznacza «wstać w złym humorze». Doskonałym przykładem negatywnego znaczenia lewej strony w połączeniu z oszustwem jest staropolski zwrot zażyć kogoś z mańki «przechytrzyć kogoś», gdzie rzeczownik mańka oznacza «lewą rękę» (stąd mańkut) lub zwrot zrobić coś na lewo. Z kolei przymiotnik prawy (recht) służy w języku niemieckim nie tylko do oznaczania strony, lecz ma również inne znaczenie, mianowicie: «należyty, prawowity, prawdziwy, właściwy»; stąd vom rechten Wege abkommen albo vom rechten Geleise kommen oznacza «wykoleić się, zejść na manowce» dosł. «zejść z właściwej drogi/torów». Polski przymiotnik prawy oprócz oznaczania strony może być używany synonimicznie do przymiotników: uczciwy, szlachetny, np. prawy człowiek, prawy charakter. Kto więc schodzi z uczciwej, prostej drogi i chodzi krętymi ścieżkami, robi wykręty, schodzi na manowce może okazać się potencjalnym oszustem; stąd też wywodzi się polska rodzina wyrazów: krętacz, kręcić, wykręcać sie, wykręcić się sianem.

Zanalizujemy z kolei przykłady w języku niemieckim. Niemiecki rzeczownik der Rank ma dwa znaczenia: «zakręt» oraz «fortel, intryga», kto zaś nie chce wyznać prawdy — wykręca się jak węgorz — sich wie ein Aal winden (w języku polskim wykręca się jak piskorz). Przykłady te można mnożyć.

Znamienny i bardzo interesujący jest fakt, że w języku indoirańskim1 słowo rast oznacza zarówno «prosto, prawy» (prawa strona), jak również «prawdziwy, zgodny z prawdą». W języku tocharyjskirn2 słowo kanne znaczy zarówno «prosto» jak i «prawdziwy, zgodny z prawdą».

1 Frisk, Hjalmer. „Wahrheit und Lüge in den indogermanischen Sprachen”, Gotteborg Aarskrift 41. 1935. H. 3.

2 Tamże.

ZWROTY IDIOMATYCZNE

325

Kojarzenie prawdy i uczciwości z prostą drogą, nieuczciwości zaś ze skręcaniem, zbaczaniem z kierunku na wprost jest więc zakorzenione od stuleci w ludzkiej psychice.

W centrum wielu zwrotów dotyczących tematu oszustwo w obu językach znajdują się takie rzeczowniki, jak: powietrze, wiatr, mgła, opary, dym, piana — a więc wszystko to, co niestałe, nieuchwytne, przelotne, przemijające. Stąd biciem piany (den Schaum schlagen) nazywają Niemcy opowiadanie nieprawdziwych, wymyślonych historii — a więc wziętych z powietrza (etwas aus der Luft greifen), nie ma bowiem w tym nic konkretnego, sprawdzalnego, zgodnego z faktami, nic, co posiadałoby mocny, stały grunt. Język niemiecki określa to jeszcze inaczej jako czynienie komuś błękitnej mgły (jmdm einen blauen Dunst vormachen), a więc oszukiwanie, otumanianie kogoś. Zwróćmy przy tym uwagę, że polski rzeczownik tuman oznacza zarówno głupca, jak i opar mgły czy dymu; stąd otumanianie kogoś oznacza robienie z kogoś głupca, a dosłownie można znaczyć odcinanie kogoś obłokiem mgły czy dymu od obrazu rzeczywistości. Analogiczne znaczenie mają też zwroty: puścić komuś tuman w oczy czy też nakurzyć komuś dymu w oczy « oszukać kogoś ». Mgłą czy dymem można przecież przytłumić zmysły (wzrok oraz słuch) i „zmysł krytyczny" oszukiwanej osoby, co utrudnia oczywiście rozpoznanie złych zamiarów oszusta, dostrzeżenie prawdy. Podobnie puszczanie komuś mydła w oczy «oszukiwanie kogoś» ogranicza jego zdolność widzenia i możliwość ujawnienia kłamstwa.

A oto jeszcze inne przykłady potwierdzające powyższe wywody.

* w języku polskim: zamydlić komuś oczy,

zamglić komuś oczy/ pole widzenia, otoczyć coś mgłą tajemnicy, karmić wiatr (kłamca), wystawić kogoś do wiatru, kadzić komuś;

* w języku niemieckim:

Qualm machen dosł. «robić gęsty dym» («blagować, pleść głupstwa ),

Weihrauch streuen «kadzić komuś»,

der blaue Dunst «błękitna mgła» («oszustwo»),

jmdm Wind vormachen dosł. «robić komuś wiatr» (« przechwalać się, zmyślać»), einseifen — 1. «namydlić» 2. «wystrychnąć kogoś na dudka». 5

5. W wielu zwrotach łączących się z takimi aspektami pojęcia oszustwo, jak przekupstwo, obłudne schlebianie, złodziejstwo, oczernianie, obgadywanie czy też maskowanie czegoś, znajdujemy nazwy kleistych, lepkich, tłustych, łatwo przylegających i często słodkich materiałów, jak: cukier, miód, lep, lukier, smoła, błoto, szminka, pomada. Występują tu takie czasowniki, jak: smarować, kleić, tłuścić, szminkować. czy też przymiotniki, jak: słodki, mazisty, lepki.

W niemieckim zwrocie jmdm Honig um den Mund schmieren (dosł. « smarować komuś miód wokół ust», w sensie przenośnym «pochlebiać komuś») jak również w zwrocie jmdm auf den Leim gehen «złapać się na lep» miód i lep są słodką, kleistą

326

EWA MIERZEJEWSKA

przynętą, pułapką, w którą łatwo wpada ofiara oszustwa zwabiona słodyczą. Pochlebca często miewa bowiem Zucker auf der Zunge, Galle im Herzen «cukier na języku, żółć w sercu». Czasowniki kleić, smarować, tłuścić występują w zwrotach i wyrażeniach oznaczających złodziejstwo i przekupstwo: mieć lepkie ręce, smarować komuś ręce. w języku niemieckim klebrige Hände haben, jmdm Hände schmieren (dokładne odpowiedniki wyżej cytowanych zwrotów polskich). A oto inne przykłady.

* w języku polskim:

tłuścić komuś ręce «przekupywać kogoś».

obrzucać kogoś biotem «oczerniać kogoś».

na ustach miód, a w sercu lód,

kto smaruje, ten jedzie,

coś klei się komuś do rąk,

lepkie ręce interesy.

słodkie słówka, a pod językiem piołun.

osłodzić komuś gorzką pigułkę.

złapać się na łep/iść komuś na lep,

lukrować coś.

szminkować coś:

- w języku niemieckim:

sich auf die Leimrute setzen dosł. «usiąść na gałąź posmarowaną lepem», przen. «złapać się na lep».

wer gut schmiert, der gut fährt «kto dobrze smaruje, ten dobrze jedzie»,

die Schminke — 1. «szminka». 2. «obłuda»,

lackieren — 1. «lakierować», 2. «oszukać»,

leimen — 1. «posmarować klejem», 2. «oszukać»,

schmierige Geschäfte «brudne interesy» dosł. «maziste interesy».

1. Z pojęciem oszustwa łączą się także w obu językach pewne zawody i narodowości, co wyrosło zapewne na gruncie społecznych doświadczeń lub uprzedzeń rasowych.

Golarz — der Barbier

* w języku polskim:

golić kogoś bez mydła «oszukać kogoś»,

puścić komuś mydło w oczy «zamydlić komuś oczy»,

nie kpij duda z balwierza, bo ci dudy ogoli «bo cię oszuka»;

* w języku niemieckim czasowniki: barbieren (golić), einseifen (namydlać), scheren (strzyc) mają jedno wspólne znaczenie przenośne, tj. «oszukiwać kogoś».

W języku niemieckim istnieje też bardzo ciekawy zwrot idiomatyczny oznaczający przechytrzyć kogoś, wystrychnąć go na dudka», a mianowicie jmgn über den Löffel barbieren, co w dosłownym sensie możemy przetłumaczyć jako «golić kogoś przez łyżkę». Zwrot wywodzi się stąd. iż niegdyś nie posiadający wprawy początkujący

ZWROTY IDIOMATYCZNF.

327

balwierze, goląc starych, bezzębnych mężczyzn, ułatwiali sobie pracę, wkładając im do ust łyżkę w celu uwypuklenia zapadniętego policzka.

K u p i e c — d e r Kaufmann

* w języku polskim: kupować kota w worku,

obdzierać kogoś ze skóry «wymusić na kimś wygórowaną cenę za sprzedawany towar»;

* w języku niemieckim:

Das wäre kein Kaufmann, der nicht Mäusedreck für indischen Pfeffer verkaufen kann «nie byłby kupcem ten, kto nie sprzedałby mysiego nawozu jako indyjskiego pieprzu »,

Wenn man den Narren zu Markte schickt, freud sich der Krämer « kiedy głupca posyła się na targ, cieszy się kramarz»,

Die Katze im Sack kaufen «kupować kota w worku», jmdm das Fell uber die Ohren ziehen «zedrzeć z kogoś skórę».

W języku niemieckim zwrot ten także odnosi się do przebiegłych kupców, którzy oszukują naiwnego klienta przy handlu.

Karczmarz — der Gastwirt

* w języku polskim:

dla piany karczmarz z póry nalewa, karczmarz musi gościa odrzeć;

* w języku niemieckim:

jmdm ein X für ein U vormachen «oszukać kogoś».

Należy tu wyjaśnić, iż litera V używana była w średniowieczu do oznaczania głoski U, a jednocześnie występowała jako cyfra rzymska oznaczająca „5”. Możliwość przerobienia „V” na „X” przez przedłużenie dwóch kresek była wykorzystywana przez nieuczciwych karczmarzy przy wypisywaniu rachunku.

mit doppelter Kreide schreiben «pisać podwójną kredą, oszukiwać».

Cygan — der Zigeuner

* w języku polskim: cygan «oszust», cygaństwo «kłamstwo», cyganić/ocyganiać « kłamać »,

cyganem się świadczyć «powołać się na fałszywych świadków»;

* w języku niemieckim: der Zigeuner «oszust»,

listig wie ein Zigeuner sein «być chytrym jak Cygan».

Żyd — der Jude

* w języku polskim:

328

EWA MIERZEJEWSKA

Żyd «oszust»,

Żyd zawsze oszukaństwem idzie, żydowskie dowody «fałszywe dowody».

Z tematem oszustwo łączą się też: głupiec/dureń, diabeł, a także jezuita (w obu językach jezuicki oznacza «przebiegły, fałszywy», a w języku niemieckim der Jesuitismus «fortel»).

Głupiec/ dureń — der Narr/ der Dum m kop f; głupcem, kpem jest tu oczywiście ofiara oszustwa

* w języku polskim:

wystrychnąć kogoś na dudka «dudek oprócz ptaka oznacza także głupca»,

wystrychnąć kogoś na kpa,

okpiwać kogoś (kiep, dureń),

zrobić z kogoś durnia,

strugać z kogoś wariata;

* w języku niemieckim:

jmdm zum Narren haben «zrobić z kogoś wariata», mit jmdm den Gecken treiben «zrobić z kogoś durnia».

Diabeł — der Teufel

* w języku polskim:

co bies, to ojciec kłamstwa,

czart podobny do ptasznika, co przepiórki wabi,

czart pokaże złoto, a wciągnie w błoto,

na handlu traci, kto się z diabłem braci;

* w języku niemieckim:

der Lügenvater ojciec kłamstwa»)

określenia diabła,

die alte Schlange «stary wąż»

Podsumowując powyższe rozważania, należy raz jeszcze podkreślić fakt, iż między niemieckimi i polskimi zwrotami idiomatycznymi skupionymi wokół tematu oszustwo istnieją liczne zbieżności i analogie, co wskazuje na wielostronne relacje między dwoma językami. Duża część (57) ze znalezionych przeze mnie i zbadanych zwrotów ma dokładne odpowiedniki w drugim języku, co wynika ze wspólnych kulturalnych tradycji (zapożyczenia z tych samych źródeł, jak literatura antyku, mitologia, Biblia), jak również z podobnego sposobu przeżywania i językowego utrwalania rzeczywistości przez oba narody. U podstaw polskich i niemieckich zwrotów idiomatycznych związanych z tematem oszustwo leżą te same obrazy, sytuacje, cechy istot żywych, przedmiotów, zjawisk atmosferycznych:

* sposób poławiania zwierząt, ptaków, ryb,
* cechy przypisywane takim zwierzętom, jak lis, kot, wilk, owca, żmija,
* ciemność, czarna barwa, brud,
* lewa strona i kręta droga,
* kleiste, lepkie, słodkie materiały,

ZWROTY IDIOMATYCZNE

329

* wiatr, mgła, dym, piana, opary, powietrze.
* te same zawody, narodowości oraz inne określenia istot żyjących: Żyd, Cygan, kupiec, karczmarz, golarz (golibroda), głupiec, diabeł.

Powstanie zwrotów charakterystycznych tylko dla jednego języka jest uwarunkowane specyficznymi przesłankami natury historycznej, właściwymi tylko jednemu narodowi tradycjami kulturalnymi, obyczajami i zwyczajami, jak również innym typem mentalności, np. wyobrażenie kłamstwa jako wielkiego ciężaru, a barwy błękitnej jako koloru symbolizującego nieprawdę jest charakterystyczne tylko dla języka niemieckiego.

BIBLIOGRAFIA

Borchardt. Wustmann. „Die sprichwörtlichen Redensarten im deutschen Volksmund nach Sinn und Ursprung erläutert", Leipzig 1925.

Braun H., „Deutsche-polnische Phraseologie. Schwierige polnische Redewendungen in systematischer Ordnung”, Leipzig 1930.

Friedrich W., Moderne deutsche Idiomatik. Systematisches Wörterbuch mit Definitionen und Beispielen, München 1966.

Czochralski J. A., Mały słownik idiomatyczny polsko-niemiecki, Warszawa 1976.

Krzyżanowski J., „Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich”, Warszawa 1969— 1972.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

UWAGI O ROZWOJU JĘZYKA OJCZYSTEGO  
DZIECI POLSKICH W SZWECJI. CZ. II\*

Część druga opracowania obejmuje nowy materiał zebrany w roku 1985 w okręgu Sztokholm (Stockholmslän) podczas około miesięcznego mojego tam pobytu. Uczestniczyłam w lekcjach języka polskiego w szkole szwedzkiej typu podstawowego i średniego, obserwowałam też dzieci przedszkolne; w dwóch wypadkach są to te same dzieci, co poprzednio, tak więc można mieć istotne dane o rozwoju językowym w sensie ściślejszym. Ponieważ jest to dalszy ciąg obserwacji nad językiem dzieci polonijnych w otoczeniu językowym szwedzkim, nie powtarzam na wstępie poprzednio przytaczanych opracowań wiążących się z tematem bezpośrednio czy pośrednio (np. poświęconych analogicznym zjawiskom w środowisku innym niż szwedzkie). Zasygnalizuję jedynie pozycje tam nieobecne: S. J. Budnar, „Brytning hos svensktalande polacker”, Uppsala Slavic Papers 6, Uppsala 1983 oraz dwa artykuły W. Miodunki, Konflikt wartości w nauczaniu języka polskiego jako obcego, „Przegląd Polonijny" X, 1984, 1, s. 5 — 19 i Nauczanie języka polskiego w świecie: w środowiskach polonijnych oraz jako języka obcego (z bibliografią dotyczącą podręczników, słowników i innych pomocy szkolnych), „Przegląd Polonijny” XI, 1985, 1, s. 81 — 103.

Utrzymuję taką samą kolejność obserwacji, jak w części I. Jeśli na już opisywane zjawisko mam nowe przykłady, przytaczam je z myślą o: 1) potwierdzeniu samego zjawiska, 2) w pewnym zakresie ustaleniu częstości jego występowania; jeśli to zjawisko nowe, dotychczas nie przedstawiane, wyjaśniam je teoretycznie. O obserwowanych dzieciach, ich stosunkach domowych wiem niestety mato lub nie wiem nic. ponieważ nawet nauczyciel polski nie zawsze może tych danych udzielić. W dwóch tylko wypadkach, tam właśnie, gdzie występuje kontynuacja badań, znam dobrze stosunki rodzinne, gdyż obserwuję dzieci (dwie sześcioletnie dziewczynki) w domu.

Podsystem fonetyczno-fonologiczny. W., lat 6, oboje rodzice Polacy, dziewczynka urodzona w Szwecji, ma dziadków, którzy ostatnio przez dłuższy czas przebywali w odwiedzinach u córki w Szwecji. Niesłychanie ożywiło to wypowiedzi dziewczynki, która mówi teraz swobodnie pełnymi zdaniami na każdy temat (choć nie bez usterek). W roku ubiegłym zębowe byty u niej stałym substytutem dziąsłowych; obecnie ten sposób zastępstwa jeszcze częściowo istnieje: ze, zęby, smażone, muse, cantom «czarną», posliśmy to wszystkie przykłady zanotowane podczas kilkugodzinnej rozmowy. Poza tym występuje albo właściwa realizacja dziąslowych: šeść, šfeci̯e « Szwecję », () škole « w szkole », čy, čytaṷyśmy, smažy, pšyšṷam, zobači, wszystkie trzy szeregi są odróżniane, albo zwartoszczelinowa dziąsłowa č jest substytuowana przez zębową szczelinową s, np. zobasyṷam (choć wyjątkowo może wystąpić artykulacja rozłożona: v'etšur «wieczór»), co pozostaje w związku z zastępstwem pozostałych zwartoszczelinowych przez szczelinowe: xṷopes. źesko «dziecko», prasui̯e «pracuje», tase «tacę», v'iźaṷam, na voźe «na wodzie»śixo, bapśa «babcia»; także poseba «potrzeba» (matka dziecka ma krakowską wymowę grupy trz, tj. č), wyjątkowo z rozsunięciem artykulacji zwartoszczelinowej na zwartą + szczelinową: tsaṷe «cale». Ten typ wymowy, tj. szczelinowa zamiast zwartoszczelinowej, był w ubiegłym roku sporadyczny. U drugiej dziewczynki, S. (rodzice Polacy, odwiedzała ich babcia, dziecko urodzone w Szwecji), również w wieku lat 6, w ubiegłym roku byt to stały typ substytucji, a obecnie występuje u niej nierozróżnianie dziąslowych od środkowojęzykowych w formie dziąslowych zmiękczonych š', č', ž', tatuš'ovi, š'pi, pš'ilepa, otfož'ić, ž'ęby, mamuš'a, coš', bav'ič', oč'i obok właściwych realizacji: może, fšystkimi «z wszystkimi» jećmi, rnuśa. etery, wyjątkowo dawniejszego typu wymowa so «co». Wymowę pośrednią, dziąsłowo-średniojęzykową zanotowałam też raz jeden u W.: š'meśek; u H. lat 18: š'eregi, także u N. lat 6: p š'evrućiu śe; wymowę v'et šur u M„ lat 8.

Część I artykułu ukazała się w poprzednim numerze „Poradnika Językowego”.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

331

Nierozróżnianie palatalnych od niepalatalnych u W. występuje obecnie sporadycznie: maṷa «miała». maṷ «miał», ne «nie» to wszystkie przykłady, poprzednio było to zjawisko częste, ale być może spotyka się je u wielu dzieci, skoro studentki przygotowujące się do zawodu nauczycielskiego widzą je w pisowni typu zberał czy higena (choć różnica między pisownią szwedzką a polską to sprawa nieco inna). Sporadycznie spotykamy je u T., chłopca lat 9: sedem, u M„ chłopca lat 8: goʒyna, ʒysai «dzisiaj». Zawsze twarde są substytutem miękkich.

Pomieszanie bezdźwięcznych z dźwięcznymi u W., poprzednio silne, występuje obecnie tylko w jednym przykładzie: do «to»; poza tym spotykamy je u H., lat 18, w formie dwufazowej głoski bezdźwięczno- -dźwięcznej lub na odwrót: fv'em. dobžše.

Fonem r jest przyswojony przez badane dzieci, ale sporadycznie u W. występuje hiperpoprawne r za l are «ale»; r zastępuje też sporadycznie n: ra xurai̯noze « na hulajnodze», ra gṷove « na głowę»; wyjątkowo l za r: ploše. Sporadycznie r bywa zastępowane przez l również u innych dzieci — K., chłopiec lat 10: šnuł, choć za chwilę šnurek; N. lat 6: tolba.

W zakresie samogłosek spotykamy u różnych dzieci sporadyczne u za o, np. W.: ufera «otwiera», pu droʒe, Veruńika; niekiedy jest to dźwięk pośredni między u a o: ův'ećska « owieczka », půkazem « pokażę »; również u innych dzieci — P., dziewczynka lat 8 — 9: sṷouń, sikourek; K.: tou; H.: doubže.T.: jouš «już». Studentki stwierdzają w zadaniach pisemnych występowanie u zamiast o, np. tyłku.

Zdarza się też w miejscu u dźwięk pośredni między a i o, coś w rodzaju ao (które istnieje w języku szwedzkim), np. S.: Saora, M.: iaokao.

Obserwacja samogłosek nosowych dostarcza zróżnicowanego materiału. U dzieci, co do których wiemy, że są urodzone w Kraju, spotykamy nosówki i jako fonemy (w pozycji niezależnej), i jako odmianki fonemów (w pozycji zależnej), np. K.: odlatuję; P.: na drugǫ stronę, f tǫ stronę; T.: f środę; no to piš tutai ę; tšymai̯ǫ śe; dužǫ fskazufke; žyrafę; H.: na dalšǫ mete; za fšelko cenę (czyta); M.: sǫ; troxę, innǫ (B.:). U tych samych dzieci występują formy bez nosówek, np. M.: i̯edno fskazufke, um'e (I. sg.). U dzieci, o których wiemy, że urodziły się w Szwecji wyjątkowo spotykamy fonemy samogłoskowe nosowe — S.; f tę kśožečke; mamy tako kśęžečke; u W. odmianka zależna ę: kęžečki, čęsto, ćęško; N.: vęža, gaṷęś «gałąź». Poza tym nosówki realizowane są następująco — W.: śp'o, žyi̯o, som, i̯ezʒom; ćev'urke, nuške, lube, xce, ale mogem, muv'em, pokažem, śpen (!) 1. sg. (choć nie jest wykluczona analogia na wzór jem, wiem); S.: lubom, xozom, som, tunelbanom (Instr.), i̯om (Acc.) i jeden raz mušo; śe ńe boi̯e, xoʒe, f sobote, v'ev'urke.

Możemy stwierdzić jedynie, że nie spotkaliśmy artykulacji typowych dla dzieci polskich, w rodzaju ksionżeczkę i nie ma też rozpowszechnionego typu sou viʒou choć mamy tu rodziny np. z Warszawy, a także obserwujemy różne zjawiska charakterystyczne dla zmian we współczesnej polszczyźnie (np. partykuła -ie- występująca przy ruchomych końcówkach, np. jakżeśmy mówili).

Ze zjawisk nie zaobserwowanych poprzednio (co pozostaje prawdopodobnie w związku zarówno z ilością materiału zanotowanego, jak również możliwego do zanotowania, tym razem mamy bowiem dzieci mówiące płynnie i dużo, co nie znaczy, że dobrze), występują uproszczenia grup spółgłoskowych, np. S.: nap'ef «najpierw», znaleć «znaleźć», () futerka «z futerka», () fšystkimi, vos'ki «włoski»; W.: kęžečki, sem «chcę», šekaṷ «szczekał», šišṷa «przyszła», dužej «dłużej», guxy «głuchy», čykafki «strzykawki», sotki «schodki», tyko «tylko».

Dalej mamy upodobnienia — W.: usṷysaṷam, zobac, škusce «w szkółce»; M.: pontet; T.: lupopopam, nošorožec. Ciekawe, że prócz przykładu nosorożec, gdzie nastąpiło upodobnienie wsteczne, pozostałe przykłady pokazują upodobnienie postępowe na odległość. Mamy też dwa przykłady m e t a t e z y: sylabicznej - poprzedłudnie\* oraz dotyczącej przestawienia cechy głosowej, mianowicie dziąsłowości: nosorozeč. Przykład hipopopany może być dowodem kontaminacji formy właściwej oraz wyrazu pany lub przykładem odpodobnienia.

W dartych fonetyczno-fonologicznych widoczne jest skrzyżowanie się czynników rozwojowych z interferencją. Szczególnie dobrze można to zaobserwować u dwóch dziewczynek urodzonych w Szwecji, które dostarczyły najwięcej materiału obserwacyjnego, a także były badane po raz drugi (poprzednio półtora roku wcześniej) S. wycofuje ze swego inwentarza fonemowego zastępstwo zwartoszczelinowych dziąsłowych przez szczelinowe zębowe na rzecz spółgłosek pośrednich między dziąsłowymi a środkowojęzykowymi (które czasem są odróżniane od dziąsłowych). Sam fakt braku dystynkcji mało zróżnicowanych opozycji

332

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

(sekundarnych) zębowe /|dziąsłowe //środkowojęzykowe jest u dzieci rozwojowy1; substytuowanie zwarto- szczelinowych szczelinowymi także widzimy w ich rozwoju językowym, tyle że w jego wcześniejszym stadium; wzajemna kombinacja substytucji w obrębie obu tych opozycji jest wpływem języka szwedzkiego.

Według S. J. Budmara system konsonantyczny polski różni się od szwedzkiego: a) występowaniem opozycji spółgłoska twarda // spółgłoska miękka oraz b) serią afrykat2. Dziewczynka S. w stosunku do stadium wcześniejszego opanowała już afrykaty, a nieodróżnianie dziąsłowych od środkowojęzykowych przejawia się u niej jako dźwięk spoza systemu polszczyzny ogólnej, który zresztą u pewnej grupy dzieci polskich w Kraju też się spotyka, ale tu ma oparcie w spółgłosce szwedzkiej (przynajmniej pojawiającej się jako wariant). Podobnie u dziewczynki W. w tym samym wieku trwają poszukiwania środków dla utrwalenia opozycji trzech szeregów oraz opozycji szczelinowa zwartoszczelinowa (która w języku szwedzkim może być fakultatywna), tyle że w innej kolejności.

W uwagach Budmara poruszona została druga właściwość specyficznie polska, tj. opozycja spółgłosek niepalatalnych // palatalnych. W poprzednim stadium nieodróżnianie tych dwóch rodzajów głosek było częstsze, obecnie szczątkowe. Brak tej opozycji u dzieci polskich jest rozwojowy2, przejaw wpływu szwedzkiego stanowi to, że u dzieci polskich w otoczeniu szwedzkim jest to zjawisko opóźnione w czasie oraz, co wydaje się ważniejsze, występuje przewaga niepalatalnych, podczas gdy u dzieci w Kraju najczęściej mamy do czynienia ze wzmożoną palatalnością. Dalej, jeśli nawet w zgodzie z Budmarem uznamy status niektórych palatalnych za sporny fonologicznie4, to i tak w języku polskim będziemy mieli w stosunku do szwedzkiego fonetyczną przewagę palatalnych i fonologiczną opozycję spółgłoska palatalna // niepalatalna.

Sporadyczne zakłócenia w opozycji bezdźwięczna // dźwięczna wykazują postęp w stosunku do stanu poprzedniego u W. i S., czyli na faktyczny rozwój, dwa przykłady od chłopca lat 18 są zbyt skąpym materiałem, żeby orzec, czy nieutrwalenie (rozwojowe) opozycji bezdźwięczna dźwięczna może się tak opóźnić na skutek przebywania w środowisku językowym obcym.

Sporadyczne zmieszanie płynnych, widoczne u kilkorga dzieci, jest dla dzieci polskich cechą rozwojową5 , która może się utrzymywać nawet do wieku szkolnego, tu w środowisku obcym ewentualnie dłużej (przykład od dziesięcioletniego chłopca).

Według Budmara opozycja wokaliczna ustna (nosowa występuje wyłącznie w języku polskim . Jeżeli mimo przebywania w otoczeniu językowym szwedzkim dzieci polskie, nawet te urodzona w Szwecji, mają samogłoski nosowe, choć głównie w pozycjach zależnych, dowodzi to. że: 1) ewentualne nieistnienie nosówek nie jest sprawą artykulacyjną (trudnością artykulacyjną), 2) polskie otoczenie (dorośli), mimo braku kontaktu z Krajem, wymawia nosówki, 3) prawdopodobnie podtrzymuje ich istnienie głośne czytanie (głównie przez nauczycielkę) tekstów polskich z ich odrębnymi znakami na samogłoski nosowe. Interesująca jest obserwacja, że najbardziej obecnie w Polsce szerząca się „warszawska” wymowa nosówek jako ou nawet ewentualnie eu jest u naszych dzieci całkowicie nieobecna.

Sporadyczna wymowa a jako å dowodzi wpływu szwedzkiej opozycji zaokrąglone niezaokrąglone przednie samogłoski8; wymowa o jako u. ou pozostaje w związku z wymową szwedzkich samogłosek, które mają więcej stopni otwarcia niż polskie, a także w związku z różnicą grafofonemów polskich i szwedzkich, co interesująco przedstawia Budmar na tabelach9.

Pozostałe zjawiska natury fonetycznej, takie jak uproszczenia grup spółgłoskowych, upodobnienia inne niż w języku dorosłych, metatezy i odpodobnienia, są faktami normalnymi w przebiegu rozwoju językowego; wpływ języka szwedzkiego może się ujawniać jedynie przez opóźnienie tych zjawisk w czasie10.

1 Por M. Zarębina. „Kształtowanie się systemu językowego dziecka”. Wrocław 1965, s. 30/31.32 oraz tejże autorki „Język polski w rozwoju jednostki”. Kraków 1980, s. 22/23, 40. 43/44" i inne.

2S. J. Budmar. „Brytning hos svensktalande polacker", [Obcy akcent u Polaków mówiących językiem szwedzkim]. Uppsala 1983. s. 54.

’Por. M. Zarębina. „Kształtowanie...", s. 30. 31. 33 oraz „Język...”, s. 22/23. 40 i inne.

4Por. S. J. Budmar. **op. cit**., s. 53.

5 Por. M. Zarębina, „Kształtowanie...", s. 31 oraz „Język...”, s. 22. 31, 33. 41. 43, 47 i inne.

‘’Por. S. J. Budmar, **op. cit..** s. 51.

**Por. M. Zarębina,** Tendencje rozwojowe polskich samogłosek nosowych. **BPTJ XXXIV. 1976. s. 25 — 33.**

8 Por. J. S. Budmar. **op. cit..** s. 51.

“Tamże. s. 54 — 58.

“’Por. M. Zarębina. „Kształtowanie...”, s. 33 — 35.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

333

Podstawowe różnice w kategoriach morfologicznych ogólniejszych, podkreślane przez W. Maciejewskiego11, czyli aspekt po stronie języka polskiego, a rodzajnik określony lub nieokreślony po stronie języka szwedzkiego, znalazły w nowym materiale egzemplifikację nierówną co do liczebności. Obecność rodzajnika w polskim tekście pod wpływem szwedzkim jest rzadka. Znalazłam zaledwie trzy przykłady — N. lat 5 — 6: (Kto to jest?) — Jeden snögubbe «bałwan»; S. To jest jedna książka (en bok). P: Tylko jeden raz (en gång).

Więcej natomiast mamy zakłóceń aspektu pod wpływem jego nieistnienia w szwedczyźnie. Przykłady są dwóch rodzajów: a) aspekt niedokonany występuje w znaczeniu dokonanego, b) aspekt dokonany pojawia się w funkcji niedokonanego: A. K. lat 10: Ja myślę, że on będzie go zabić «zabije»; N.: (I co on zrobi!?) — Rozbierał się «rozebrał się»; N: [Jak on puści], nie będzie nadeptywał na węża (sc. gumowego), to wtedy woda jego obleje; (Co się stało z O.?) — Skakał na górę «skoczył do góry »; W.: Nie będę pamiętała «me zapamiętam»; To miałam tuki worek, żeby przebierał się «żeby się przebrać»; ewentualnie K.: Jak mówić «Jak to powiedzieć? », choć może «Jak to się mówi? ». B. W.: Kiedyś usłyszałam, że jeże żyją dłużej «słyszałam»; Wtedy ja zobaczyłam grzyby i pozbierałam je «zbierałam je», ponieważ chodzi o zbieranie grzybów w lesie, a nie np. o pozbieranie rozsypanych na podłodze.

Obecnie możemy już szczegółowiej przedstawić zjawiska, które występują we fleksji polskiej częściowo pod wpływem fleksji szwedzkiej, częściowo jako zjawiska rozwojowe. Tak np. obserwujemy niewłaściwy wybór końcówek w obrębie równoległych (przypadek wybrany jest właściwie) — W.: do basena (a ||u) w Dop. m.); ona była z plastika; N.: na bałwan spadł; W.: bawiliśmy się w samolotu (ø||a w B. m. w związku z żywotnością lub nieżywotnością rzeczownika); St., osoba dorosła: Nie odpowiada temu pojęciowi (-owi /|-u w Cel. m.); T.: Mieszkam w niebu (-u //-e w Msc. n.): W.: Urodziłam się w Szwecje (-e // -i w Msc. ż); W.: tyle spódniczków (-ów z odmiany m. zamiast ø z D. mn. ż); T.: Ładny zegary wy kupujecie (-y z B. mn. rzeczownika rzeczowego, zamiast -e odmiany przymiotnikowej); P.: Ony odlatują (o ptakach; -y zamiast -e odmiany zaimkowej na wzór rzeczownikowej, jak np. drozdy w M. Występuje brak oboczności lub niewłaściwe oboczności w temacie nominalnym — Wr. lat 7-8: Nie dawaj mi lóda (zamiast lodów; w temacie oboczność o ||ó, tu forma D., czyli loda, oboczność jak w M ); Proszę sóla (zamiast soli, oboczność jak poprzednio o //ó, dziecko użyto formy z obocznością właściwą M., przy czym rzeczownik sól, spółgłoskowy pojęło jako męski, stąd końcówka -a w D.); M.: bawoł (oboczność o ||ó, tu, choć to M. temat oboczny wzięty z przypadków zależnych); podobnie w formie zaimka: To twoj zegar; W.: [Mama] umie [po polsku], bo urodziła się () Polskie. Polse, mama () Polsce (widać poszukiwania obocznego tematu, uwieńczone powodzeniem).

Cała ta grupa przykładów to formy analogiczne. Odrębną grupę stanowią rzeczowniki, którym zmieniono rodzaj, niekoniecznie za pomocą opisanych tu mechanizmów. Tak w przykładzie W.: Tam jest taki sal, polski wyraz sala pod wpływem szwedzkiego o tym samym znaczeniu — sal, stal się rzeczownikiem męskim. N.: Tam był woda; ten koza (nauczycielka mówi do dziecka raz o kozie, raz o koźle, poza tym język szwedzki nie ma gramatycznego rodzaju męskiego i żeńskiego12 13. Podobnie nauczycielka, a więc osoba dorosła: Kto to był Helga? (chodzi o bohaterkę bajki). Analogicznie pisze studentka o nauczycielce, o której w tekście mówi się nauczyciel choć istnieje szwedzki rzeczownik lärarinna) i zastępuje to skrótem N„ na skutek czego otrzymujemy taki tekst (dobrze mówiąca po szwedzku pani): N. jest poinformowany na bieżąco,... jest b. ambitny. Przeżywał swoją porażkę, jak to nazwał. Chciałby zadowolić wszystkich. N. bywa często zapraszany na urodziny, ma stały kontakt z N. szwedzkimi, jest informowany na bieżąco...

Brak odmiany występuje przede wszystkim przy liczebnikach (które się nie odmieniają po szwedzku): (W której on jest klasie?) (S.:) — W jeden « w pierwszej». Równocześnie zanika różnica między liczebnikiem głównym a porządkowym. Podobnie przy pytaniach o czas — (Która godzina?) T.: siedem; M.: dwa, dwója (szw. klockan sju, två, występują liczebniki główne); w drugiej odpowiedzi chłopiec dodatkowo nie odróżnia liczebnika głównego od rzeczownika ilościowego). Inny typ braku odmiany mamy przy tytule profesjonalnym w połączeniu z imieniem własnym — S.: [Ja chodzę] do sister Witolda, list od sister Witolda;

Por. W. Maciejewski, „Podstawy polsko-szwedzkiej kontrastywnej lingwistyki tekstu”. Uppsala 1983, s. 70 — 73.

12Por. G. Danell, „Svensk språklara” [Gramatyka szwedzka], Lund 1947. s. 26 (o rodzaju realnym i neutralnym).

13Tamże, s. 75.

334

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

osoba dorosła pyta: Jakie lekcje robisz z syster? Niekiedy nieodmienność występuje w innych okolicznościach; W.: Wiewiórka, raka była kolor, jasna «koloru jasnego», «co do koloru jasna», Nieodmienność bywa widoczna również w verbum, wtedy bezokolicznik zastępuje formy osobowe — K.: ...ale mówić, albo coś robić (nie wiadomo, kto); S.: Maszyna też idzie... robić; to tak się otworzyć.

Występuje też błędna odmiana. Nie jest to to samo, co niewłaściwe końcówki, bo wtedy przypadek jest właściwy; podobnie gdy brak np. oboczności w temacie. Tu chodzić będzie o użycie niewłaściwego przypadka lub niewłaściwego przyimka. Oczywiście można by to traktować jako naruszenie rekcji czy Walencji, ale ponieważ nie mamy do czynienia z jakimś określonym modelem składniowym, zaburzonym systematycznie w określony sposób, tylko ewidentnym nieradzeniem sobie z odmianą, podaję to wśród przykładów fleksyjnych — T.: U mnie głowy nie ukręcisz « Mnie nie urwiesz głowy» (przyimek zbędny); S.: Musimy narysować w tą książeczkę « w tej książeczce » (nierozróżnienie dwu użyć przyimka — w odpowiedzi na pytanie gdzie"? i dokąd? ; W.: jechałam łódkę «łódką»; Ja jem mamusi skórki i moje i wszystkie te, co nie lubią « wszystkich tych, co nie lubią » ... i za tobie « za ciebie ». Polskie końcówki przy szwedzkich wyrazach omówimy w innym miejscu.

Formy analogiczne występują także w czasowniku, tworzone są od niewłaściwych tematów lub z niewłaściwymi końcówkami — W.: Ja boiłam się Iwa (od tematu boi-); ja wezłam (na wzór wezmę); Muszę odpocznąć na wzór odpocznę); N.: weźmie, weźmił (od tematu podst. 1, na wzór lubić, lubił). Na szczególną uwagę zasługują osobliwe formy trybu przypuszczającego. W.: [Chomik chciał], żeby ja przyszłam (analogiczne do formy czasu przeszłego przyszłam, a z trybu wzięty spójnik żeby, w którym -by jest „uwikłane”; Bo inaczej by mogłam to pokazać (analogiczne do czasu przeszłego, z trybu przypuszczającego ruchoma cząstka -by, ale bez końcówki osobowej); Bo jakby spuściła się (tu forma poprawna, ale zwróćmy uwagę na to, że w trzeciej osobie, więc końcówka nie wchodzi w grę); Jakby zgubiła się, to by poszła za tym sznurkiem (tu obie części zdania: poprzednik i następnik poprawne, ale znów trzecia osoba, więc końcówka zerowa nie stwarza dodatkowych trudności).

Ponieważ u podstawy niewłaściwych form trybu przypuszczającego, jak i innych form, leży mechanizm kontaminacji, przytoczę w tym miejscu jeszcze jedną osobliwą formę (która mogłaby się też znaleźć w składni) — W.: To miałam tuki worek, żeby przebierał się [jak tańczyłam].« żeby się przebrać». W zamierzeniach W. powinno to brzmieć żebym się przebrała, czyli według jej sposobów realizacji żeby przebierałam się, ale rodzaj wyrazu worek nieoczekiwanie wpłynął na wykolejenie.

Nierozróżnianie końcówek równoległych, tematów obocznych we fleksji nominalnej, czyli nominalne formy analogiczne, a także analogiczne i kontaminowane formy werbalne są znane na pewnym etapie rozwojowym języka dziecka polskiego14, tu ewentualnie występują one nieco później pod wpływem języka obcego, który form np. odmiany nominalnej nie ma 15. Głównie temu wpływowi zawdzięczamy formy błędne i bez fleksji.

W składni języka przedstawianych tu dzieci spotykamy pewne struktury obce. Występuje np. biernik zamiast dopełniacza po orzeczeniu zaprzeczonym lub po określonych czasownikach wymagających dopełniacza — W.: A mój chomik to jeszcze nie miał urodziny; Ja nie lubię wyścigi, ja nie chcę wyścigi; T.: To nie mogę mieć żółty (ołówek); Ty nie myjesz uszy. Ten „accusativus tromtadraticus” spotykamy również w wypowiedziach dorosłych - studentka: Ojciec Szwed wręcz zabrania córce naukę; przedszkolanka: Nie znam to ciasto; nauczycielka: Możesz używać jedne i drugie, jak chcesz.

Mamy jeden przykład na accusativus cum infinitivo' . W.: Zobaczyłam chomika siedzieć. Potwierdzają się przykłady odwróconego szyku zdania pytajnego18 (bez czy — M.: Jest to choinka? ; N.: Nazywa się dzień tygodnia „kropka"? Niewłaściwy jest szyk zaimków w związku z nieodróżnianiem form ortotonicznych od enklitycznych — S.: I nikt jemu nie pomaga; N.: I wtedy woda jego obleje; W.: I się bawimy z wszystkimi dziećmi; Nie pamiętam, jak on nazywa się; I on przewrócił się.

14 Por. M. Zarębina. „Kształtowanie...", s. 40 i 54 -57 oraz „Język...", s. 23. 24. 28. 29. 33. 37. 38 i inne.

Por. G. Danell. **op. cit.,** s. 28-49 (o rzeczowniku i przymiotniku, formie określonej i nieokreślonej, I. pojedynczej i mnogiej oraz o przypadku głównym (niezależnym) i szczątkowym genetivi.

Por. M. Zarębina. „Kształtowanie...", s. 62. ale także G. Danell, **op. cit.,** s. 22 — 49.

Por. G. Danell, **op. cit..** s. 122 - 125. **Satsjorkonningar** [skróty zdaniowe],

,łłPor. A. Zaręba, **Język Polski** u **Szwecji,** [w:] tegoż: „Pisma polonistyczne i slawistyczne". Warszawa - Kraków 1983, s. 79- 107.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

335

Niestosowanie podmiotu zerowego19, czyli zbędne wymienianie zaimków osobowych i anaforycznych — W.: On był głuchy i miał takie okulary, jak on zakładał, to on słychal(!); N.: I on przewrócił się i bałwan jedzie. On stoi. on stoppar. że tu będzie woda. jak on slappar («wypuści» sc. węża gumowego); S. Judi. to on nie może teraz, ho on jest w domu. on jest chory, K.: / ten coś mówił, jak on będzie więcej spal; W.: Nie. ja widziałem w Skansen, ale ja w ZOO. ale ja boiłam się przez okno. ho tam był lew; I pośliśmy my i ja jechałam na wodzie łódką, ja jechałem łódkę. Zdarza się to również u dorosłych. Studentka: Ja chciałam, ja rozumiem, ja go mogę (sc. dziecko) wziąć, ja wiem. z jakiej lekcji mogę go wziąć.

Spotkać można nieodróżnianie orzecznika mianownikowego od narzędnikowego — W.: Ja jestem polska, ja nie jestem szwedzka «jestem Polką, nie Szwedką» Szwedzki wyraz polska znaczy «Polka» — rzeczownik, i «(język) polski» przymiotnik, później substantywizowany. Forma szwedzka utożsamiona tu jest z polską formą w znaczeniu przymiotnikowym. Odwrotna sytuacja występuje u studentki, która formy przymiotne jakby hiperpoprawnie daje stale w narzędniku. Wygląda to archaicznie, ale podłoże może być takie samo. jak przy poprzednim przykładzie, tj. wzór stanowią pewne szwedzkie wyrazy należące do dwóch kategorii semantycznych, równocześnie orzecznik rzeczownikowy polski wymagający narzędnika i przymiotny wymagający mianownika: Oczywistym jest. że...; Dziwnym jest fakt. że...; On wydaje się być lubianym; Bo czyż możliwym jest. aby...

Dość liczne przykłady potwierdzają makaronizm składniowy -S.: I jedno dziecko było w lekis, w lekisie jest się krócej (lekstuga. skrócone lekis « rodzaj ogródka dziecięcego»: [Jadę. dojeżdżam} tunelbaną «metrem»; N.: On jest u dagmamy (dagmamma «opiekunka, która bierze dziecko do siebie do domu »); S.: Jemy hamburgery, i korwy («mielone kotlety » i « parówki»; korć « kiełbasa »): W.: Ale jak przyszłam z parku, takie kaptenów [oglądałam w telewizji] (tu «korsarzy», kapten «kapitan», zwłaszcza marynarki); To miałam taki worek, juk dansałam (dansa «tańczyć»). I później jest taki sal. i tam dansuje się. Podobne przykłady występują u dorosłych: Płacę taką straszną hyrę (hyra «komorne, czynsz»: Nie cierpię tego socjala, nie korzystam z socjala (socialhjalp « opieka społeczna », może być też socialbidrag « dodatek socjalny», również socjaldepartament «ministerstwo opieki społecznej»); nauczyciel: Są różne faktory («czynniki»), które wpływają na to; O.: W domu pełno tych kartonów było( << pudełek ». a nawet « pudel, skrzynek », bo chodzi o pakowanie w związku z przeprowadzką); Nie zdążyłam się wyduszować (derywat od dusch «prysznic», ewentualnie od czasownika duscha «wziąć prysznic»).

Podaliśmy przykłady wyrazów szwedzkich (ewentualnie derywatów) z polskimi końcówkami, wcielonych do polskiej fleksji, form, gdzie końcówki są widoczne; ale przy spolykanej nieodmienności wyrazów (nawet polskich) makaronizm składniowy może się przejawiać w łączeniu polskich i szwedzkich wyrazów (składników) obok siebie w jednym wypowiedzeniu — (Gdzie byłaś w niedzielę'?) K.: W Tekniska Huset; S.: Dagis to jest daghem (daghem «rodzaj żłobka u opiekunki w domu»); 1 dian kiedy jest'! (tilajn) «odpoczynek», «cisza w przedszkolu po obiedzie»; ,1 ty śpisz na vilan?;(Co tam jeszcze jecie w przedszkolu?) — Köttfärssås. makaron z mięsem, köttbullar. frytki. blodpudding (köttfärs «siekane mięso», sås «sos», köttbullar « klopsiki z mięsa»; blod «krew »blodpudding «budyń mięsny»). Widziałam, jak się groby robi. taka kula mała była. tam gdzie ludzie leżeli (kulle «wzgórze, pagórek», tu pewnie «grób ziemny»): Trenowaliśmy świąteczne „Lucija" (träna «trenować», ale też « ćwiczyć»; tu «ćwiczyliśmy (zapewne piosenki)» na Lucia(dag)” «dzień św.Łucji»; W.: To tak smakuje, to jest salt «sól». Nie. ja go widziałam w Skansen; P.: Pracowała przez dziesięć lat w muzeum, w tym National (nutionaltmtseum « muzeum narodowe»); W.: Takie bukhilar (bokhyllar << półki, regały na książki») są. otwiera się i tam takie kartofelki smażone; T.: Będzie zaraz wybuch, dom springar (springu [i luften\ « wylecieć w powietrze»); To mój słoń jest pa stranden «na brzegu»; M.: Ja mam taką [loteryjkę]. co trzeba czytać grónsakcr ( jarzyny», tj. nazwy jarzyn): T.: Pociąg? M.: kommer nadchodzi, jedzie». T.: No. bo on jedzie do Warszawy . Podobny sposób spotykamy u dorosłych, np. St. (wypowiedź pisemna): Invandrarverket «urząd dla imigrantów» przeznaczyło (bo verket jest to rodzaj nijaki, forma określona) pieniądze na ten cel; Cały obowiązek zainteresowania uczniów spoczywa więc na nauczycielu heimprak «języka ojczystego»; W czasie praktyki

"Por. W. Maciejewski, op. cit, s. 202 - 204.

336

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

miałam możność prowadzenia lekcji stödundervisning «douczanie indywidualne»; Celem stödundervisning nie jest przecież, aby...; nauczyciel (wypowiedź ustna): Co odpowiada temu pojęciu hemspraket? (tu forma określona).

Już w próbach makaronizowanych przez dodanie polskich końcówek do szwedzkich wyrazów wystąpiły przykłady wyrazów obcych, zapożyczeń często nieuniknionych. Są to zapożyczenia realne, tj. nazwy przedmiotów czy zjawisk typowych dla życia w Szwecji, o których za chwilę. Teraz natomiast chcemy dodać, że w praktyce niektóre dzieci są w stanie (zwłaszcza gdy lekcja polskiego odbywa się na terenie szkoły szwedzkiej i wychodzą na nią z lekcji szwedzkich) mówić na zmianę po szwedzku i po polsku, np. T. i M, grając w loteryjkę, mówią raz buffen, za chwilę bawół, lejon obok lew; liczą po polsku, a za chwilę po szwedzku (za chwilę znów po angielsku): sex i två, vanta «sześć i dwa, poczekaj»; wymieniają dni tygodnia po polsku, potem nauczycielka pyta: A razem, jak to się nazywaj odpowiadają: en vecka «tydzień». W czasie lekcji polskiego pojawiają się różne „przerywniki" szwedzkie, którym po polsku odpowiadałyby wykrzykniki lub wykrzyknienia czy partykuły, np. Vad då! («cóż znowu!» «cóż takiego!», så «tak ». ja så «ach tak », «tak więc», En fant to do (tekst szwedzko-angielski) «Trzeba dać fant»: Jag skali testa «spróbuję», «sprawdzę»; Hej du greken! Iwj da turken!. «cześć Greku!, cześć Turku!». Na interwencję nauczycielki odpowiadają: My tak mówimy w szkole.

Wśród zapożyczeń będących nazwami realiów szwedzkich występują nazwy instytucji: Tekniska Huset. Skansen. Invardrarverket; urządzeń typowo szwedzkich: tunelbana. daghem. dagmamma, lekstuga; świąt: Luciadag; pojęć: hemsprdk(et) (nie chodzi o język ojczysty szwedzki, tylko o języki domowe licznej rzeszy imigrantów, w tym również Polaków, dla których na studiach pedagogicznych otwarto tzw. „hemspraklin- jen" (kierunek języków ojczystych), stödundervisning; nazwy typowo szwedzkich potraw, także terminologia gramatyczna. Te wyrazy w większości istnieją i u dzieci, i u dorosłych.

Osobną grupę stanowią zapożyczenia semantyczne20, czyli wyrazy znane w polszczyźnie, ale występujące w innym znaczeniu w języku szwedzkim i pod jego wpływem — w wypowiedziach emigrantów polskich. Dość dużą grupę wymieniłam w pierwszej części opracowania. Potwierdziła się linia «kierunek, wydział», trening i trenować (U: Trenowałam czytanie w domu). Z nowych przykładów mamy ekspedycję w znaczeniu «biuro, sekretariat» (U: Byłem w ekspedycji po pieniądze), receptę «przepis» (w polskim krajowym języku urzędniczym istnieje receptura; Proszę panią o receptę na ten piernik domowy), plan «przestrzeń otwarta, równina» (Szkoła jest tak na planie); spekulant «kandydat, reflektant, zgłaszający chęć kupna»; W odpowiedzi na ogłoszenie zgłosiło się wielu spekulantów), karton « pudło» lub «skrzynka» (W SJ PDOR21 mamy jako 3. znaczenie tegoż wyrazu: «pudełko tekturowe (w handlu jako opakowanie towaru jest pewnego rodzaju jednostką miary»), a więc znaczenie inne nieco.

Taka zmiana znaczenia może dotyczyć również czasowników wraz z ich połączeniami. Zaobserwowaliśmy to zjawisko zaledwie przy trzech czasownikach: brać, wziąć i zmienić. W języku polskim można jedynie wziąć (czy brać) taksówkę, a w stosunku do pociągu czy metra jest to niemożliwe. Tymczasem zanotowałam przykłady: Bierzemy pociąg do T. (szw. taga t(tg), bierzemy metro do U. (w polskim mówimy: pojedziemy pociągiem, metrem). Czasownik zmieniać również znalazł zastosowanie w sferze pojęć związanych z komunikacją. Zmieniamy pociąg mówi dorosły Polak zarówno w odniesieniu do pociągu, jak metru w znaczeniu «przesiadamy się» (na wzór szwedzkiego byta om lag «przesiadać się», tagombyte « przesiadka»). W ten sposób, zmieniając znaczenie czasowników przez użycie ich w nowych połączeniach wyrazowych, dokonuje się jakby zapożyczenia frazeologicznego (czy też kalki składniowej). Kalką frazeologiczną są zwroty dotyczące pytania o wiek czy określanie czyjegoś wieku — W.: Ile on jest ar? (równocześnie makaronizm) «Ile on ma lat?» (szw. Hur (gammal) är lian! «Jak on jest (stary)» On był trzy latka «On miał trzy latka». Oba zdania na wzór szwedzkiego Han var 3 dr (gammal), ile wzięte z polskiej konstrukcji.

Spotykamy również w wypowiedziach dzieci polonijnych użycie wyrazów w niezupełnie właściwym znaczeniu. Zacznijmy od przykładów najprostszych — W.: Ja to zrobiłam jutro «wczoraj»; S.: Ja pójdę wczoraj do przedszkola «jutro»; (Kiedy jesz obiad?) — T.: W nocy; (Kiedy jesz śniadanie?) — M.: Wieczór.

1" **Por A. Piotrowicz.** O błędach leksykalnych **w** radiu i telewizji. Użycie wyrazów w niewłaściwym znaczeniu. **„Studia Polonistyczne” X. Po/nań 1983. s. 93— 104.**

**21 Słownik języka polskiego,** pod red. W. Doroszewskiego, t. I — XI. Warszawa 1958— 1969.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

337

Wyrazy zastępują się nawzajem w obrębie pola znaczeniowego (czas, pory dnia). Takie zjawiska są znane z języka dzieci nie tylko w tu przytoczonych zakresach, ale także w dziedzinach nieco podobnych, np. w nazwach posiłków, a również w liczbach22. U obserwowanych obecnie dzieci, których język rozwija się w środowisku obcym, zastępstwo może też dotyczyć odcieni znaczeniowych, wyboru czasowników z nieco innymi przedrostkami, stycznych w obrębie pola; czasem styczność polega nie na podobieństwie treści, znaczenia, ale formy dźwiękowej: (Co się robi z mięsem?) — W.: Pali się «piecze»; To jest sól. ja posmakowałam «spróbowałam» (szw. smaku «smakować», smaka pa «spróbować», pol. smak i smakować); Mama przyszła i zobaczyła, że on (sc. chomik) zabity « nieżywy »; N.: Jedzie koza «idzie »; T Ja tak śnił będę « spał»; Żeby się wszystko razem skręciło « pomieszało »; Przysięgłeś mi coś « przyrzekłeś » (za chwilę mówi; Jag lovade en sak, som... «przyrzekłem coś, co...»); Dostała klatka «została»; N.: Co to jest? — baran « bałwan »; Takie pudelka « butelka » i ona była z plastiku, bo jakby puściła się « spadła », ale jak spadnie, to rozbije się. Podobne przykłady spotyka się u dorosłych, np. P.: Jakże to się nazywa? — doświadczenie « zaświadczenie ».

Powstają też nowe wyrazy w drodze kontaminacji23. Oto ich przykłady — W.: słychał [Dziadziu był głuchy i miał takie okulary «aparat słuchowy» i jak on wkładał, to ... słychał) powstałe ze słyszał + słuchał; wystąpiło podobieństwo i znaczenia, i formy; bawel z bawół + Paweł — tylko podobieństwo dźwiękowe; bazela z gazela + bawół — styczność w obrębie pola.

W sumie możemy stwierdzić, że u dzieci i młodzieży polskiej w środowisku językowo obcym spotkać możemy zarówno zjawiska wynikające z interferencji językowej (np. brak fleksji w wyrazach polskich, makaronizm), jak rozwojowe, charakterystyczne dla języka dzieci polskich w ogóle (np. nierozróżnianie trzech szeregów w fonologii, formy analogiczne we fleksji). Niekiedy rola obcego języka ogranicza się do opóźnienia w czasie zjawisk rozwojowych, niekiedy oba czynniki, tj. wewnętrzny, rozwojowy i zewnętrzny, obcy krzyżują się w osobliwy sposób (np. kontaminacje składniowe,. frazeologiczne i leksykalne). Przypisywanie wszelkich odstępstw od normy języka dorosłych wpływowi języka obcego jest z pewnością niesłuszne.

Maria Zarębina

**2 2** Por. M. Zarębina, „Język...", s. 26, 45, 49, 52, 53/54. 65 i inne.

**23** Tamże, s. 26, 30, 34 i inne.

BIBLIOGRAFIA

Krystyna Długosz-Kurczabowa, Władysław Kupiszewski

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH  
OGŁOSZONYCH DRUKIEM W ROKU 1985

Actes de la IV conférence des linguistes romanisants polonais, pod red. U. Dąmbskiej-Prokop, Zeszyty Naukowe UJ DCCC, Prace Językoznawcze, z. 81, nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1985, 137 s„ zl 125

Tom zawiera trzynaście artykułów, są to: K. Bogacki, La lexicalisation du temps en français; M. Cichoń, Enonciation et traduction d'un texte poétique — prise en compte des pfénomènes énonciatifis. Analyse comparée d’un poème d’Apollinaire et de ses correspondons polonais; P. Dahlet, Discours publictaire stratégie polémique et pragmatique de la pénalité; V. Dahlet, Trois formes d'intretextualité dans l'oeuvre romanesque de Robert Pinget le ragot, le syntagme figé réactivé, la citation. De la parole persuasive intériere à la parole autoritaire extérieure; H. Grzmil, Les rapports syntagmatiques et le problème de la redondance sémantique; E. Jamrozik, Les propositions interrogatives indirectes totales en fonction de complétives des prédicats informatifs; S. Karolak, Cotexte prédicatif, quantification et détermination; E. Kolańska, Un élément du discours théâtral: aparaté; M. Łozińska, A propors de quelques transformations principales en français; T. Muryn, L’adjectif et la métonymie; A. Sawicka, Estructura dramática de los „Discursos políticos” de José Ortega y Gasset; J. Sypnicki, C. Vetulani, De quelques problèmes de traduction dans l’optique de l’opposition langue — discours; S. Widłak, Sur les moyens paralinguisti- ques de l’expression euphémistique.

Iskra ANGEŁOWA, Charakterystyka interpunkcji polskiej w świetle normy i praktyki. Instytut Języka Polskiego PAN, Ossolineum Wrocław - Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985, 81 s., zł 90

Zagadnienia interpunkcji rozważa autorka wieloaspektowo, by w ten sposób lepiej ująć stan współczesny. Rzecz ujmuje historycznie wykorzystując wszelkie wiadomości z dawnych gramatyk i opracowań. Pozwala to widzieć procesy, jakim interpunkcja w ciągu lat ulegała. Istotne zmiany w tym zakresie — jak podaje autorka - dokonały się pod koniec XIX w. (zmiana zasady intonacyjnej na składniową) i na początku XX w. (zasadę składniową zastąpiono tekstologiczną). Ważne w tym były prace W. Wąsika, Interpunkcja polska z 1919 r.. a następnie Zasady interpunkcji S. Jodłowskiego z 1935 r.

BIBLIOGRAFIA

339

Logiczny aspekt analizy umożliwił klasyfikację zasad interpunkcyjnych na trzy grupy (syntaktyczną, semantyczną i pragmatyczną), które w zależności od kontekstu mogą się krzyżować. Rozważania o interpunkcji pogłębiła autorka eksperymentem ankietowym. który pozwolił stwierdzić dzisiejsze typy interpunkcji. Praca bardzo ciekawa i pożyteczna.

A Terminological Dictionary of Algebraic Linguistics, pod red. Kazimierza Polańskiego, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 699, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985, 325 s., zł 485

Słownik terminologiczny językoznawstwa algebraicznego składa się z dwu części. Punktem wyjścia w części pierwszej słownika są terminy angielskie, którym towarzyszą odpowiedniki francuskie, niemieckie, czeskie, rosyjskie i polskie. Część druga słownika zawiera indeksy odsyłające do haseł angielskich. Słownik przeznaczony jest nie tylko dla tych badaczy, którzy pracują nad formalizacją teorii języka, lecz także dla tych uczonych, których praca skupia się na teorii informacji, tłumaczeniu maszynowym itp. Może on być również pomocny dla tłumaczy i studentów.

Halina BACZYŃSKA, Metodyka języka polskiego w klasach 1—3 szkoły podstawowej, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1985, 190 s„ zł 100

Publikacja składa się z dwu części. Część pierwsza zatytułowana Wprowadzenie porusza m. in. zagadnienia właściwości mowy i myślenia dzieci wstępujących do szkoły, poziom techniki czytania i rozumienia tekstu, pomoce do nauczania języka polskiego, np. środki dydaktyczne, sytuacje życiowe zaobserwowane przez uczniów, filmy, obrazy. Część druga, mająca tytuł Metodyka nauczania w poszczególnych działach programowych języka polskiego, obejmuje tematy: funkcje ćwiczeń w procesie nauczania, mówienie, czytanie, ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne, pisanie, podstawy nauczania gramatyki, nauczanie ortografii oraz planowanie i organizacja pracy. Do pracy dołączone są dwa załączniki: przykładowy cykl lekcji dla klasy I i program ćwiczeń słownikowo-frazeologicznych.

Badania nad językiem Telewizji Polskiej. Studia metodologiczne i opisowe, pod red. Zofii Kurzowej, Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1985, 187 s., zł 220

Tom zawiera zbiór rozpraw pracowników Instytutu Filologii Polskiej UJ. Artykuły poruszają zagadnienia teoretyczno-metodologiczne, oraz podają konkretne analizy zjawisk językowych związanych z badaniami języka telewizji. Pracami kieruje prof. Z. Kurzowa, która ów tom poprzedziła wstępem.

340

BIBLIOGRAFIA

Albert BARTOSZEWICZ, Irena KOMENDACKA, Indeks a tergo do „Słownika języka Aleksandra Puszkina”, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1985. 294 s., zł 110

Jest to indeks a tergo zawierający cały materiał (wszystkie wyrazy hasłowe) czterotomowego Słownika języka Puszkina (Словарь языка Пушкина, Moskwa 1956— 1961). uwzględniono także wyrazy z nowych materiałów do słownika. Liczby przy wyrazach w indeksie wskazują na częstość użycia tych wyrazów. Indeks ten ma duże znaczenie dla badań słowotwórczych.

Samuel BERNSTEIN, Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Alternacje. Tematy imienne. PWN. Warszawa 1985, 465 s„ zł 300

W przedmowie do wydania polskiego autor w następujący sposób informuje o przedmiocie prezentowanej pracy: „W moim Zarysie przedstawione są dwie podstawowe dziedziny badań historyczno-porównawczych: alternacje oraz geneza i historia tematów imiennych. Po raz pierwszy w podręczniku gramatyki porównawczej języków słowiańskich autor nie ogranicza się do opisu ablautu, lecz przedstawia szczegółowo strukturę i historię alternacji morfonologicznych. W związku z tym przytacza on materiał dialektów w takim stopniu, w jakim go przedtem w gramatykach porównawczych nigdy nie przytaczano. W drugiej części książki opisane są szczegółowo prasłowiańskie tematy imienne i ich historia we wszystkich językach słowiańskich. Specjalną uwagę zwrócono na te tematy, które się ukształtowały już w prasłowiańszczyźnie od rozlicznych czasowników: deverbativa zajmują ważne miejsce w systemie prasłowiańskiego nomen. Dużo miejsca zajął opis tematów imiennych na spółgłoski. W tej dziedzinie utrwaliło się niemało błędnych poglądów. Autor starał się wykazać to na dużym i w szeregu wypadków nowym materiale. Szczególną uwagę przyciągnęły tematy na -u i tematy na -f”.

Ireneusz Bobrowski, Cechy subkategoryzacyjne polskich czasowników przechodnich, Instytut Języka Polskiego PAN, Prace Instytutu Języka Polskiego nr 60. Ossolineum, Wrocław —Warszawa —Kraków —Gdańsk -Łódź 1985. 145 s., zł 100

„Praca niniejsza — czytamy w rozdziale zatytułowanym Ustalenia teoretyczne i metodologiczne — stawia dwa podstawowe cele: pierwszym jest próba analizy wybranych faktów języka polskiego z punktu widzenia gramatyki transformacyjnej, drugim zaś znalezienie w obrębie gramatyki transformacyjnej takiego modelu, który fakty te pozwalałby opisywać, a jednocześnie pozostawał otwarty na inne fakty. Innymi słowy, analizują materiał językowy, który ma rozbudować pewne części istniejącego już modelu ogólnego. Takim właśnie modelem ogólnym jest dla mnie interpretatywna wersja gramatyki transformacyjnej, z punktu widzenia której badam łączliwość składniową polskich czasowników przechodnich. Dokonana analiza stano-

BIBLIOGRAFIA

341

wi podstawę do zaproponowania szeregu zmian, do określeń i uszczegółowień pewnych komponentów modelu”. W kolejnych rozdziałach autor przedstawia następujące zagadnienia: reguły subkategoryzacyjne a usuwanie dopełnień bliższych przy czasownikach przechodnich; cechy subkategoryzacji czasowników występujących w zdaniach z się oraz niektóre cechy subkategoryzacji czasowników dawania, brania i otrzymywania (na przykładzie czasowników pożyczać i wynajmować).

Halina BUGALSKA, Toponimia byłych powiatów gdańskiego i tczewskiego, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych, seria: Pomorskie Monografie Toponomastyczne nr 6, Ossolineum, Wrocław —Warszawa —Kraków —Gdańsk —Łódź 1985, 238 s., zł 300

Jest to monografia toponimów byłych powiatów gdańskiego i tczewskiego. „Zawiera zestawienie i omówienie nazw obiektów zamieszkałych, tzn. miast i ich dzielnic, wsi i ich części, przysiółków, młynów, leśniczówek, a także obiektów fizjograficznych lądowych — pól, łąk, lasów, wzgórz, dolin, dróg, mostów, drzew, parków, oraz wodnych — rzek, jezior, stawów, bagien, rowów i toni”. Materiał pochodzi ze źródeł drukowanych, w powiecie tczewskim ponadto zebrano go w terenie. Wykorzystano także mapy z XVII — XX w. Zebrane toponimy zostały zanalizowane pod względem semantycznym i słowotwórczym. Część I jest ekspozycją materiału, rodzajem słownika, cz. II analizą słowotwórczą i semantyczną nazw. Całość pracy zamyka charakterystyka językowa zebranego materiału. Praca wzbogaca naszą wiedzę toponomastyczną, dostarcza także danych dla historii języka polskiego.

Wojciech CHLEBDA, Oksymoron. Z problemów językowego poznania rzeczywistości, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Studia i Monografie nr 99. Opole 1985, 92 s., zł 90

Jest to skrócona wersja rozprawy doktorskiej poświęconej zjawisku stylistycznemu zwanemu oksymoronem. Na uwagę zasługuje niecodzienne potraktowanie zagadnienia przez autora, który ujmuje oksymoron wieloaspektowo i interdyscyplinarnie. W pierwszej części omawia genezę, w drugiej natomiast budowę i funkcjonowanie tej ciekawej struktury stylistycznej. Rzecz ciekawa dla językoznawcy, historyka literatury a przede wszystkim teoretyka literatury.

Izabella DaszczyŃSKA, Rosyjskie frazeologizmy werbalne i ich polskie ekwiwalenty, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku, Słupsk 1984, 241 s,zł 110

Autorka klasyfikuje związki frazeologiczne z punktu widzenia ich właściwości leksykalno-gramatycznych. Wyodrębnia następujące grupy: 1) substantywne. tzn. pełniące funkcje właściwe rzeczownikom, np. pięta Achillesa; 2) adiektywne, tzn.

342

BIBLIOGRAFIA

pełniące funkcje właściwe przymiotnikom, np. na jedno kopyto; 3) abwerbialne, tzn. pełniące funkcje właściwe przysłówkom, np. do szpiku kości; 4) werbalne, tzn. pełniące funkcje właściwe czasownikom, np. doprowadzać kogo do białej gorączki; 5) werbalno-zdaniowe, tzn. pełniące funkcje głównego członu w zdaniu bezpodmiotowym właściwe czasownikom, a posiadające strukturę zdania, np. kamień spadł komu z serca; 6) wykrzyknikowe, np. masz ci /os! Przedmiotem zainteresowań autorki publikacji są tylko werbalne związki frazeologiczne, tzn. takie, które „korelują z czasownikami, spełniają te same, co i czasownik, funkcje komunikatywne, gramatyczne i składniowe”. W swej pracy przedstawiła wyniki analizy ośmiuset osiemnastu rosyjskich związków frazeologicznych i ich polskich ekwiwalentów. Zasadniczym celem była konfrontacja systemów ekwiwalentnych frazeologizmów języka rosyjskiego i polskiego. W rozdziale I przedstawiła frazeologizmy werbalne, w których czasownik-komponent swobodnie realizuje formy gramatyczne; w II — frazeologizmy werbalne, w których składzie czasownik-komponent ma ograniczone możliwości realizacji form paradygmatycznych; w III — frazeologizmy werbalne, w których czasownik-komponent występuje w utrwalonej niezmiennej formie gramatycznej, zaś rozdział IV, ostatni zawiera analizę komponentów zależnych (podrzędnych) w strukturze werbalnych związków frazeologicznych.

Ewa Deptuchowa, Odpowiedniki łacińskiego passinum w psałterzach staropolskich, Instytut Języka Polskiego PAN, Prace Instytutu Języka Polskiego 59, Ossolineum, Wrocław —Warszawa—Kraków —Gdańsk -Łódź 1985, 156 s., zl 100

Praca dotyczy zagadnień strony biernej. Podstawę stanowi materiał pięciu psałterzy staropolskich: floriańskiego, pułaskiego, Leopolity, Wujka i psałterza Biblii brzeskiej. Autorka analizuje je, jak bierne konstrukcje łacińskie zostały przełożone w tych psałterzach, inaczej jakie odpowiedniki w polskich przekładach ma łacińskie passivum. Omawiane zagadnienia ilustrowane są danymi statystycznymi, jakie ukazują dołączone tabele. Praca bardzo ciekawa nie tylko dla historii języka polskiego, ale także i dla składni i do określenia zakresu wpływów łacińskich na język polski.

Bogusław Dunaj, Grupy spółgłoskowe współczesnej polszczyzny mówionej. (IW języku mieszkańców Krakowa), Zeszyty Naukowe UJ DCCCXIV. Prace Językoznawcze, nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, PWN, Warszawa—Kraków 1985, 135 s., zł 200

Przedmiotem rozprawy są grupy spółgłoskowe współczesnego języka polskiego badane w tekście. Autora interesują zmiany w nich zachodzące w trakcie mówienia. Punktem odniesienia badanych grup jest wyraz, to pozwala analizować je w różnych pozycjach fonetycznych, a więc w nagłosie, śródgłosie i wygłosie. Statystyczne i frekwencyjne ujęcie zagadnień pozwala widzieć w badanych ciągach mówienia to, co

BIBLIOGRAFIA

343

jest stawaniem się, i to, co jest już rezultatem. Podstawą materiałową są nagrania tekstów nieoficjalnych (porównawczo tekstów oficjalnych) mieszkańców Krakowa. Praca jest ciekawa i pożyteczna, nie tylko dla językoznawstwa, ale i innych dziedzin nauki, np. socjologii.

Filologia polska XXIV. Prace z historii literatury, języka i dydaktyki. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Opole 1985, 171 s„ zł 132

Na uwagę językoznawcy zasługują następujące artykuły: F. Pluta, Deminutira w twórczości Rafała Urbana; S. Gajda, O tytułach tekstów. (Wprowadzenie do problematyki); M. Balowski, Analiza językowa wybranych pól semantycznych w twórczości Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Jacek FlSIAK, Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1985, 154 s., zł 110

Jest to trzecie, poprawione i uzupełnione wydanie podręcznika akademickiego, który po raz pierwszy ukazał się w 1975 r. Przypomnijmy, że książka ta stanowi skrótowy przegląd najważniejszych współczesnych kierunków językoznawczych, poczynając od szkoły kazańskiej, a kończąc na teorii stratyfikacyjnej i tagmemice. Autor poświęca dużo miejsca lingwistyce polskiej, której przedstawiciele, uczeni tej miary, jak Baudouin de Couretnay, Kruszewski, Rozwadowski czy Kuryłowicz niemało wnieśli do rozwoju tej dyscypliny.

Alicja Gajdamowicz-Mazurek, Nazwy roślin w języku rosyjskim. Zarys slowotwórczo-semantyczny, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Studia i Monografie nr 101, Opole 1985, 69 s., zł 67

Podstawę pracy stanowi materiał wybrany ze słownika Dala; zawiera ona około dwóch tysięcy wyrazów. Na podstawie analizy tego materiału dokonano opisu typów strukturalnych nazw roślin, ich typów semantycznych oraz wyrazów zapożyczonych. W zakresie słowotwórstwa najbardziej produktywnym zabiegiem jest derywacja sufiksalna, rzadszym prefiksacja i derywacja ujemna. Na podstawie analizy stwierdzono także dużą synonimiczność nazw, ich wielofunkcyjność, ukazano mechanizmy powstawania nowych nazw.

Sławomir Gala, Polskie nazwy osobowe z podstawowym w części

sufiksalnej, Uniwersytet Łódzki, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Lingüistica 10, Łódź 1985, 460 s„ zł 286

Autor poddał analizie onomastycznej ponad sześć tysięcy pięćset nazw osobowych jako odrębnych jednostek leksykalnych, w tym blisko cztery i pół tysiąca poświadczo

344

BIBLIOGRAFIA

nych formacji z sufiksami prostymi — stopnia podstawowego — oraz ponad dwa tysiące formacji rozszerzonych, powstałych w następstwie nawarstwiania się na sufiksy proste z podstawowym -l-, -ł- innych wykładników formalnych. Materiał onomastyczny pochodzi z całego niemal obszaru Polski i obejmuje okres od XII do XIX w. Autor stosuje w analizie słowotwórczej kryterium leksykalno-etymologiczne, chronologiczne i geograficzne i wyodrębnia zasób derywatów, typów słowotwórczych i baz derywacyjnych. Określa stopień regularności derywacyjnej antroponimów i zakres produktywności typów. Analizowane struktury ukazuje na tle apelatywów, co pozwala mu na uchwycenie ich genezy oraz ustalenie warunków, w jakich morfemy słowotwórcze w derywatach antroponimicznych funkcjonują jako niewątpliwe formanty onomastyczne. Zebrane i opracowane nazwy przedstawia autor w postaci słownika (rozdział II, s. 20 —318) i komentarza językowego (rozdział III, Analiza językowa formacji słowotwórczych, s. 319 — 405), który zawiera przegląd formacji z następującymi sufiksami prostymi: -la, -lo, -ła, -ło, -el, -ela, -eł, -eła, -eł(ł)o, -al, -ala, -ał, -ała, -alo, -i{y)l, -yla, -ił, -iła, -ił(ł)o, -ol, -ola, -oł, -ola, -ul, -ula, -ulo, -uł, -uła, -uło oraz formacje z sufiksami rozszerzonymi i złożonymi. Rozdział I przedstawia założenia metodologiczne pracy i jej podstawę materiałową, natomiast rozdział ostatni, IV, zawiera uwagi końcowe i wnioski.

Alfred Gawroński, Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa? U źródeł

współczesnych badań nad językiem. Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1984,

333 s„ zł 350

Prezentowana tu publikacja jest zbiorem szkiców i studiów, które po większej części były już publikowane w polskich czasopismach. Składają się na nią następujące pozycje: w rozdziale I zatytułowanym Dialog czy monolog: W zwierciadlanym domu filozofii; Racjonalność, racjonalizm, irracjonalizm; Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa? W rozdziale II pt. Język a rzeczywistość: Pochwala filozofii lingwistycznej, Druga filozofia Wittgensteina I, II; Spór o logikę formalną. Rozdział III Semantyczne problemy współczesnego językoznawstwa zawiera: Zwycięstwa i klęski strukturalizmu — de Saussure; Semantyka strukturalna; Jeszcze w sprawie relatywizmu językowego; Chomsky — odkrycie racjonalnych układów w podświadomości człowieka. Ostatni rozdział noszący tytuł Zmierzch formacji kartezjańskiej przedstawia: Współczesny spór o Kartezjusza; Od Husserla do filozofii lingwistycznej; Ani scholastyka, ani fenomenologia.

O recepcji wcześniej publikowanych rozpraw tak pisze w Przedmowie Zygmunt Kubiak: „Gdy pierwsze wersje prac składających się na tę ściśle skomponowaną książkę ukazywały się (głównie w latach siedemdziesiątych) na lamach periodyków katolickich w Polsce, samotnie przeciwstawiały się bardzo odmiennym, a dominującym tendencjom filozoficznym. Poprzez te eseje środowiska katolickie w naszym kraju po raz pierwszy zapoznały się z tym stylem myśli współczesnej, który się określa jako nurt filozofii lingwistycznej. Programowa trzeźwość owej filozofii uświadamiała czytelnikom absurdalność wiązania religii z postawą irracjonalną, odpierała też więc demagogiczną krytykę religii”.

BIBLIOGRAFIA

345

Jadwiga GŁUSZKOWSKA, Zaimki nieokreślone we współczesnym białoruskim języku literackim, Komitet Słowianoznawstwa PAN, Monografie Slawistyczne 45, Ossolineum, Wrocław —Warszawa —Kraków —Gdańsk -Łódź 1985, 100 s., zł 90

Celem pracy jest analiza semantyczna zaimków nieokreślonych we współczesnym białoruskim języku literackim. Klasę zaimków nieokreślonych tworzą trzydzieści dwie jednostki, przy czym autorka uwzględnia w analizie trzydzieści osiem dalszych jednostek będących w tekstach funkcjonalnymi odpowiednikami zaimków nieokreślonych. Tak jedne, jak i drugie zostały wydzielone na podstawie dwóch charakterystyk: po pierwsze, odgrywanej przez nie roli w języku (słowa zastępujące imiona), po drugie, ich właściwości semantycznych, tj. zdolności do wyrażania braku informacji o przedmiocie, zjawisku itd. Autorka posługuje się analizą strukturalną i w jej wyniku ustala inwentarz cech dystynktywnych dla danej grupy zaimków; ujawnia strukturę badanego mikrosystemu.

Hubert GÓRNOWICZ, Toponimia powiatu starogardzkiego. Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Pomorskie Monografie Toponomastyczne, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985, 252 s., zł 270

Praca jest monografią toponimów byłych powiatów starogardzkiego i gdańskiego. Obejmuje nazwy miejscowości, nazwy terenowe lądowe, nazwy terenowe wodne i nazwy toni. Materiał pochodzi ze źródeł historycznych, drukowanych, ponadto z eksploracji terenowej. Zebrane toponimy poddano analizie językowej (fonetycznej, fleksyjnej, słowotwórczej i semantycznej), omówiono także wpływy obce (przede wszystkim niemieckie). Praca zawiera omówienie ogółem 2427 toponimów; wzbogaca naszą wiedzę toponomastyczną. dostarcza także danych dla historii języka polskiego.

Eugeniusz GRODZIŃSKI, Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii. Studium z pogranicza dwóch nauk, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Ossolineum. Wrocław — Warszawa — Kraków —Gdańsk — Łódź 1985. 259 s., zł 110

Praca składa się z jedenastu części: 1. Synonimy w oczach językoznawców; 2. Czyżby rewolucja w synonimice lingwistycznej? 3. Synonimy w oczach logików; 4. Tendencje likwidatorskie w synonimice logicznej. Rudolfa Carnapa „intensjonalny izomorfizm”; 5. Językoznawcy i logicy a wymienność synonimów; 6. Synonimia a relacje logiczne między nazwami; 7. Synonimia a wieloznaczność; 8. Niektóre dane o etymologii synonimów; 9. Łączliwość synonimów; 10. Synonimia wyrazów nieodmiennych; 11. Jeszcze o relacji synonimów i parafraz.

Autorowi przyświecały następujące cele: 1) ukazanie poglądów językoznawców i logików na synonimię, 2) wyjaśnienie przyczyn rozbieżności ich stanowisk wobec tego zagadnienia, 3) wyrażenie stanowczej opozycji przeciw próbom „połknięcia” synonimiki językoznawczej przez nową gałąź językoznawstwa - parafrastykę.

346

BIBLIOGRAFIA

Język artystyczny, t. 3, praca zbiorowa pod red. Aleksandra Wilkonia, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985, 139 s., zł 165

Językoznawcę zainteresują artykuły części II — IV, z zakresu języka poezji, prozy i onomastyki literackiej. Są to: K. Termińska, Jeszcze jedno czytanie Leśmiana. Propozycja analizy neologizmów; I. Nowakowska-Kempna, Struktury składniowe a rym; B. Witoszowa, Rola powtórzeń w tekście literackim stylizowanym na tekst mówiony (na przykładzie monologu wypowiedzianego); D. Bula, Iluzja mówioności w „Pannie Liliance” Ryszarda Schuberta; U. Żydek-Bednarczuk, Nazewnictwo w twórczości poetyckiej Bolesława Leśmiana. Całość poprzedza słowo wstępne redaktora tomu.

Językowe zróżnicowanie terytorialne wobec wpływu czynników pozajęzykowych. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Słowianoznawstwa *PAN,* Warszawa 9 —10 XI 1982 r.. Instytut Słowianoznawstwa PAN, Prace Slawistyczne 40, Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1985, 160 s., zł 140

W dniach 9 i 10 listopada 1982 r. odbyła się w Warszawie konferencja naukowa, zorganizowana przez Instytut Slowianoznawstwa PAN na temat: „Językowe zróżnicowanie terytorialne wobec wpływu czynników pozajęzykowych”. O tych właśnie zagadnieniach traktują pozycje składające się na prezentowaną tu publikację, będącą rezultatem konferencji. Oto ich wykaz: Jurij Knebel, Granice plemion serbołużyckich w świetle dociekań historycznych i archeologicznych; Frido Michałk, Dialektalne zróżnicowanie łużyckiego terytorium językowego na tle społeczno-historycznym; Helmut Jenć, Odzwierciedlenie dialektalnych różnic łużycczyzny w wariancji języka literackiego jako efekt uwarunkowań społeczno-historycznych; Dorota Rzymska, Zróżnicowanie leksykalne terminologii rolniczej Dolnych Łużyc jako efekt wpływu czynników pozajęzykowych; Iryda Grek-Pabisowa, Zróżnicowanie leksykalne gwary w trzech skupiskach Rosjan-staroobrzędowców w Polsce (pod wpływem czynników pozajęzykowych); Kwiryna Handke, Ślady mowy dawnej szlachty kaszubskiej jako czynnik wpływający na podziały gwarowe. Tom otwiera Wstęp, który ukazuje genezę konferencji i publikacji; zamykają zaś Uwagi końcowe, w których jest omówiony przebieg dyskusji nad wygłoszonymi na konferencji referatami. Redaktorką naukową tomu, autorką Wstępu i Uwag końcowych jest Jadwiga Majowa.

Michał KaczmarkOWSKI, Nominalne grupy syntaktyczne łaciny okresu klasycznego. Katolicki Uniwersytet Lubelski, Wydział Nauk Humanistycznych, Lublin 1985. 186, s. zł 350

Jest to monograficzne opracowanie przedstawionego w tytule zagadnienia syntaktycznego z dziedziny składni łaciny klasycznej w ujęciu strukturalnym. Praca składa się z dwu części. Część pierwsza zatytułowana Grupy syntaktyczne w ogólności przedstawia stan badań nad grupami syntaktycznymi oraz teorię grup syntaktycznych. Część druga

BIBLIOGRAFIA

347

Grupy syntaktyczne w łacinie klasycznej ukazuje stan badań nad grupami syntaktycznymi w łacinie oraz analizę nominalnych grup syntaktycznych w łacinie klasycznej: grup rzeczownikowych, grup przymiotnikowych, grup złożonych — rzeczownikowych i przymiotnikowych.

Barbara Klebanowska, Witold Kochański, Andrzej Markowski, O dobrej i złej polszczyźnie. Wiedza Powszechna. Warszawa 1985, 380 s., zł 250

Książka ta — jak podają autorowie — jest pewnego rodzaju „poradnikiem językowym wskazującym na sposoby poprawnego posługiwania się językiem. Zawiera omówienie zagadnień z zakresu fonetyki, odmiany wyrazów, składni, frazeologii, stylistyki i z zakresu ogólnych zagadnień języka. Autorowie dołączyli także słowniczki poprawnej wymowy, słowniczek wyrazów z podwojonymi spółgłoskami, słowniczek wyrazów cytatów i wreszcie słowniczek wyrazów dziś nadużywanych. Całość zamyka wykaz zagadnień i zjawisk językowych omówionych w książce. Książka jest ważną pozycją nie tylko w nauczaniu uniwersyteckim kultury języka, ale ma także duże znaczenie popularnonaukowe.

Michał Kondratiuk, Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego, Instytut Słowianoznawstwa PAN, Prace Slawistyczne 41, Ossolineum, Wrocław —Warszawa—Kraków— Gdańsk - Łódź 1985, 292 s„ zł 240

Celem pracy jest ukazanie wpływu języków bałtyckich, a przede wszystkim języka litewskiego na słowiańską toponimię i mikrotoponimię regionu białostockiego. Autor zebrał na tym obszarze blisko 23 500 nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych, z których — w wyniku analizy językoznawczej — wybrał około 930 niewątpliwych i domniemanych bałtyzmów. Ze źródeł historycznych wyekscerpował ponadto 14 nazw bałtyckich dziś już nie używanych. Z 944 omawianych w pracy bałtyzmów 176 nazw to toponimy, z których każdy analizowany jest w osobnym artykule hasłowym, a pozostałe 768 nazw to mikrotoponimy zetymologizowane w 573 artykułach hasłowych stanowiących odrębne jednostki leksykalne. Praca uwzględnia rozmieszczenie geograficzne analizowanych nazw, przedstawia ich charakterystykę słowotwórczą ze szczególnym uwzględnieniem charakteru formalnego i semantycznego podstaw derywacyjnych, ukazuje sposoby sławizacji nazewnictwa bałtyckiego. „Monografia niniejsza — stwierdza autor — stanowi bazę i pierwszy etap na drodze do szczegółowego opracowania słowotwórstwa i semantyki nazw bałtyckich oraz przedstawienia problemów slawizacji tych nazw”.

Anna Kowalska, Alina STRZYŻEWSKA-ZAREMBA, Atlas gwar mazowieckich. t. VII, Instytut Języka Polskiego PAN, Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1985, część I: Mapy 301—350, część II: Wykazy i komentarze do map 301 —350. 131 s., zł 400

348

BIBLIOGRAFIA

Kolejny tom zawiera mapy ukazujące zróżnicowanie leksykalne i słowotwórcze słownictwa kilku działów (przygotowania pokarmów, świata zwierzęcego, rybołówstwa i odzieży) na terenie Mazowsza, Mapy wykonano techniką punktową, rzadziej płaszczyznową. Druga część zawiera wykazy i komentarze do map.

Bogdan Krakowian, O nauczaniu rozumienia mowy obcojęzycznej, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1985, 211 s., zł 150

Praca składa się z dwu części. W pierwszej zawierającej refleksje teoretyczne, przedstawia autor między innymi charakter procesu komunikacji językowej, niektóre z istniejących teorii percepcji mowy, wybrane problemy nauczania rozumienia mowy. Po części teoretycznej następuje część praktyczna, z przykładami konkretnych ćwiczeń. Ćwiczenia zawarte w Dodatku zgrupowane zostały pod względem tematycznym, w zależności od rodzaju ćwiczonej sprawności, tzn. w takiej kolejności, w jakiej zagadnienia te były omawiane w teoretycznej części pracy.

Władysław KURASZKIEWICZ, Ruthenica. Studia z historycznej i współczesnej dialektologii wschodniosłowiańskiej, Komitet Językoznawstwa PAN, PWN, Warszawa 1985, 314 s. + 4 mapy, zł 400

Jest to zbiór artykułów drukowanych w różnych czasopismach, dotyczących zagadnień wschodniosłowiańskich. Obejmuje prace z zakresu dialektologii historycznej i współczesnej polskiej, ukraińskiej, białoruskiej oraz zagadnienia związane z językiem rosyjskim. Przedstawił w nich autor szereg zagadnień dotyczących terenu, gdzie krzyżują się z jednej strony wpływy polskie, a z drugiej języków wschodniosłowiańskich. Uzupełnieniem wnikliwego opisu są mapy ukazujące geograficzne rozmieszczenie omawianych cech. Całość poprzedza wstęp J. Riegera i bibliografia prac W. Kuraszkiewicza dotyczących zagadnień wschodniosłowiańskich.

Czesław Lachur, Relacje semantyczno-syntaktyczne temporalnych konstrukcji składniowych w języku rosyjskim i polskim (czas relatywny). Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu, Studia i Monografie nr 100, Opole 1985, 105 s., zł 105

Kategoria czasu stanowi jedną z najbardziej interesujących kategorii lingwistycznych. Prezentowana tu praca jest poświęcona opisowi i teoretycznej interpretacji tej kategorii. Rejestruje ona temporalne grupy składniowe, występujące we współczesnym języku rosyjskim i polskim i przedstawia szczegółową ich analizę w ujęciu konfrontatywnym. Ukazuje funkcjonowanie tych grup w obu wspomnianych systemach językowych, oraz dokładną klasyfikację wszystkich znaczeń analizowanych struktur, ich podobieństwa i różnice. Wyniki konfrontatywnej analizy konstrukcji temporalnych przedstawione zostały w trzech rozdziałach omawiających kolejno: konstrukcje ze znaczeniem czasu relatywnie uprzedniego (rozdział II), konstrukcje ze

BIBLIOGRAFIA

349

znaczeniem czasu relatywnie następczego (rozdział III), oraz konstrukcje ze znaczeniem czasu relatywnie właściwego (rozdział IV). Rozdział I przedstawia założenia teoretyczne pracy, ostatni zaś zawiera ostateczne konkluzje z konfrontacji temporalnych konstrukcji składniowych w języku rosyjskim i polskim.

Lingüistica Silesiana, vol. 6. Prace Naukowe UŚ w Katowicach nr 740, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985, 114 s., zł 160

Kolejny tom zawiera 5 rozpraw, są to: W. Banyś, Structure théme-rhéme dans une grammaire á base sémantique, A. M. Nowak, Phrases impersonnelles á prédicat non-verbal et leur transformées en languesfraçaise et polonaise; P. Latocha, On substitutivity and connected problems (I); B. Bierwiczonek, Topie raising in Polish and some related problems; I. Jakubczak, The N-bar constituent in English and Polish.

Piotra ŁOBACZ, Fonetyczno-leksykalne interakcje w percepcji mowy, seria Językoznawstwo nr 1, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1985, 204 s., zł 170

Praca jest prezentacją badań automatycznego rozpoznania mowy. Autorka omawia nowsze teorie i systemy przetwarzania sygnału mowy przez człowieka oraz znaczenie cech dystynktywnych dla badań percepcyjnych, ukazuje wyniki testów psychofonetycznych i wreszcie rozważa powiązania między teoretycznymi i doświadczalnymi aspektami badań percepcyjnych a problematyką automatycznego rozpoznawania mowy.

Milan MAJTÁN, Kazimierz RYMUT, Hydronimia dorzecza Orawy, Instytut Języka Polskiego PAN, Prace Instytutu Języka Polskiego, Ossolineum, Wrocław —Warszawa —Kraków —Gdańsk —Łódź 1985, 139 s., zł 140

Książka poświęcona jest nazwom wodnym dorzecza Orawy zarówno z obszaru Słowacji jak i Polski. Pierwszą część stanowi słownik nazw wodnych słowackich i polskich (uwzględniający nazwy gwarowe i wyekscerpowane ze źródeł dawnych), druga jest opracowaniem semantyczno-słowotwórczym. Pracę zamykają indeksy omówionych nazw i indeks a tergo.

Małgorzata MARCJANIK, Wybór materiałów do studiowania fleksji języka polskiego, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Zielona Góra 1984, 265 s., zł 140

Wybór zawiera następujące pozycje: Adam Heinz, Fleksja a derywacja; Jerzy Kuryłowicz, Podstawowe kategorie morfologiczne; Józefa Kobylińska, Funkcjonowanie opozycji we fleksji języka polskiego; Jan Safarewicz, O częściach mowy w języku polskim; Zygmunt Saloni, Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich; Marian Kucała, Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny; Józefa Bodnarowska, Problematyka doboru

350

BIBLIOGRAFIA

końcówek -a, -u w dopełniaczu l.p. rzeczowników męskich; Halina Satkiewicz, O roli czynników formalnych i semantycznych w dystrybucji polskich form deklinacyjnych; Zygmunt Saloni, Uwagi o opisie fleksyjnym tzw. zaimków rzeczownych; Maria Szupryczyńska, Czy stopień przymiotnika jest w języku polskim kategorią fleksyjną? Ryszard Tokarski, O pewnym konteksowym znaczeniu form stopnia wyższego; Jan Safarewicz, Czy *lepszy* jest stopniem wyższym od z I /?; Roman Laskowski, Od czego *lepszy* jest *lepszy*? Barbara Bartnicka, Funkcje semantyczno-skladniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie; Danuta Wesołowska, Przechodniość i nieprzechodniość tego samego czasownika w zależności od znaczenia; Stanisław Jodłowski, Polskie czasowniki niefleksyjne; Cezar Piernikarski, Tendencje rozwojowe aspektu czasownika w języku polskim; Zuzanna Topolińska, O kategoriach gramatycznych polskiego imperatiwu; Ewa Zawiślakowa, Końcówki ruchome czasu przeszłego; Irena Bajerowa, Zmiany fleksyjne języka polskiego we współczesnym trzydziestoleciu na tle zmian fleksyjnych języka dawniejszego (XVIII w., XIX w.).

Halina MIECZKOWSKA, Denominalne derywaty czasownikowe o formantach prefiksalno-sufiksalnych w języku polskim i słowackim (studium kontrastywne), Komitet Słowianoznawstwa PAN, Monografie Slawistyczne 49, Ossolineum, Wrocław —Warszawa—Kraków —Gdańsk —Łódź 1985, 115 s., zł 90

Praca jest poświęcona formacjom czasownikowym utworzonym wprost od podstaw imiennych w procesie derywacji prefiksalno-sufiksalnej w języku polskim i słowackim. Autorce przyświecały następujące cele: określenie sposobu tworzenia tych struktur i ustalenie przyczyn, dla których tak licznie powstają we współczesnym języku polskim i słowackim czasowniki denominalne o budowie prefiksalno-sufiksalnej; udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy są to kontynuanty konstrukcji starych, prasłowiańskich, czy może formacje nowe; wykrycie i ujawnienie nie tylko mechanizmów ich powstawania, ale ukazanie konkretnych korzyści, jakie formacje te przynoszą językowi, który zezwala na ich tak znaczną produktywność. Praca ma charakter kontrastywny — wykazuje więc podobieństwo i różnice w funkcjonowaniu mechanizmów systemu słowotwórczego w tak bliskich sobie językach, jak język polski i słowacki.

Hanna ORZECHOWSKA, Studia bałkanistyczne, słowenistyczne i porównawcze z językoznawstwa słowiańskiego, Komitet Słowianoznawstwa PAN, Ossolineum, Wrocław —Warszawa —Kraków —Gdańsk— Łódź 1985, 214 s., zł 170

Książka zawiera cykl artykułów o tematyce slawistycznej powstałych w latach 1971 - 1980. Artykuły dotyczą różnorodnej tematyki, składni, morfologii, zagadnień leksykalnych, zagadnień gradiacyjnych przymiotnika, a także historii slawistyki. Związane są z grupą języków południowosłowiańskich.

BIBLIOGRAFIA

351

Teresa PAKSZYS, Nazwiska rosyjskie XV— XVII w. (na podstawie akt prawnych), Acta Universitatis Wratislaviensis. Slavica Wratislaviensia XXXIV, Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1985, 134 s., zł 190

W części wstępnej pracy przedstawia autorka stan badań nad tym działem onomastyki słowiańskiej. W części zasadniczej analizuje zebrane nazwiska; analiza ta dotyczy przede wszystkim semantyki nazwisk, rozumianej jako semantyka nazwiskowych podstaw słowotwórczych, oraz ich budowy słowotwórczej. Autorka dzieli nazwiska na grupy semantyczne, ustala też funkcje formantów nazwiskotwórczych. określa stopień produktywności poszczególnych form nazwiskowych. Przedmiotem analizy jest około 2600 antroponimów pochodzących z terenu centralnej Rosji z okresu XV-XVII w. Pracę zamyka etymologiczny słownik badanych nazwisk.

Halina PELCOWA, Studia nad słownictwem gwarowym Lubelszczyzny. Część I: Słownictwo pochodzenia małopolskiego, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Wydział Humanistyczny, Lublin 1985, 198 s„ zl 200

Lubelszczyzna poszczycić się może w zakresie dialektologii większymi osiągnięciami gramatycznymi (fonetycznymi, słowotwórczymi) niż leksykalnymi. Lukę w badaniach leksykalnych wypełnia w pewnym sensie omawiana praca. Przedmiotem badania jest słownictwo z pochodzenia małopolskie. Autorka w pierwszej części swej pracy omawia jego zróżnicowanie, geograficzne rozmieszczenie. Ukazuje to na tle małopolskich cech gramatycznych, w opozycji do słownictwa innych dialektów i słownictwa ogólnopolskiego. Wnioski wynikające z analizy i opisu leksyki gwarowej rzucają światło na zróżnicowanie leksykalne badanego regionu, na jego związki z innymi obszarami gwarowymi. Cennym elementem pracy są mapy i komentarze do tych map (132 mapy). Ukazują one geograficzne rozmieszczenie omawianych wyrazów i zasięgi poszczególnych izoleks. Tym samym stanowią podstawę ukazania ugrupowania gwar regionu lubelskiego.

Walery PISAREK, Słowa między ludźmi. Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1985. 188 s., zł 230

Jest to książka bardzo ciekawa, pożyteczna i kształcąca. Poszczególne rozdziały koncentrują się wokół zagadnienia „pomyślnego komunikowania się ludzi za pomocą języka. Jest w niej mowa o umiejętności słuchania i obradowania i o tym wszystkim, co zapobiega rzucaniu słów na wiatr". Część tej pracy dotyczy poprawności i kultury języka, zawiera bowiem przestrogi przed pospolitymi błędami językowymi. Poprawnie wypowiadać myśli, to także poprawnie myśleć.

Slawistyka 3. Polskie kontakty z piśmiennictwem cerkiewnosłowiańskim do końca wieku XV Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego. Uniwersytet Gdański. Gdańsk 1985. 191 s.. zł 110

35 2

BIBLIOGRAFIA

Kolejny tom Zeszytów Naukowych obejmuje referaty międzynarodowej interdyscyplinarnej sesji naukowej nt. „Polskie kontakty z piśmiennictwem cerkiewno- słowiańskim do końca XV wieku”, która odbyła się w Gdańsku 8—11 października 1980 r. Spośród licznych referatów (historycznych, językoznawczych, dotyczących piśmiennictwa cerkiewnosłowiańskiego) językoznawców zainteresują następujące: M. Karpiuk, Imiona apostołów i ewangelistów jako świadectwo oddziaływania liturgii słowiańskiej w Polsce; S. Urbańczyk, Uwagi o polskich cerkiewizmach; księga, czytać, pisać; J. Siatkowski, O cerkiewizmach w najstarszej polskiej terminologii chrześcijańskiej; J. Hamm, Na tropach głagolicy krakowskiej?; L. Moszyński, Polskie głagolitika; W. Witkowski, Polonizmy rzeczywiste i pozorne w tekstach starocerkiewnoruskich sprzed XVI wieku.

Prace Filologiczne, tom XXXII, PWN, Warszawa 1985, 468 s., zł 480

Tom ten poświęcony jest Profesorowi Doktorowi Przemysławowi Zwolińskiemu z okazji czterdziestolecia Jego pracy naukowej. Zawiera 62 artykuły, w tym 14 z ośmiu krajów Europy i Stanów Zjednoczonych. Tematycznie artykuły nawiązują do dziedzin nauki, które były przedmiotem badań Jubilata (językoznawstwo ogólne, slawistyczne, a w tym i szeroko reprezentowane językoznawstwo polonistyczne). Tom poprzedza charakterystyka Jubilata (pióra prof. M. Szymczaka) i wykaz bibliograficzny publikowanych prac Profesora Doktora P. Zwolińskiego.

Prace Językoznawcze 10, Z problemów współczesnej polszczyzny, pod red.

Henryka Wróbla. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

nr 690, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985, 158 s., zł 182

Redaktor tomu Henryk Wróbel informuje w Przedmowie: „Prezentujemy Czytelnikom kolejny zbiór artykułów sygnalizujących różne zjawiska współczesnej polszczyzny (zbiory poprzednie ukazały się w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego w latach 1980 i 1983). Wachlarz zagadnień poruszanych w niniejszym tomie jest dość szeroki — stanowią one odzwierciedlenie zainteresowań badawczych części młodych językoznawców-polonistów, zgrupowanych w środowisku sosnowieckim. Tematykę artykułów można z grubsza podzielić na dwa zespoły zagadnień: jeden dotyczy zjawisk systemowych, drugi — struktury tekstów (zwłaszcza tekstów mówionych) oraz różnych czynników warunkujących ich ukształtowanie”. Oto szczegółowy wykaz artykułów: Romuald Grzesiak, Charakterystyka semantyczna i składniowa leksemów czasownikowych opisujących percepcję wzrokową na przykładzie widzieć i patrzeć; Janina Janasowa, Próba opisu elementów struktury semantycznej wybranych czasowników ruchu; Ewa Jędrzejko. Iwona Nowakowska-Kempna, Próba charakterystyki predykatów uczucia; Krystyna Kleszczowa. Kamilla Termińska, Modus loquendi. Próba typologii; Kamilla Termińska, Polskie konstrukcje optatywne; Danuta Bula, Jadwiga Nawacka, O pewnym typie aktów mowy (akty obrażania i pochlebiania); Krystyna Kleszczowa, Złożenia (?) imienne z pół-; Jolanta Tambor, Grupy spółgłoskowe jako

BIBLIOGRAFIA

353

problem fonologiczny; Urszula Żydek-Bednarczuk, Wyznaczniki prawidłowej komunikacji w języku zawodowym, Danuta Bula, O sposobach zwracania się do rozmówcy; Romualda Piętkowa, Bożena Witoszowa, O funkcji fatycznej w tekstach języka mówionego; Urszula Kriger, O możliwościach badania składni tekstów języka mówionego; Renarda Lebda, Stylistyczno-skladniowe cechy tekstu gwarowego.

Prace Językoznawcze 11. Problemy badań konfrontatywnych języka polskiego i rosyjskiego, pod red. Maji (!) Szymoniuk, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 700, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985, 127 s„ zł 198

Na tom ten składają się następujące rozprawy: 1) w języku polskim — Ewa Stras, Typy relacji znaczeniowych w polu wyrazowym „koń" (na materiale języka polskiego i rosyjskiego); Jadwiga Czernecka, Gniazda słowotwórcze czasowników oznaczających przemieszczenie w przestrzeni („лететь” — летaть", „lecieć" — „latać") w języku rosyjskim i polskim; Krystyna Jarząbek, Zjawiska parajęzykowe jako nieodłączne elementy aktu mowy a nauczanie języka rosyjskiego; 2) w języku rosyjskim — Maria Cyran. Klara Polańska, Charakterystyka tematycznej grupy przymiotników oznaczających cechę temperatury w *języku* rosyjskim i polskim; Maja Szymoniuk, O pewnych różnicach realizacji rozczłonkowania aktualnego w językach rosyjskim i polskim; Urszula Chojnacka, O funkcjonowaniu słów „тоже i также" w rosyjskich konstrukcjach parataktycznych i ich ekwiwalentach w języku polskim; Bogusława Babiuch. O rosyjskich zdaniach współrzędnie złożonych przeciwstawiających ze spójnikami „a", „нo", „же" i ich ekwiwalentach w języku polskim; Anna Zych, Odprzymiotnikowe czasowniki kauzatywne. tworzące się w języku rosyjskim i polskim sposobem prefiksalno-sufiksalnym.

Marian PRZYGODA. Imiesłów przymiotnikowy bierny czasu przeszłego w językach rosyjskim i polskim. Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Zielona Góra 1985, 188 s.. zł 136

Książka wydana pośmiertnie. O jej zawartości informują tytuły poszczególnych rozdziałów: Imiesłowy bierne w języku rosyjskim i polskim na tle innych języków słowiańskich; Tworzenie imiesłowów przymiotnikowych biernych w języku rosyjskim i polskim; Imiesłowy bierne w funkcji orzeczenia w zdaniach dwuczłonowych; Imiesłów bierny w funkcji orzeczenia w zdaniu bezosobowym; Imiesłów bierny w formie przymiotnikowej (złożonej) w funkcji orzeczenia.

Teodozja RITTEL, Kategoria osoby w polskim zdaniu. PWN, Warszawa - Kraków 1985. 320 s., zł 260

W opisie kategorii osoby w polskim zdaniu zastosowała autorka dwa punkty widzenia, tj. inwariantny. uniwersalny, ogólny oraz wariantny. indywidualny, szczegó-

354

BIBLIOGRAFIA

Iowy i dwie płaszczyzny analizy, tj. kategorię osoby oceniała zarówno w czasowniku (orzeczeniu), jak i poza nim. stosując w tym celu ujęcie ogólnojęzykowe. historycznoporównawcze i typologiczne. Praca składa się z czterech zasadniczych części. Pierwsza część, teoretyczna, obejmuje zagadnienia: a) metodologiczne, b) teoretyczne ogólne, c) teoretyczne szczegółowe dotyczące osoby określonej i nieokreślonej w polskim zdaniu. Część druga, analityczno-materiałowa. obejmuje kryteria morfologiczne, składniowe, semantyczne, semiotyczne i stylistyczne. Część trzecia syntetyczno-problemowa zawiera typologię strukturalną i funkcjonalną oraz wyniki badań dotyczące kategorii osoby jako kategorii gramatycznej i sposobów wskazywania osoby w polskim zdaniu. Część ostatnia stanowi podsumowanie wyników badań nad problemem kategorii osoby w polskim zdaniu.

Stanisław ROSPOND. Kościół w dziejach języka polskiego, Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Językoznawcze 103, Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1985, 293 s., zł 330

Jest to ostatnia monografia historycznojęzykowa profesora Stanisława Rosponda (która ukazała się drukiem w trzy lata po śmierci Autora), a zarazem pierwsza w literaturze polskiej poświęcona roli Kościoła katolickiego w naszych tysiącletnich dziejach języka ojczystego. Ma układ chronologiczny; w sześciu rozdziałach: Średniowiecze; Renesans, reformacja, rekatolizacja; Barok; Oświecenie; Pod zaborami; W niepodległej Polsce ukazuje funkcję Kościoła, jego instytucji i przedstawicieli w dziejach polszczyzny. Redaktor naukowy pracy, prof. Henryk Borek, stwierdził w Przedmowie, że zamiar wykonania tej pracy był imponujący, choć przy obecnym stanie badań trudno wykonalny. „Ale nawet w tak niepełnym ujęciu — czytamy dalej — jest to synteza pobudzająca i zasługująca na uwagę także dlatego, że odsłania całe nie opracowane pola badawcze, stawia nowe pytania i problemy. Jest przy tym monografia autorska w całym tego słowa znaczeniu, w której Autor nie kryje swoich osobistych sympatii i emocjonalnego zaangażowania. Deklarując się w swojej postawie badawczej po stronie Kościoła katolickiego, nie chowa się za tarczę suchego obiektywizmu, lecz prowadzi swe wywody (często polemiczne) z pozycji subiektywnie zaangażowanego badacza, miejscami nawet apologety. Taka postawa, a także niektóre ujęcia merytoryczne pobudzą niejednego czytelnika do dyskusji, czy nawet sprzeciwu, nie zostawią go jednak w żadnym razie obojętnym, a o to m. in. Autorowi chodziło. Zamierzał bowiem dać opracowanie żywe, popularne, do czytania także przez niefachowców i to Mu się — sądzę — w dużym stopniu udało”.

Rozprawy Komisji Językowej, T. XXXI, ŁTN Wydział I Językoznawstwa, Nauki o Literaturze i Filozofii, Ossolineum Wrocław —Warszawa —Kraków-Łódź 1985, 266 s., zł 300

Kolejny tom zawiera następujące artykuły: M. Cybulski, Geneza glos „Psałterza floriańskiego K. Dejna, Geneza i struktura gwary czeskiej mieszkańców Kucowa pod

BIBLIOGRAFIA

355

Bełchatowem (cz. I); G. Habrajska, System fonetyczny i fonologiczny gwary Masłońskiego i wsi okolicznych w woj. częstochowskim; M. Hemmert-Udalska, Formanty z sufiksalnymi -k-, -č-, -c- w gwarze polskiej na Węgrzech; M. Kamińska, Gwarowe kwalifikatory leksykalne, A. Kłobus, Deminutywa, augmentatywa i ekspresywa w polszczyźnie mówionej mieszkańców Sieradza i okolicy, M. Lesz-Duk, Przechodzenie polskich okoliczników kazualnych w przyimkowe: J. Mączyński, Teoretyczne założenia dydaktycznego słownika objaśniającego języka polskiego dla cudzoziemców, R. Sadziński, Kategoria osoby w języku polskim i niemieckim; W, Śmiech, O pewnych sposobach powstawania form czasownikowych: K. Dejna, Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego (Z —Z).

Barbara RYKIEL-KEMPF, Budowa słowotwórcza nazw zbiorowych w języku polskim XVII wieku, Instytut Języka Polskiego PAN, Prace Instytutu Języka Polskiego 56, Ossolineum, Wrocław —Warszawa —Kraków — Gdańsk —Łódź 1985, 91 s., zł 100

Tematem pracy jest budowa słowotwórcza apelatywnych nazw zbiorowych w języku polskim XVII w. Nazwy zbiorowe są derywatami, których znaczenie strukturalne jest identyczne z ich znaczeniem leksykalnym. Przedmiotem analizy jest 98 nazw zbiorowych. Autorka ukazuje zasób formantów pełniących funkcję kolektywną. Są to: formant paradygmatyczny: nijaka odmiana rzeczownikowa zakończona w mianowniku lp. na -e pochylone, formant -owie, -ina, -owina, -izna, -two, -stwo, -eństwo, -ostwo \\-owstwo, formant paradygmatyczny: żeńska odmiana rzeczownikowa zakończona w mianowniku lp. na -‘a pochylone, formant -ija, -wa, -eż, formant paradygmatyczny: żeńska odmiana rzeczownikowa zakończona w mianowniku lp. zerem morfologicznym (0) i miękkością spółgłoski wygłosowej. Autorka przedstawia również oparte na nich typy słowotwórcze derywatów, które składają się na kategorię słowotwórczą nazw zbiorowych w języku polskim XVII w. Ustala produktywność poszczególnych formantów i różne rodzaje derywacji.

Wojciech Ryszard Rzepka, Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI—XVII wieku, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, seria Filologia Polska nr 31, Poznań 1985, 248 s., zł 200

Morfologizacja i demorfologizacja rodzaju gramatycznego (tzn. nabywanie przez określone końcówki zdolności wyrażania kategorii rodzaju i utrata tej właściwości) to dwa komplementarne względem siebie procesy, które stanowiły główne nurty rozwojowe paradygmatu liczby mnogiej rzeczowników polskich. Przedmiotem badań prezentowanej tu publikacji jest proces demorfologizacji, który zakończył się w polszczyźnie w dobie średniopolskiej. Autor przeprowadza szczegółową charakterystykę przebiegu procesów unifikacyjnych w celowniku, narzędniku i miejscowniku liczby mnogiej rzeczowników (rozdz. II), a następnie eksponuje jednorodność proce

356

BIBLIOGRAFIA

sów unifikacyjnych w wymienionych formach fleksyjnych (rozdz. III). Zjawiska te ukazuje na tle ogólnosłowiańskim.

Ewa RzeTELSKA-FeLESZKO, Jerzy DUMA, Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Środkowego, Instytut Słowianoznawstwa PAN, Ossolineum, Wrocław —Warszawa — Kraków —Gdańsk — Łódź 1985, 343 s. + 16 map, zł 320

Książka ta jest dalszą częścią studiów nad nazewnictwem Pomorza. Jej treścią jest nazewnictwo miejscowe (nazwy wsi, miast i osad) zaświadczone w źródłach. Celem analizy jest odtworzenie systemu nazewnictwa słowiańskiego przed jego germanizacją, określenie jego swoistości pomorskiej i poznanie związków tego nazewnictwa z analogicznym materiałem sąsiednich dzielnic. Podstawą materiałową są źródła drukowane, dokumenty i mapy pochodzące z różnych okresów. Materiał nazewniczy tej pracy wejdzie w przyszłości do wielkiego, ogólnopolskiego słownika nazw miejscowych.

Zygmunt SALONI, Marek ŚWIDZIŃSKI, Składnia współczesnego języka polskiego, wydanie drugie zmienione, PWN, Warszawa 1985, 287 s., zł 200

Jest to drugie, znacznie zmienione wydanie skryptu przeznaczonego dla studentów filologii polskiej. Wydanie pierwsze ukazało się w 1981 r.

Władysław Sawrycki, Kultura żywego słowa, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Skrypty i teksty pomocnicze, Toruń 1985, 113 s., zł 74

Skrypt przeznaczony jest głównie dla słuchaczy kierunków filologii polskiej i pedagogiki. Obejmuje dwie grupy zagadnień: technikę mówienia i interpretację głosową tekstu. Na podstawowy zasób wiedzy z zakresu techniki mówienia składają się: problematyka emisji głosu, zagadnienia dykcji, kryteria poprawnej wymowy. Elementami składowymi drugiej części pracy są: akcent logiczny i emocjonalny, intonacja, tempo, pauza i rytm. Pracę uzupełnia alfabet fonetyczny, objaśnienia niektórych terminów występujących w tekście oraz bibliografia.

Christoph SCHATTE, Die Semantik kausativer Sätze dargestellt am Deutschen und Polnischen, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 780, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985, 110 s., zł 120

Celem pracy jest uściślenie pojęcia kauzatywności. „Wychodząc z założenia, że cecha semantyczna «kauzatywny« nie przysługuje czasownikom, lecz zdaniom, przyjęto jako warunek konieczny dla tworzenia zdań kauzatywnych, że odnoszą się do kauzacji, tzn. do powodowania zmiany jakiejś właściwości pewnego przedmiotu”. Autor analizuje elementy treściowe zdań kauzatywnych i opisuje ich relacje semantyczne. Do parafrazowania zdań kauzatywnych użyto czasownika zmieniać i jego wariantu zwrotnego w połączeniu z czasownikiem oddziaływać.

BIBLIOGRAFIA

357

Edward SIEKIERZYCKI, Synonimy słowotwórcze wśród przymiotników rosyjskich, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Szczecinie, Szczecin 1985, 178 s., zł 120

Przedmiotem pracy jest analiza synonimów słowotwórczych w zakresie przymiotników współczesnego języka rosyjskiego. Szczegółowej analizie poddano synonimy przymiotnikowe o wspólnej podstawie i formantach zawierających różnorodne elementy w korpusie afiksalnym oraz synonimy przymiotnikowe z formantami o pokrewnych elementach afiksalnych. Uwzględniono również zróżnicowanie semantyczne i stylistyczne synonimów słowotwórczych oraz liczne wypadki wieloznaczności leksykalnej jednostek synonimicznych, a także ich łączliwość leksykalną i semantyczną Książka napisana jest w języku rosyjskim.

Slavia Occidentalis t. 41 (1984) i t. 42, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny, PWN, Warszawa—Poznań 1985, t. 41 - 184 s„ t. 42 - 204 s.

W roku 1985 ukazały się dwa tomy (t. 41 i 42), jeden z nich za rok ubiegły. Zawierają one następujące artykuły:

* tom 41: M. Biolik, O nazwie Grudziądz; A. Krupianka, Konstrukcje składniowe typu „płynąć mlekiem” — „mleko płynie” w języku polskim; W. Kuraszkiewicz, Regionalizmy w „Leksykonie” Jana Mączyńskiego; B. Mossakowska, Z badań nad antroponimią Warmii w *XVI— XVII* wieku. (Nazwiska z elementem -k- w części sufiksalnej); S. Rospond, Wiercanie „Geografa bawarskiego” a Polanie = Wielkopolanie; Z. Zagórski, W sprawie interdialektu; tom zawiera także dział Materiały oraz Przeglądy i recenzje (10 recenzji prac językoznawczych);
* tom 42: A. Bańkowski, Lekcje wątpliwe staropolskich antroponimów dwuczłonowych; E. Breza, Władysław Pniewski (1883 — 1940); E. Jakus-Borkowa, Toponimia powiatu świeckiego — ziemi między Kaszubami a Wielkopolską (wyniki badań); W. Kupiszewski, Język listów Teofila Lenartowicza; B. Nowowiejski, O rutenizmach leksykalnych w języku sokolskiej inteligencji; A. Pospiszylowa, Nazwy terenowe lądowe z XVI i *XVII* wieku w księgach rachunkowych komornictwa olsztyńskiego; T. Rittel, Morjosyntaktyczna interpretacja szyku i osoby gramatycznej czasownika; M. Witaszek-Samborska, Regionalizmy fonetyczne w mowie inteligencji poznańskiej; T. Skulina, O gwarowych formantach - atko, -itko; K. Zierhoffer, Proces substantywizacji wyrażeń przyimkowych w polskich nazwach terenowych i miejscowych; tom zawiera także 11 recenzji prac językoznawczych.

Słownik staropolski, t. IX, z. 4 (58), Twój-Uczynić, PAN, Ossolineum, Wrocław —Warszawa —Kraków —Gdańsk —Łódź 1985, s. 241 — 320. zł 150

Kolejny zeszyt tomu IX zawiera hasła na literę T i U słownictwa staropolskiego zaświadczonego w najstarszych źródłach, od początku piśmiennictwa polskiego do 1500 r.

358

BIBLIOGRAFIA

Słownik staropolskich nazw osobowych, pod red. Witolda Taszyckiego, t. VII: Suplement, opracowany w Zakładzie Onomastyki Polskiej pod kierunkiem Marii Malec. z. II (K-R). Instytut Języka Polskiego PAN, Ossolineum, Wrocław —Warszawa —Kraków— Gdańsk— Łódź 1985, s. 99-217. zł 180

Drugi zeszyt Suplementu Słownika staropolskich nazw osobowych zawiera staropolskie imiona, przezwiska, zawołania, nazwy herbowe itp. zaświadczone w zabytkach i dokumentach od początku piśmiennictwa polskiego do roku 1500, które nie znalazły się w słowniku właściwym.

Zenon SOBIERAJSKI, Teksty gwarowe z zachodniej Wielkopolski, Komitet Językoznawstwa PAN, Ossolineum, Wrocław — Warszawa—Kraków — Gdańsk —Łódź 1985, 214 s., zł 215

Teksty gwarowe pochodzą z jedenastu wsi zachodniej Wielkopolski. Nagrywane były na płyty, a później taśmy magnetofonowe w latach 1951 — 1953 i w roku 1963, a następnie transkrybowane. Teksty dotyczą różnorodnych tematów życia wiejskiego, stąd bogactwo słownictwa z różnych działów życia. Teksty każdej wsi poprzedzone są charakterystyką tej miejscowości i informatorów, którzy teksty opowiadali. Wobec szybkiego zanikania gwar rejestracja tekstów gwarowych i ich publikowanie jest rzeczą bardzo ważną i pożyteczną.

Studia gramatyczne VII, Prace Instytutu Języka Polskiego nr 61, Ossolineum, Wrocław —Warszawa—Kraków —Gdańsk —Łódź 1985, 215 s., zł 170

Książka zawiera następujące teksty Preface (wr. Roman Laskowski), Wolfgang U. Dressier, Natural approaches to morphology: An introduction, Wolfgang U. Dressier, Chris Schaner-Wolles, Wilfried Grossmann. On the Acquisition of morphology in normal children and children with Down’s syngrome; Marianne Kilani-Schoch, Wolfgang U. Dressier, Natural morphology and Classical vs. Tunisian Arabic; Wolfgang U. Wurzel, Zum Konzept der Systemangemessenheit; Roman Laskowski, What seems natural in inflectional morphology?; Andrew Carstairs, A peripherality constraint in inflextion; Dieter Kastovsky, Typological changes in the nominal inflectional system of English and German; Robert Beard, Is separation natural?; Fred Karlsson, Paradigms and word forms; Alek Pohl, Das Personalpronomen im Polnischen und im Deutschen; Piotr Ruszkiewicz, Constroining a rule of truncation in English.

Studia i Materiały XVII. Filologia Rosyjska 4. Z badań nad literaturą rosyjską i polsko-rosyjskimi zjawiskami językowymi, pod red. W. Wilczyńskiego, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Zielona Góra 1985, 147 s., zł 150.

Drugą część tomu stanowią artykuły językoznawcze zgrupowane wokół tematu - Z problematyki polsko-rosyjskich badań konfrontatywnych. Sa to: J. Nosowicz,

BIBLIOGRAFIA

359

O rodzaju gramatycznym rzeczowników polskich i rosyjskich; E. Siekierzycki, O zróżnicowaniu semantycznym niektórych form liczby pojedynczej i mnogiej rzeczowników w języku polskim i rosyjskim; R Petelczyc, Rzeczowniki z formantem -tiel w języku rosyjskim i -(i)ciel w języku polskim, J Brzeziński, Sufiks išče w języku polskim i rosyjskim, -ište w serbsko-chorwackim; Z. Abramowicz, Imiona ludności wyznania rzymsko-katolickiego i prawosławnego na Bialostocczyźnie w latach 1915 *—1921,* M. Cyran, K Polańska, Grupa semantyczna przymiotników o znaczeniu zimny w języku polskim i rosyjskim; W. Cieślinska, Synonimy frazeologiczne o znaczeniu «mori» w języku polskim i rosyjskim; R. Lewicki, Ekwiwalenty podstandardowych jednostek leksykalnych nie ujęte w „Wielkim słowniku rosyjsko-polskim", zastosowane w przekładach współczesnej literatury rosyjskiej; C. Lachur, Konstrukcje ze składnikiem „sprzed” w polszczyźnie i ich odpowiedniki tekstowe w języku rosyjskim (cz. I); M Marcjanik, Zdania jednoczłonowe werbalne w języku polskim i rosyjskim (na przykładzie powieści J. Parandowskiego „Niebo w płomieniach” i jej rosyjskiego przekładu E. Łysienki). Cz. 2; A. Demartin, Wplywy słowackie w języku wschodniokarpackiej pieśni ukraińskiej.

Studia Linguistica IX, Acta Universitatis Wratislaviensis. PWN. Warszawa — Wrocław 1985, 115 s., zł 160

Tom zawiera następujące artykuły: H. Myśliwiec, Narodziny przekładu w starożytności;, A. Furdal, Przekład a definicja języka literackiego; S. Prędota, O przekładaniu egzotyzmów niderlandzkich na język polski; M. Sarnowski. O możliwości wykorzystania formacji deminutywnych w tworzeniu systematycznej terminologii naukowej w języku polskim i rosyjskim; E. Skibińska, Les équivalents polonais des prépositions depuis et dés, A. Skrzypiec. Modalność czasownikowa w językach angielskim i niemieckim; N. Morciniec, Flamandzka kolonizacja wschodnia a dialekt Wilamowic; J. Anusiewicz. Nowsze poglądy na temat wzajemnych relacji język-kultura; Z. Wąsik. Profesor dr Eqrem Çabej (1908 — 1980), wybitny filolog, twórca współczesnego językoznawstwa albańskiego.

Helena SYNOWIEC, Rozwój słownictwa nazywającego cechy osobowości w języku dzieci i młodzieży, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 719, Uniwersytet Śląski. Katowice 1985, 166 s., zł 148

We Wstępie autorka informuje m. in. „za celowe uznałam zbadanie zasobu leksykalnego z zakresu nazw cech osobowości dzieci 6-letnich i uczniów klas I — VIII oraz przeanalizowanie zebranego materiału z punktu widzenia językoznawczego (w dotychczasowych opracowaniach przeważają ujęcia psychologiczne). Analiza obejmuje: ustalenie wielkości słownika dzieci i młodzieży w wieku szkolnym (opis statystyczny), ukazanie mechanizmu bogacenia się leksyki uczniów (przyswajanie schematów słowotwórczych, opanowywanie normy językowej w zakresie poprawności nowo utworzonych derywatów), przedstawienie, w jaki sposób uczniowie wykorzystują badane słownictwo w wypowiedziach mówionych i pisanych, w różnych sytuacjach językowych (sposoby wyrażania cech. zróżnicowanie słownictwa zależnie od odmiany języka, typu kontaktu językowego i współrozmówcy). Częściowo zajęłam się także

360

BIBLIOGRAFIA

problemem rozumienia przez dzieci znaczeń wyrazów nazywających cechy”. Poruszanym tu zagadnieniom odpowiadają następujące rozdziały: I — przedstawia zakres, metody i organizację badań, II — zawiera statystyczną analizę badanego słownictwa, III - określa sposoby nazywania cech osobowości w języku uczniów (z podziałem na przymiotniki, przysłówki, rzeczowniki i czasowniki), IV — poświęcony jest analizie słowotwórczej formacji przymiotnikowych i rzeczownikowych. V — charakteryzuje zróżnicowanie stylistyczne i gwarowe badanego słownictwa.

Bogdan SZCZEPANKOWSKI, Fonetyka akustyczna audytywna i wizualna. Wybrane zagadnienia, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1985, 112 s., zł 75

Książka przeznaczona jest na użytek logopedii. Obejmuje wybrane zagadnienia z zakresu fonetyki akustycznej (struktura dźwięku z fizycznego punktu widzenia, narządy mowy, struktura akustyczna głosek polskich), audytywnej (słuchowa percepcja mowy) i wizualnej (wzrokowa percepcja mowy). Autor omawia także zjawiska patologii mowy. ukazuje ich przyczyny i niektóre sposoby ich usuwania. Książka bardzo potrzebna logopedom.

Iwo SZLESIŃSKI, Słownictwo wojskowe w wybranych tekstach literackich i historycznych XVII wieku. ŁTN, Ossolineum, Wrocław —Warszawa — Kraków -Gdańsk — Łódź 1985. 155 s., zł 190

Podstawę materiałową pracy stanowią teksty poetyckie, pamiętniki, przeróbki poetyckie utworów pisanych prozą oraz utwory historyczne XVII w. zawierające słownictwo wojskowe. Zasadniczą część pracy stanowi słownik słownictwa wojskowego; hasła ilustrowane są cytatami z utworów literackich, sprawdzone i porównane z odpowiednim materiałem ze słowników J. Mączyńskiego, G. Knapskiego i M. A. Trotza. Cały słownik zawiera około 1200 haseł. Na podstawie analizy udało się autorowi wydzielić słownictwo zapożyczone. W całym materiale przeważa jednak słownictwo rodzime. Praca ta stanowi wydatny wkład w badania języka wojskowego.

Anna ŚWIREK. W kręgu współczesnej poezji lingwistycznej. Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Zielona Góra 1985, 170 s.. zł 150

Obiektem badań jest tu poezja lingwistyczna, tzw. lingwizm. Jest to elitarny kierunek poetycki, wokół którego narosło dużo nieporozumień, sprzecznych sądów, niejasności. Sporom terminologicznym i krytycznym polemikom poświęcony jest I rozdział publikacji. W rozdziale II autorka odwołując się do tradycji artystycznej początku naszego wieku, ukazuje rodowód poezji lingwistycznej. Układem odniesienia staje się tu teoria języka poetyckiego futuryzmu, dadaizmu. surrealizmu. Próbę zbliżenia istotnych zagadnień omawianego nurtu daje rozdział III zatytułowany „W kręgu współczesnej poezji lingwistycznej". Przedmiotem zabiegów analityczno-interpretacyjnych są wybrane utwory najwybitniejszych przedstawicieli tego modelu poetyc

BIBLIOGRAFIA

361

kiego: Zbigniewa Bieńkowskiego, Witolda Wirpszy, Edwarda Balcerzana, Stanisława Barańczaka. Tymoteusza Karpowicza, Mirona Białoszewskiego. Rozdział IV przedstawia znaczenie lingwizmu i jego wpływ na poezję współczesną na przykładzie utworów Mieczysława Jastruna, Stanisława Swena Czachorowskiego, Juliana Kornhausera, Wisławy Szymborskiej, Ewy Lipskiej, Adama Zagajewskiego, Jerzego Kronholda, Jarosława Markiewicza. Z doświadczeń modelu lingwistycznego wyrasta też poezja Stanisława Srokowskiego, Henryka Wolniaka, Stanisława Chacińskiego, Henryka Kubickiego.

Zdeněk VÁňa, Świat dawnych Słowian, przełożył Antoni Kroh, PIW, Warszawa 1985, 207 s., zł 300

Jest to popularny przegląd osiągnięć dotyczących pochodzenia Słowian, ich kultury i migracji w czasach przedhistorycznych. Autor zajmuje się osadnictwem słowiańskim na terenach Czech, Moraw, Słowacji, północno-zachodnich Węgier, wschodnich, północnych Niemiec, Polski oraz na terenach wschodnio- i połudmowosłowiańskich. Jako archeolog z tej dziedziny nauki wykorzystuje w dużym stopniu fakty i wiadomości, którymi ilustruje omawiane zagadnienia. Książkę z języka czeskiego przetłumaczył A. Kroh.

Ryszard WIĘCKOWSKI, Ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne i syntaktyczne w klasach początkowych. Z badań nad efektywnością nauczania. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1985, 191 s., zł 120

Praca niniejsza - czytamy we Wstępie - dostarczy nauczycielowi materiału i sugestii twórczych co najmniej w czterech dziedzinach: pozwoli na poznanie usystematyzowanego rejestru ćwiczeń słownikowo-frazeologicznych i syntaktycznych, dostarczy sprawdzianów osiągnięć szkolnych uczniów, które mogą być wykorzystane do samokontroli efektywności pracy nauczycieli, wskaże niektóre typowe błędy językowe uczniów i sformułuje środki zaradcze, a posiadając walor heurystyczny, będzie stymulować własne prace badawcze nauczycieli w ramach prac dyplomowych czy magisterskich, zmierzające w efekcie do budowania naukowo uzasadnionej metodyki kształcenia językowego dzieci w młodszym wieku szkolnym.

Urszula Wybraniec-Skardowska, Teorie języków syntaktycznie kategorialnych. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział IV — Nauk Technicznych i Ścisłych, PWN, Warszawa —Wrocław 1985, 152 s„ zł 190

Przedmiotem pracy jest próba sformalizowania teorii języków syntaktycznie kategorialnych. Kategorialne ujmowanie języka jest zgodne z ogólnymi zasadami teorii syntaktycznych. Twórcą tej teorii jest Stanisław Leśniewski. Najbardziej zaś znaną postać tej teorii stanowi koncepcja Kazimierza Ajdukiewicza. Nawiązując do teorii kategorii syntaktycznych przedstawionych przez K. Ajdukiewicza autorka

362

BIBLIOGRAFIA

ukazuje cztery aksjomatyczne teorie języków syntaktycznie kategorialnych: TSCL, TSCω-L, DTSCL, DTSCω-L. Teoria TSCL dotyczy języków, których wyrażenia nie są zbudowane z operatorów i związanych przez nie zmiennych. Teoria TSCω-L dotyczy języków wyrażeń, w których mogą wystąpić zmienne i wiążące je operatory. Obie te teorie pozwalają opisać algorytm badania sensowności wyrażeń zbliżony do algorytmu podanego przez K. Ajdukiewicza. Istotną cechą teorii TSCL i TSCω-L jest to, że dotyczą one języków wyrażeń-egzemplarzy. a nie języków wyrażeń-typów.

Maria ZARĘBINA, Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej (Synteza danych liczbowych). Prace Językoznawcze 109, Komitet Językoznawstwa PAN, Ossolineum, Wrocław —Warszawa — Kraków -Gdańsk-Łódź 1985, 238 s., zł 180

Podstawę pracy stanowi 10 zróżnicowanych środowiskowo prób (każda po 10 tys. wyrazów) języka mówionego. Są to teksty nagrane na taśmy i obejmują one: wypowiedzi dzieci w wieku 7—15 lat, rozmowy licealistów, studentów, rozmowy telefoniczne, dialogi potoczne (są to teksty nieoficjalne), następnie wypowiedzi radiowo-telewizyjne, teksty uczestników narad, urzędników oraz dyskusje naukowe. Szczegółowa i wielostronna analiza słownictwa z uwzględnieniem metod statystyki pozwoliła autorce opracować charakterystykę odmian funkcjonalno-środowiskowych polszczyzny mówionej.

Zofia ZARON, Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej (Kochaj bliźniego swego). Instytut Języka Polskiego PAN, Prace Instytutu Języka Polskiego 57, Ossolineum, Wrocław —Warszawa —Kraków —Gdańsk -Łódź 1985. 67 s„ zł 75

Przedmiotem rozważań autorki są wyrażenia językowe nazywające pewne wartości, a mianowicie te, które spełniają dwa warunki: a) nadbudowane są na uczuciach, b) ufundowane muszą być przez miłość innego człowieka. Są to wyrażenia: miłość, przyjaźń, wdzięczność, przebaczenie, pojednanie i bezinteresowność, przy czym tytułem wprowadzenia w problematykę aksjologiczną rozważa autorka wyrażenie wartość. Wyjaśnienie więc treści wymienionych wyrażeń językowych jest zadaniem tej publikacji. „Realizacja tego zadania, a jednocześnie metoda przyjęta w tej pracy — stwierdza autorka — to budowanie definicji/eksplikowanie znaczeń. Postuluję, za Wierzbicką, struktury głębokie dla określonych struktur powierzchniowych. Innymi słowy — poszukuję wyrażeń inkluzywnych względem opisywanych jako ich składników".

Wanda ZMARZER. Charakterystyka semantyczna czasowników stanu psychicznego w języku rosyjskim i polskim, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 1985. 179 s., zł 117

Na początku przedstawia autorka założenia ogólne dotyczące badań semantycznych nad leksyką i ukazuje semantyczne ugrupowanie wyrazów. Czasowniki stanu

BIBLIOGRAFIA

363

przedstawia jako rezultat semantycznego podziału czasowników. Następnie charakteryzuje czasowniki stanu wewnętrznego (psychicznego) w języku rosyjskim i polskim. O zakresie i strukturze przeprowadzanej charakterystyki informują tytuły poszczególnych rozdziałów: Modelowanie logiczno-semantyczne jako instrument określania informacyjnej wartości S-czasowników (tzn. czasowników stanu psychicznego) w języku rosyjskim i polskim; Szereg transformacyjny jako instrument analizy S-czasowników w języku rosyjskim i polskim; Szereg prefiksalny jako instrument analizy S-czasowników w języku rosyjskim i polskim. Rezultatem przeprowadzonych badań konfrontatywnych nad czasownikami stanu psychicznego występującymi w obu językach jest semantyczny słownik kontrastywny analizowanych czasowników.

Znak i semioza. Z zagadnień semiotyki tekstu literackiego, pod red. Wojciecha Kalagi i Tadeusza Sławka, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 668, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985, 123 s., zł 152

Publikacja ta jest zbiorem następujących rozpraw: Wojciech Kalaga, Semioza literacka: ślad i glos; Tadeusz Rachwał, Poza „znakiem”; Emanuel Prower, O degeneracji znaków językowych; Tadeusz Sławek, Człowiek zraniony. Dwa tematy Szekspirowskie; Wojciech Kalaga, Semiotyczna ironia Hellera i Crane'a; Tadeusz Rachwał, Remityzacja słowa. Rzecz o manekinach w prozie Brunona Schulza.

We Wstępie pisze Wojciech Kalaga, redaktor książki: „W tomie, który oddajemy do rąk Czytelników, miały spotkać się dwa dążenia jego autorów: do większej formalnej precyzji i do nieformalnej dyskusji. Spotkanie wprawdzie nastąpiło, ale daleko jeszcze do jego końca. W pełni zdołaliśmy zrealizować jedynie nasz drugi zamiar: artykuły tu zamieszczone są zapisem refleksji wynikłych z rozważań prowadzonych w grupie kolegów (ErrGO), w większości pracowników anglistyki Uniwersytetu Śląskiego [...] »Atmosfera« tego tomu jest odzwierciedleniem atmosfery dyskusji, on sam bowiem jest jej materialnym przedłużeniem. Brak tu często jednolitości w podstawowych kwestiach: znak ujmowany jest przez niektórych autorów jako triada, przez innych zaś jako diada, semioza jako proces subiektywny lub obiektywny, analizy tekstów przeprowadzane są z perspektywy semantycznej i pragmatycznej".

Z polsko-czechosłowackiego sąsiedztwa. Studia i szkice, pod red. E. Kopcia, Uniwersytet Śląski, Katowice 1985, 162 s., zł 216

Spośród szkiców o charakterze historyczno-polityczno-społecznym na uwagę zasługuje artykuł językoznawczy Roberta Mrózka, Odzwierciedlenie polsko-czesko- -słowackich stosunków językowo-nazewniczych w toponimii dawnego Śląska Cieszyńskiego.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

JĘZYK RADZIECKI I JĘZYK AMERYKAŃSKI

Częściej, niż nam się zdaje, myślimy pewnymi głęboko zakorzenionymi schematami, układającymi się w wielu wypadkach w odpowiednie wzory.

Tak więc w Polsce mówimy po polsku, w Niemczech po niemiecku, w Jugosławii... no właśnie, tu należy się już zatrzymać i odejść od zwyczaju językowego, pozwalającego od nazwy kraju przejść do nazwy języka w tym kraju używanego.

Tymczasem nie każdy się zatrzymuje. Konferansjer „Sopotu 84” zapowiadając „popis przedstawicielki Jugosławii, Snieżany Naumowskiej i podając tytuł jej piosenki, oświadczył iż „po jugosłowiańsku znaczy to »Ręka matki«. Widocznie biedak nie wie, że nie istnieje jakiś jeden wspólny język wszystkich mieszkańców Jugosławii, że w tym federacyjnym państwie językami oficjalnymi są: serbsko-chorwacki, słoweński i macedoński i że wobec tego — jeśli się samemu ich nie odróżnia — należałoby przynajmniej zapytać pieśniarkę, w którym z języków będzie śpiewała”1.

Tak więc, dzięki telewizji, miliony odbiorców tego programu wzbogaciły nieco swoją wiedzę językową. Nie tylko zresztą o język jugosłowiański.

Oto, co czytamy w Wiadomościach samowolnych: „Przestrzegając, zwłaszcza młodzież i dzieci, aby nie uczyły się języka polskiego z prasy, radia i TV, musimy jednak przyznać, że środki masowego przekazu mają pewne zasługi w odkrywaniu zupełnie nowych, dotąd nie znanych języków. Oto niedawno dowiedzieliśmy się z dziennika TV, że w pewnym obozie młodzieżowym doskonalono język radziecki i ortografię radziecką. Teraz już za późno, ale proponujemy, aby w roku przyszłym urządzić takie międzynarodowe obozy dla młodzieży, na których mogłaby ona doskonalić również języki: szwajcarski, australijski, belgijski, meksykański i powiedzmy: czechosłowacki. Organizować te obozy winna oczywiście telewizja”2.

„Jest dla mnie — pisze S. Thim — coś osobliwego w apelach językoznawców do redaktorów naczelnych gazet i szefów Radia i TV, aby dbali o piękno języka! Człowiek dorosły mówi i pisze tak, jak potrafi i już za późno na reedukację. Niektórzy puryści językowi przejawiają okrucieństwo wprost przerażające, gdy domagają się, cytuję: »Jest rzeczą konieczną, moim zdaniem, zatrudnić na kilka miesięcy stale w TV językoznawcę, na dwie zmiany, dla odnotowania błędów [...] wskazywania winnych niepoprawności, a w przypadkach uporczywych braków — wyrażenia imiennej opinii o nieprzydatności pracownika do pracy w telewizji«. Podstawą do takiej inkwizycyj-

1 T. Lutogniewski, Czy rolnik może odstawiać? „Sprawy i Ludzie”, nr 34, 23 VIII 1984.

2 S. Potulny, Wiadomości samowolne, „Nowiny”, nr 175, z 7 IX 1982. Por. także: Problem językowy, „Tu i teraz”, nr 20 z 13 X 1982.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

365

nej propozycji była wypowiedź w DTV dziennikarza, który zachwalał walory obozów młodzieżowych, na których »młodzi doskonalą język radziecki i ortografię radziecką«. Nie bardzo rozumiem, co ma językoznawca do zaproponowania dziennikarzowi, który np. sądzi, że Belgowie mówią po belgijsku?”3

Wracając do myślenia schematycznego, należy się mieć na baczności i w stosunku do innego stereotypu. A mianowicie w Szwajcarii używa się języka francuskiego, niemieckiego i włoskiego, w Luksemburgu francuskiego i niemieckiego, a w Ameryce angielskiego. Otóż okazuje się, że i tu jest niezupełnie tak.

„Za przykład takiego nieporozumienia niech posłuży reakcja na opublikowany w »Słowie Polskim« z 26 kwietnia br. reportaż pt. Go West, w którym Donat Wądołowski relacjonuje swój pobyt w Luksemburgu. Po ukazaniu się bowiem tego tekstu zadzwoniła do mnie najpierw pewna pani, a potem pewien pan. Oboje z wielką ironią wskazywali na to, że Wądołowski pisze o »jakimś języku luksemburskim«, co ich zdaniem jest równie absurdalne, jak mówienie o języku belgijskim lub czechosłowackim. Tymczasem nie moi rozmówcy telefoniczni, lecz właśnie Donat Wądołowski, który poznał sprawę z bliska, ma rację. Pisze on: » Luksemburg jest bodajże jedynym w Europie państwem, w którym język narodowy, luksemburski, nie jest językiem urzędowym. W urzędach przeważa niemiecki, w sklepach francuski — oba są językami urzędowymi. Oczywiście, Luksemburczycy rozmawiają ze sobą tylko po luksembursku«”4.

Język luksemburski to „gwara mozelskofrankońska zwana letzebugisch, której tegoroczna ustawa językowa przyznała już spore przywileje. W każdym razie uczy jej się już w szkołach (jedna godzina tygodniowo) i przemawia się w niej w parlamencie. Dodać jednak należy, że ta gwara ma już za sobą powstanie »narodowe«. Mianowicie w październiku 1941, kiedy hitlerowcy zrobili plebiscyt językowy w Luksemburgu, mając nadzieję na zwycięstwo języka niemieckiego, 90 procent podało jako swój język narodowy — letzeburgisch”5.

„By pokazać na konkretnym przykładzie, jak w piśmie wygląda język luksemburski, przytoczę tu tytuł gazety, która jest organem Komunistycznej Partii Luksemburga: » Zeintung vom Letzeburger Vollek «. Pierwszy wyraz — identyczny z niemieckim, w dalszych jednak już widać różnice”6.

3 S. Thim, O języku, czyli o niczym, „Przegląd Techniczny”, nr 17 z 3 X 1982.

4 T. Lutogniewski, Chodzę na lekcje amerykańskiego, „Sprawy i Ludzie”, nr 19 z 10 V 1984. Por. także: T. Lutosławski, „Forum", „Świerszczyk” i „Żywocik”, „Sprawy i Ludzie”, nr 21 z 24 V 1984.

5 W. Szewczyk, Głowa i język, „Dziennik Zachodni”, nr 77 z 30 III 1984. „Nazwa języka narodowego obywateli Luksemburga nie ma jeszcze w polszczyźnie ustalonej tradycji. Nie notują jej ani słowniki języka polskiego (SD i SSz), ani słowniki terminologii językoznawczej (Z. Gołąb, A. Heizn, K. Polański i A. Szulc). «Encyklopedia powszechna« (czterotomowa) nazywa go językiem letzeburgijskim. Określenie takie utworzono od słowa Letzenburg, gdyż tak właśnie brzmi nazwa Luksemburga w tymże języku. Powinno być oczywiście nie letzenburgijski, lecz letzeburski, a właściwie po prostu, jak. pisze Wądołowski: luksemburski, bo my jednak mówimy o Luksemburgu i Luksemburczykach, nie zaś o Letzenburczykach (podobnie jak mówimy np. o Niemcach, a nie o Deutscherach, i o języku niemieckim, a nie deut- scherskim)”.(T. Lutogniewski, Chodzę...).

6 Tamże.

366

R. S.

„Cała sprawa prowokuje do poruszenia także problemu nieco innego, ale w jakimś sensie z nią spokrewnionego. Chodzi o to, że podobnie, jak na wzmiankę o języku luksemburskim, ciągle jeszcze wielu z nas reaguje sarkastycznym śmiechem, gdy ktokolwiek wspomni o języku amerykańskim. »Przecież językiem urzędowym Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jest angielski«. Tak, ale między tym, jak mówią Amerykanie, a tym, jak mówią Anglicy, jest obecnie tak wiele różnic, iż drukuje się osobne słowniki tych coraz bardziej odmiennych od siebie języków (British Anglish i American English). Dochodzi do tego, że w Londynie urządza się specjalne kursy angielskiego dla handlowych przedstawicieli różnych firm amerykańskich, by mogli się jednoznacznie dogadać z potencjalnymi kontrahentami na Wyspach Brytyjskich. Podobnie musi się dokształcać rodowity Anglik, gdy w istotnych interesach przyjedzie na dłuższy czas do USA.

Dlatego również autorzy znanego słownika angielsko-polskiego Fundacji Kościuszkowskiej zaznaczają na wstępie, że słownik ten wywodzi się wprawdzie z Concise Oxford Dictionary z roku 1938, ale z biegiem czasu trzeba było jego źródła poszerzyć o dwutomowy New World Dictionary of American Language oraz o American College Dictionary.

Najwymowniejsze zaś jest to, że np. na lamach hamburskiego »Spiegla«, w ilustrowanych ogłoszeniach reklamujących kasety magnetofonowe z nagraniami służącymi do nauki języków obcych, obok kaset z napisem English można zobaczyć kasety z napisem American.

Wyśmiewanie więc kogoś, kto z pozorną naiwnością mówi o języku amerykańskim, nie świadczy bynajmniej o erudycyjnej wyższości szydercy. Wręcz przeciwnie".

I wreszcie sprawa języka niemieckiego. „Mówiąc o »jedności narodu niemieckiego— Niemcy Zachodnie powołują się z reguły na wspólnotę języka. Czy może ona także w chwili obecnej stanowić jeszcze mocny argument w ramach owej koncepcji?

Niewiele osób znających język niemiecki zdaje sobie sprawę, że tzw. Hochdeutsch nie jest już tak jednolitym tworem, jakim był jeszcze w niedalekiej przeszłości, że wjego ramach miał i ma miejsce proces dezintegracyjny, w wyniku którego następuje zróżnicowanie, jeśli chodzi o użycie językowe w Niemieckiej Republice Demokratycznej i Republice Federalnej.

I tak jedynie w NR D organizuje się Arbeiterfestspiele, prowadzi się tzw. Arbeitskräftelenkung, rozwijany jest ruch zwany Neuererbewegung, pobierający naukę w EOS (Erweiterte Oberschule), miody obywatel NRD uczestniczy w zajęciach UTP (Unterrichtstag in der sozialistischen Produktion), a osoba pracująca może swe kwalifikacje podwyższać w Betriebsfachschule, a z myślą o rekreacji odwiedzać tzw. Kulturpark.

Zróżnicowanie językowe nie jest tu jednostronne, wynikające li tylko ze zmian w ramach Republiki Demokratycznej. Także użytkownicy języka niemieckiego w Republice Federalnej stosują »swoje« niejako neologizmy, nie używane i nie zawsze zrozumiałe dla mieszkańców NRD. Myślę to o słowach takich jak przykładowo Kinderladen. Schweineberg, Sozialbrache, Ecklohn, Schleichwerbung. 7

7 Tamże.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

367

Istnieje też wiele określeń odnoszących się do tego samego zjawiska, czy jak nazywają to lingwiści — desygnatu, a jednak nazywanych inaczej po jednej i drugiej stronie Łaby. I tak na przykład w NRD od ponad 20 lat używa się wyrażenia Feierabendheim (dom pogodnej starości) na dawny Altersheim, podczas gdy w RFN mówi się jeszcze o Altersheim (dom starców), a ostatnio pojawiło się tam nowe określenie — Seniorenheim.

Podobnie kino przedstawiające przegląd aktualności nazywane jest przez mieszkańców NRD Zeitkino, a ich krewni z zachodu mają na to swoją nazwę — Aktualitätenkino. W Republice Federalnej mówi się o Staatsangehörigkeit (jest to termin zaczerpnięty z ustawy dotyczącej obywatelstwa Rzeszy z rok u 1913, nawiązujący też do tradycji faszystowskiej). Z tych względów zastąpiono je w NRD terminem Staatsbürgerschaft [...].

Zróżnicowanie językowe, wynikające początkowo głównie z odmiennej w obu państwach sytuacji ideologiczno-politycznej, obecnie nie ogranicza się - jak widać - już tylko do terminologii polityczno-społecznej. Powoli, aczkolwiek jeszcze nieznacznie, rozciąga się ono już na tzw. neutralne sfery życia. Obejmuje poza tym nie tylko system słownikowy; bywa, że różnią się między sobą formy fleksyjne.

Zróżnicowanie, jakie nastąpiło w powojennym języku niemieckim, skłoniło językoznawców do potraktowania owego fenomenu jako dwóch wariantów języka niemieckiego w Republice Demokratycznej i w Republice Federalnej. Nie jest to w historii języków zjawiskiem bezprecedensowym. Mówimy przecież o wariantach w przypadku języka angielskiego czy niderlandskiego. A już nawet sam niemiecki posiadał dotychczas swą charakterystyczną postać w Austrii i Szwajcarii. Wszystkie te warianty wykształciły się jednak w państwach o podobnych ustrojach społecznych"8.

R. S.

I. May, O języku niemieckim. ,,Kultura”, nr 34 z 26 VIII 1979.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

AJENT W AGENCJI?

Grupa osób korzystających z usług placówki PKO, która działa w ich zakładzie pracy i jest prowadzona przez pracownika tejże instytucji za dodatkowym wynagrodzeniem, zastanawia się, jaka nazwa byłaby stosowniejsza dla owego punktu i jego zarządzającego: agencja czy ajencja? agent czy ajent?

Wątpliwości te są uzasadnione, bo w użyciach owych wyrazów obserwuje się współcześnie znaczną chwiejność. Rzeczownik agent (z łac. agens, agentis «działający») ma na naszym gruncie długą tradycję, pojawia się w tekstach siedemnastowiecznych jako nazwa wysłannika dyplomatycznego (np. u Szymona Starowolskiego: Rzeczypospolitej trzeba agienta na dworze kniazia wielkiego chować; u Hieronima Kłokockiego: Turcy nie znają różnicy między posłem, rezydentem, agientem i najniższym posłannikiem). W ciągu wieku XVIII i XIX z ogólnego zakresu znaczeniowego tej nazwy « osoba działająca z czyjegoś upoważnienia » (jak pisze Samuel Bogumił Linde — każdy pilnujący drugiego interesów czyli spraw) wyodrębniły się inne odcienie wyspecjalizowane, np. «praktykant adwokacki, aplikant» (Agienci znajdujący się w palestrze nie mają jeszcze u sądu stawać, Volumina legum, 1732), «pośrednik handlowy», wreszcie «funkcjonariusz tajnej policji» i «szpieg».

Wyraz miał swój — rzadziej używany — wariant pisowniowy i fonetyczny: ajent; była to do końca wieku XIX częsta oboczność w nazwach pochodzenia greckiego i łacińskiego, np. general-jenerał. geometra-jeometra, regent-rejent (dziś zróżnicowane) itp. Słownik S. B. Lindego pod hasłem ajent zawiera odsyłacz: „v. agient”. Ten sposób zapisu obu haseł stosują też wszystkie późniejsze słowniki: jedynie w Słowniku poprawnej polszczyzny PWN pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej wyraz ajent został opatrzony dodatkową informacją: kwalifikatorem „wychodzący z użycia”. Istotnie, w latach powojennych nastąpiło wyraźne osłabienie żywotności tego wariantu (podobnie jak wcześniej — postaci jeometra jeograf jenerał) i zdawało się, że nic już go nie zdoła utrzymać w obiegu. Uratował go swoisty układ okoliczności powstały po roku 1970: z jednej strony — powołanie nowej instytucji dzierżawcy państwowych placówek handlowych, usługowych itp., dla którego należało znaleźć odpowiednią nazwę, z drugiej — szybka stabilizacja postaci agent w jednym z odcieni semantycznych, który teraz stal się w jej użyciach dominującym: «tajny pracownik obcego wywiadu». Ta treść, tak wyraźnie nacechowana pejoratywnie, skrajnie ograniczyła możliwości zastosowania nazwy agent w nowych zakresach, a więc i na określenie osoby prywatnej prowadzącej czasowo jakąś państwową placówkę. W tej sytuacji najlepszym wyjściem okazało się sięgnięcie po wariant ajent, element tradycyjny, a jednocześnie zupełnie wolny od tego ujemnego zabarwienia, które się

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

369

związało z jego obocznikiem (forma ajent, jako przestarzała, nie skojarzyła się bowiem z użyciem stosunkowo świeżej daty, tj. z treścią «szpieg»). Współczesny zwyczaj językowy wyraźnie rozgraniczył zakresy semantyczne obu dawnych jednoznaczników, które trzeba już teraz uznać za samodzielne jednostki. Agent w izolacji, bez kontekstu znaczy «pracownik tajnych służb (szpiegowskich, policyjnych)», w określonych zaś związkach — ponadto «pośrednik, pełnomocnik, wysłannik» (agent handlowy, giełdowy, dyplomatyczny); ajent natomiast — zgodnie z definicją Słownika języka polskiego pod red. M. Szymczaka, po raz pierwszy odnotowującego jego nowe znaczenie — «osoba prywatna dzierżawiąca od jakiejś instytucji placówkę handlową, usługową itp.». Funkcja, którą pełni pracownik prowadzący dodatkowo punkt PKO w swym właściwym zakładzie pracy, odpowiada w pewnej mierze tej definicji, osoba ta może być zatem nazwana ajentem. Sprawa się jednak komplikuje, gdy chodzi o ustalenie nazwy samej placówki. Zakresy użyć słów agencja i ajencja nie zróżnicowały się bowiem równie wyraziście. We wszystkich słownikach powojennych (z wyjątkiem SJP Szym., który postać ajencja opatruje kwalifikatorem „przestarzałe”) są one traktowane jako klasyczne dublety. Co ciekawsze - niektóre wydawnictwa leksyko- graficzne z pierwszej połowy XX w. (np. Ilustrowany słownik języka polskiego M. Arcta z 1916 r.. Słownik wyrazów obcych S. Arcta z 1946 r.) podają jako ich jednoznaczniki jeszcze dwie inne jednostki: agentura i ajentura. Spośród tych czterech „konkurentów” wyszła całkowicie z obiegu ajentura, agentura usamodzielniła się i wyspecjalizowała w znaczeniu «grupa szpiegów, dywersantów, elementy o wrogiej ideologii prowadzące działalność (zwykle zakamuflowaną) w jakimś środowisku społeczno-politycznym», natomiast podział funkcji między warianty agencja i ajencja nie dokonał się jeszcze ostatecznie, choć zarysowuje się już jego kierunek. Bez wątpienia elementem częściej używanym i tworzącym więcej stałych związków wyrazowych jest agencja (por. agencja wydawnicza, prasowa, filmowa, informacyjna, artystyczna, fotograficzna, telegraficzna itp.) i to ona właśnie utrwala się w treści «filia, przedstawicielstwo, agenda jakiejś instytucji» lub «samodzielna, wyspecjalizowana placówka przyjmująca określone zlecenia» (por. agencja reklamowa). W takich kontekstach wyraz ajencja nie występuje; jeśli nawet zachodzi potrzeba nazwania placówki podobnego rodzaju oddanej w dzierżawę osobie prywatnej, używa się z zasady konstrukcji wielowyrazowej, np. ajencyjny punkt usługowy, ajencyjny sklep spożywczy, a nie ajencja usługowa, ajencja spożywcza. Natomiast — jak się wydaje — ajencja jest elementem bezkonkurencyjnym w znaczeniu «bycie ajentem, specjalność ajenta, instytucja dzierżawy jednostek państwowych». Zaświadcza je wyraźnie definicja w najnowszym trzytomowym słowniku polszczyzny pod red. M. Szymczaka, rejestrującym zwłaszcza zmiany leksykalno-semantyczne dokonane w dziesięcioleciu 1968 — 1978: «p r o w a d z e- n i e przez osobę prywatną placówki handlowej, usługowej itp. wydzierżawionej od jakiejś instytucji». Świadectwem specjalizacji nazwy ajencja w takiej właśnie czynnościowej treści jest typowa dla tego wyrazu nowa frazeologia: wziąć co w ajencję, dać, oddać co komu w ajencję itp.

A zatem na oznaczenie samej placówki PKO działającej w jakimś zakładzie pracy stosowniejszy wydaje się termin agencja. Przemawiają za nim nie tylko dotychczasowe

370

D. B.

tradycje nazywania jednostek organizacyjnych tego typu (przypomnijmy chociażby cytat SJP Dor.: W najbliższej przyszłości Powszechna Kasa Oszczędności uruchomi dalsze swe agencje i zastępstwa we wszystkich oddziałach Narodowego Banku Polskiego, „Życie Warszawy” 1951 , nr 6), ale i ważne względy realne: punkt PKO prowadzony — na zasadzie zlecenia — przez pracownika innej instytucji nie zmienia, w odróżnieniu od sklepów ajencyjnych i ajencyjnych jednostek usługowych, zasad swego funkcjonowania, pozostaje nadal klasyczną filią instytucji państwowej czyli jej agencją. W świetle tych argumentów brak paralelizmu nazw ajent PKO — agencja PKO wydaje się uzasadniony i usprawiedliwiony.

D. B.

\*

SZMIRUS

Pan Tadeusz Dworak pyta o pochodzenie nazwy szmirus. Zna jej potoczną treść pijak , ale nie widzi związku tego użycia ze znaczeniem wyrazu szmira lichy, tandetny spektakl teatralny lub film (rzadziej inny rodzaj twórczości artystycznej, np. utwór literacki) Słowa te kojarzy istotnie tylko odległy związek genetyczny, mianowicie wspólne źródło niemieckie, które stanowi grupa wyrazów słowotwórczo pokrewnych, skupionych wokół czasownika schmieren smarować . Polszczyzna zapożyczyła spośród nich bezpośrednio dwa słowa: czasownik szmirować i rzeczownik szmira (nm. Schmiere), natomiast dwa inne, względem siebie synonimiczne: szmirus i szmirownik (dziś przestarzały, ale używany do końca XIX w.) powstały już na gruncie polskim. Zapewne cala ta nowa rodzina słowotwórcza ustabilizowała się w polszczyźnie około połowy wieku XIX, nie notuje bowiem tych wyrazów Słownik S. B. Lindego, a przykłady ich zaświadczeń pochodzą z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, przede wszystkim z ówczesnej prasy i z utworów literackich, których akcja rozgrywa się w środowisku drobnomieszczańskim (np. rzemieślniczym). Słownik gwary warszawskiej XIX wieku B. Wieczorkiewicza zawiera kilka cytatów z takich właśnie źródeł, np. z „Kuriera Świątecznego” 1894: Pan Leszczyński trochę szmirus, z czasopisma satyrycznego „Mucha” 1873: Szmirujcie więc sobie, choć w każdym bufecie; wreszcie z powieści W. Przyborowskiego, „Widmo na Kanonii”, 1892: Mnie też tam wcale o niego nie idzie, jeszcze by też o takiego pijaka, ale o pewien jenteres, który mu powierzyłam. Pewnikiem łobuz gdzie szmiruje. A zatem konteksty dziewiętnastowieczne zaświadczają wyłącznie znaczenie pijak i pić. Zresztą tę tylko treść podają i słowniki schyłku tego wieku. Słownik warszawski definiuje szmirę wyrazami biba, pijatyka, w słowniczku W. Niedźwiedzkiego Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie (wyd. M. Arcta, bez daty) rzeczownik szmirus opatrzony jest rodzimymi odpowiednikami: pijanica, pijak, opój. Co ciekawsze jednak — nie jest to treść zapożyczona z języka niemieckiego. Wprawdzie czasownik schmieren ma w nim wiele znaczeń przenośnych (m. in. przekupywać, dawać łapówkę , pisać niestarannie), ale bez odpowiedniego

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

371

kontekstu (np. die Kehle schmieren) nie znaczy « pić, a zwłaszcza « upijać się». Może więc źródłem tej innowacji było jakieś użycie swojskie, np. rzemieślnicze; czasownik sznurować był bowiem stosowany w garbarstwie, ślusarstwie i w cukrownictwie (tu w znaczeniu «smarować ciastka żółtkami rozbitymi z cukrem , które łatwo mogło się stać punktem wyjścia żartobliwej treści przenośnej).

Późniejsza, choć chyba także jeszcze dziewiętnastowieczna jest tradycja użyć wyrazu szmira w słownictwie artystycznym. Został on zapożyczony z niemieckiej gwary teatralnej w znaczeniu «licha trupa», dziś przestarzałym, ale typowym dla tekstów początku XX w., np. W Małopolsce w latach 1895 — 1900 namnożyło się mnóstwo wędrownych , szmir", które urządzały wyścigi pomiędzy sobą w najazdach na miasta i miasteczka („Wspomnienia aktorów", t. II); Aktorzy pełni talentu opuszczali scenę, bo ich dławiła tępota repertuaru. I to nie w szmirach", nie w podmiejskich teatrzykach, lecz w pierwszorzędnych teatrach (A. Grzymała-Siedlecki, 1911). Z czasem w wyrazie szmira nastąpiło przesunięcie dominanty znaczeniowej: stał się on nazwą produkcji artystycznych owych lichych, prymitywnych zespołów — przedstawień płaskich, tandetnych, obliczonych na poklask najmniej wybrednej publiczności. Treść tę w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego zaświadczają wyłącznie cytaty dwudziestowieczne, musi być ona zatem stosunkowo świeżej daty. Nawiązuje do niej rzeczownik szmirus, pejoratywna nazwa aktora stosującego prymitywne, „tanie” środki wyrazu, używana w gwarze teatralnej, np. Niełatwe jest życie artysty. Łatwo szmirusowi, który nie ma żadnych ideałów, do niczego nie przywyka, z niczym się nie wiąże, pluje na wszystko, (J. Koprowski, „Potomkowie Tespisa”); Oto zacierają już ręce stare szmirusy i nowa krew ożywia oblicza wypłowiałych lwów sceny,

kulissenreiserów" wszelkiej maści, zdawałoby się raz na zawsze wypłoszonych ze sceny polskiej (E. Axer, „Listy z teatru”).

A zatem w polszczyźnie spotkały się niejako dwa różne wyrazy szmira i szmirus. zapożyczone wprawdzie z tego samego źródła, ale w odmiennych znaczeniach, w innym okresie i przez inne środowiska. Szmirus I i szmirus II różnią się nawet swą strukturą słowotwórczą; wyraz dziewiętnastowieczny o znaczeniu «pijak» jest formacją odczasownikową, dwudziestowieczną nazwę lichego aktora motywuje rzeczownik szmira. Byłby to więc przykład homonimii, wbrew rozstrzygnięciu Słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, który oba użycia umieszcza w jednym haśle, za podstawowe uznając zastosowanie teatralne i jak gdyby sugerując pochodność od niego odcienia «pijak», z niejakim despektem dla zacnego stanu aktorskiego, a przede wszystkim — niezgodnie ze świadectwami historii języka. Dzieje zaś całej rodziny wyrazowej szmirować, szmira, szmirus, szmirownik stanowią interesujący przykład komplikacji procesów zapożyczania wyrazów obcych do polszczyzny.

D. B.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1987

Wydanie I. Nakład 2596 + 124 egz. Ark. wyd. 7.00. Ark. druk. 5.25  
Papier offs. kl. III, KO g. 70 x 100. Oddano do składania w październiku 1986 r.  
Podpisano do druku w marcu 1987 r. Druk ukończono w kwietniu 1987 r.  
Zam. 548/86. P-53. Cena zł 25,—

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź. ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 25.-

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej: I półrocze 150.-

II półrocze 100.-  
rocznie 250.-

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW "Prasa-Książka-Ruch" w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka

* Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28. 00-958 Wyrszawa. konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1 153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

* do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny.
* do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN. Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Entreprise ARS POLONA. 00 068 Warszawa. Krakowskie Przedmieście 7. Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 5(434) s. 289-372 Warszawa-Łódź 1986 Indeks 369616